PAMIĘTNIK
Zjazdu Kobiet Polskich

PAMIĘTNIK

Zjazdu Kobiet Polskich w Warszawie

w roku 1917

Pod redakcją
DR. MED. J. BUDZIŃSKIEJ-TYLICKIEJ

WARSZAWA
NAKŁADEM KOMITETU WYKONAWCZEGO
ZJAZDU KOBIET POLSKICH
SKŁADNICA GŁÓWNA: SIENNA 16 m. 2
1918

Geprüft und auch für die Ausfuhr freigeg. die Kais. Deuts. Presseverw. Warschau den 12|III 1918 T. № 9234. Dr. № 828.

Odbito w tłoczni Wł. Łazarskiego, Złota 7/9.

SŁOWO WSTĘPNE.

Głęboka wiara, iż obecna wojna uczyni Polskę mocną i niezależną, daje nam siły do znoszenia ciężarów przełomowej chwili i pobudza nas do wytężonej pracy dla lepszego jutra. Oczekujemy bowiem daleko idących zmian w ukształtowaniu się stosunków ludzkich; szerokiej demokratyzacji praw i epokowych reform społeczno-politycznych. Przecież walczy cała Europa — cały niemal świat!

Do rzędu zagadnień, które w nowobudującej się Polsce muszą ulec rewizji, należy bezwątpienia tak zw. sprawa kobieca.

Kobieta polska, wciągnięta do ogólnych pośrednich, czy bezpośrednich konsekwencji obecnej wojny,—cierpi razem z mężczyzną, razem z nim pracuje i buduje przyszłość Ojczyzny. I coraz szersze masy obejmuje słuszne przekonanie, że bez współudziału kobiety nie utrzymałoby się nasze życie społeczne, ekonomiczne, a głównie narodowe. Niema dziedziny, na którejby kobieta nie pracowała, niema cierpień, któreby ją omijały, niema ciężarów, którychby nie ponosiła; nadszedł więc dla kobiety polskiej moment poczucia swej siły, zrozumienia swej wartości; odezwała się w niej obywatelska godność i przekonanie, że jedynie takie prawa mogą być trwałe, które są sprawiedliwe i jednakie dla *wszystkich*.

Prawa, które upośledzają połowę narodu, jedynie ze względu na płeć, wychodzą z fałszywego założenia i nie mogą odpowiadać współczesnym warunkom życia. Tylko wtedy naród może mieć zapewniony prawidłowy rozwój, gdy do udziału w rządach kraju powołane zostaną szerokie masy na zasadach powszechnego głosowania *bez różnicy płci*.

Mając to wszystko na względzie, Kobiety Polskie postanowiły zwołać w Warszawie Zjazd, ażeby policzyć swe siły, zreasumować żądania i wystawić program dalszej działalności w celu zdobycia praw wyborczych.

Na jednym z pierwszych zebrań komitetu politycznego równouprawnienia kobiet, zorganizowanego na wniosek Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego, a składającego się z poszczególnych jednostek, pracujących oddawna w ruchu kobiecym, w dniu 2 maja 1917 r. Dr. med. J. Budzińska-Tylicka przedstawiła wniosek i program Zjazdu Kobiet w Warszawie.

Wniosek został jednogłośnie przyjęty.

Utworzono Komitet organizacyjny, składający się z 6-ciu osób, i Komisję Zjazdową z 20-tu. Pierwotną datę Zjazdu 24 i 25 czerwca, z powodu zbyt krótkiego czasu i trudności legalizacji, zmieniono na 8 i 9 września, w których to dniach Zjazd Kobiet Polskich odbył się w Warszawie w wielkiej sali Tow. Higjenicznego.

Komitet organizacyjny Zjazdu składał się z pp.:

Dr. med. J. Budzińska-Tylicka — przewodnicząca,

Teodora Męczkowska — wice przewodnicząca,

Anna Paradowska — sekretarka,

H. Skłodowska-Szalay — skarbniczka.

Członkinie: Marja Chmieleńska i Ludwika Jahołkowska-Koszutska.

Komitet odbył 10 posiedzeń, poświęconych organizacji Zjazdu i przyjmowaniu referatów, a Komisja Zjazdowa, podzieliwszy się na Komisję gospodarczą i informacyjną, odbyła osiem posiedzeń przeważnie wspólnie z Komitetem organizacyjnym.

Komisję Zjazdową stanowiły pp.: Dr. Melanja Bornsteinowa, Romana Pachucka, Jadwiga Pyrowiczówna, Elina Pepłowska, Dr. Regina Danysz-Fleszarowa, Halina Rapacka, Julja Dicksteinówna, Leokadja Śliwińska, Marja Kasprzycka, Dr. med. W. Szczawińska, Mieczysława Glinojecka, Anna Chrząszczewska.

Delegatki studentek: Janina Żurakowska z politechniki. Helga Laskowska i Marja Fuchsówna z uniwersytetu. Józefa Paszkowska — Kursy Zw. Katolickiego. Jadwiga Chrząszczewska — T. Kurs. Nauk. Czesława Prewerówna i Celina Chrostowska — Kursy Ogrodnicze. Janina Piotrowska — Kursy Miłkowskiego.

Sekretarjat Zjazdu mieścił się przy ul. Żórawiej 13 m. 1, gdzie Komisja Zjazdowa na 2 tyg. przed Zjazdem pełniła dyżury, przyjmując liczne zgłoszenia.

Zjazd wrześniowy wydał nadspodziewane rezultaty, nie-

tylko pod względem ilości uczestników, nietylko ze względu na dobre i celowe opracowanie programu, ale na ten bezpośredni udział publiczności w dyskusjach, wnioskach i rezolucjach, składanych, przez uczestników Zjazdu z całego kraju.

Na ogólną ilość 1,015 osób, przypadało na Warszawę i jej okolice 910, z prowincji 105.

Instytucji było reprezentowanych 68.

Stronnictw politycznych, do których odniósł się Komitet organizacyjny, prosząc o jasne wypowiedzenie się co do ich programowego stanowiska w sprawie politycznego równouprawnienia kobiet przysłało delegatów, lub piśmienne deklaracje:

1. Partja Niezawisłości Narodowej.
2. Zjednoczone Stronnictwo Demokratyczne.
3. Polska Partja Postępowa.
4. Narodowy Związek Robotniczy.
5. Polska Partja Socjalistyczna.

Życzenia przybyły z całej Polski, bo od Kobiet z Krakowa, ze Lwowa i z Poznańskiego, a również z Litwy i z Kresów.

Zasadniczych referatów wygłoszono 14-cie, koreferatów 6.

Po Zjeździe, dnia 9 września o g. $9^1/_2$ wieczorem odbyła się bardzo sympatyczna wieczornica uczestników Zjazdu w hotelu Angielskim.

CElem niniejszego „Pamiętnika“ nie jest odzwierciadlenie obrad i posiedzeń Zjazdu, lecz jędrne i obrazowe ujęcie treści samego ducha dwudniowej pracy; ducha, który powinien przelać swą moc nietylko na uczestników Zjazdu, ale zatoczyć jak najszersze kręgi po całej Polsce i roznieść wieści tym, którzy na Zjazd w nienormalnym wojennym czasie przybyć nie mogli.

„Pamiętnik“ ten ma stać się historycznym dokumentem, jak myślały, czego pragnęły, jak przygotowane były kobiety polskie do pracy państwowo twórczej w chwili tworzenia się Państwa Polskiego.

Ten podkład polityczno - społeczny uwydatniał się wybitnie przy wszystkich referatach, dyskusjach i wnioskach; — dlatego też na pierwszym planie umieszczamy:

I. Dział polityczny.

II. Dział prawno-ekonomiczny.
III. Dział społeczny.
IV. Dział wychowawczy.

Każdy dział stanowi całość wraz z odnoszącą się do niego dyskusją i wnioskami.

Specjalny artykuł „Zjazd a prasa" utrwali publiczną opinję o naszym Zjeździe, a sprawozdanie z działalności *Komitetu wykonawczego,* wybranego na Zjeździe, da obraz dalszych zabiegów, aż do chwili wydania „Pamiętnika".

Wrześniowy Zjazd Kobiet Polskich podniósł ducha, pobudził do czynu o słuszne prawa dla przeszło połowy narodu polskiego. Dotąd *obojętnych* — uświadomił o ważności sprawy; *opornych* przekonał, że polityczne równouprawnienie Polki — to sprawa dojrzała, to konieczność dziejowa; zaś *zwolennikom* dał gotowy, skrystalizowany program akcji, w celu prawno-politycznego zrównania kobiet i mężczyzn, jako równych obywateli Niepodległego, Demokratycznego Państwa Polskiego.

Otwarcie
ZJAZDU KOBIET POLSKICH
DNIA 8 WRZEŚNIA 1917 ROKU
W SALI TOW. HIGJENICZNEGO
O GODZ. 10-EJ RANO.

WObec szczelnie zapełnionej sali Tow. Higjenicznego otwiera Zjazd Dr. Justyna Budzińska-Tylicka, przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego, następującym przemówieniem:

„Moment dziejowy, który obecnie przeżywamy, zbyt jest doniosłym, byśmy, my kobiety, my Polki, nie miały zaznaczyć swego stanowiska, określić swych zadań i żądać niezbędnych reform prawno-politycznych w tworzącym się państwie polskim.

„Każdy, kto głębiej wnika w przyczyny wszechświatowych walk i widzi konieczność gruntownych przeobrażeń politycznych i socjalnych, — rozumie dobrze, że przychodzi era wielkich reform i zasadnicze przewartościowanie dawnych wartości.

„Dla narodu naszego konsekwencje tej wojny mają szczególne znaczenie. Wszak już dziś nastąpił zasadniczy zwrot w myśl najprymitywniejszych zasad sprawiedliwości, gdy trzy rządy zaborcze, zmuszone okolicznościami, przyznały narodowi polskiemu prawo istnienia, prawo decydowania o sobie. Otwiera się więc niezgłębione morze pracy, otacza nas tyle przeszkód, tyle zła, że zmobilizowanie wszystkich sił narodu, wszystkich zdolności twórczych jest niezbędne; jest konieczne.

„My Polki *nie chcemy* być biernemi widzami, lecz chcemy czynu, chcemy wziąć bezpośredni udział w akcie zmartwychwstania państwowości polskiej. Wszak przeszłość kobiety polskiej świetlanym zaznaczyła się szlakiem w dziejach naszego narodu, a w okresie stuletniej niewoli, jako też teraz podczas tej

wojny, kobieta polska dała i daje niezbite dowody energji, samodzielności i głębokiego umiłowania Ojczyzny.

„Witając więc, w imieniu komitetu organizującego, Szanownych przedstawicieli naszych władz narodowych, przedstawicieli prasy, stronnictw i grup politycznych, oraz delegatów instytucji i związków społecznych, dziękuję wszystkim za stawienie się na nasze wezwanie, by razem z nami przychylnie zadecydować o konieczności prawno-politycznego równouprawnienia kobiety polskiej.

„Program zjazdu obejmuje wszystkie ważniejsze działy państwowego życia jak: polityczny, prawno-ekonomiczny, społeczny i wychowawczy, będzie więc bogate pole dla wszystkich do wypowiedzenia się, do stawiania wniosków i ich uchwalania; mamy też głęboką nadzieję, że przedstawiciele naszych władz i stronnictw politycznych zechcą szczerze zaznaczyć swe stanowisko w sprawie kobiecej, która przestaje już być ciasnym zagadnieniem fanatyków, lecz jest koniecznością dziejową i anomalją XX wieku. Bo jak niema zjazdów mężczyzn, tak i nie powinno być zjazdów kobiet, gdyby te kobiety nie były praw ludzkich i obywatelskich pozbawione.

„Mamy nadzieję, że charakter Zjazdu odpowie powadze chwili i zaznaczy się jako epokowy moment dla sprawy kobiecej, która tak pomyślnie została już rozwiązaną w wielu kulturalnych narodach.

„Otwieram więc Zjazd pod hasłem: *„uobywatelnienia kobiety w Niepodległym Zjednoczonym Państwie Polskim!"*

Przemówienie to zostało przyjęte oklaskami, poczym Dr. Budzińska-Tylicka proponuje wybór honorowych przewodniczących w osobach pp. Pauliny Kuczalskiej-Reinschmidt, pierwszej pionierki ruchu kobiecego, oraz Dr. med. Anny Tomaszewicz-Dobrskiej, pierwszej lekarki polskiej i Marji Dulębianki ze Lwowa, wybitnej działaczki w sprawie kobiecej, zaś na czynne przewodniczące: pp. Cecylję Walewską, Eugienję Waśniewską i Teodorę Męczkowską, co zebrani przyjmują przez aklamację.

Przewodnictwo obejmuje p. Eugienja Waśniewska, dziękując za wybór i powołując na główną sekretarkę p. Annę Paradowską z pomocą pp. Heleny Mieczyńskiej-Olszewskiej, Haliny

Rapackiej i Hanny Moychówny, a na assesorki pp. Kozłowską z Kielc, Biernacką z Włocławka, Klawerową z Warszawy, Romer-Ochenkowską z Wilna.

Przewodnicząca udziela głosu przedstawicielowi naszych Władz i delegacjom stowarzyszeń i stronnictw politycznych.

Pierwszy przemawia w imieniu st. m. Warszawy burmistrz Chmielewski, zaznaczając, że kraj cały uznał dawno zasługi kobiety na polu pracy narodowej, gdzie zajęła ona naczelne stanowisko w walce z nędzą.

Prezes Warsz. Tow. Hig. Dr. J. Polak: „Wszystkie prawa są oparte na prawach natury; kobietom należą się wszelkie prawa nieprzeczące tej zasadzie".

Dr. Żurakowski, deleg. Tow. Hig. praktycznej im. Prusa, jako przyrodnik i lekarz, wychodząc z zasad biologicznych, twierdzi, że uregulowanie współżycia mężczyzny i kobiety stanowi czynnik moralny i musi doprowadzić do zupełnego ich równouprawnienia.

Od Związku Polskich Stow. Kobiecych wita Zjazd przewodnicząca Związku Helena Weychert.

Od Stow. Nauczycielstwa Polsk. prof. Zawadzki, podkreślając rolę kobiety, jako wychowawczyni i strażniczki cnót narodowych i rodzinnych.

Od Koła Przełożonych Szkół Żeńskich p. Walicka.

Od Warsz. Tow. Ogrodniczego Marja Karczewska.

Od Rady Polskich Stow. Pracowniczych, skupiających 12 instytucji i od Pracowników Handlowych i Przemysłowych przemawia St. Bobiński, silnie zaznaczając: „że w mrocznej epoce naszej martyrologji narodowej kobieta tyle zdziałała, że jej należy się zdobycie pełni praw obywatelskich".

Dr. W. Szczawińska wita Zjazd od Tow. Kursów Naukowych.

Iza Sztylerowa od Tow. Gimnast. „Sokół".

Lucyna Kotarbińska od Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich.

Radny inż. Rogowicz mówi od Tow. Techników i Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych.

Od Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych wita Zjazd K. Mamczar.

Od Stow. Kobiet pracujących w handlu, przemyśle i biurowości M. Stanowska.

Od klubu Wioślarek polskich St. Hannówna.

W imieniu Związku Stow. praskich, reprezentujących 13-cie instytucji Pragi, przemawia red. L. Reinschmidt. Prof. Wł. M. Kozłowski od Tow. Miłośników Literatury. „Wierząc, że będziemy mieli Polskę wolną, demokratyczną, republikańską z uobywatelnioną kobietą“. Zakończył ten długi szereg powitań i szczerych życzeń adw. Al. John, ze swadą i humorem przypominając, że jeszcze 11 lat temu Stow. Właścicieli Nieruchomości dało zupełne równouprawnienie kobietom, jako swym członkiniom.

Prawie wszystkie powitania przyjmowano gorącemi oklaskami, bo czuć było, że są szczere i dla sprawy kobiecej bardzo życzliwe.

Z kolei sekretarka A. Paradowska odczytuje listę delegatów na Zjazd, jak poniżej:

Magistrat m. Warszawy: p. Z. Chmielewski, Dr. W. Męczkowski.

Rada Miejska: p. C. Brzeziński.

Stow. Stron. Demokr.: p. J. Rogowicz.

Liga Państwow. Polskiej: p. A. Neyman.

Polska Partja Postępowa: p. L. Papieski.

Związek Stow. Kobiecych: p. Helena Weychert.

Macierz Szkolna: p. Alina Sosnowska.

Tow. Ochrony Kobiet: p. S. Kołaczkowska.

Tow. Czytelń m. Warszawy: p. H. Brandtowa.

Uniwersytet Powszechny: p. H. Radwanowa.

Kursy Naukowe: Dr. W. Szczawińska.

Tow. Miłośników Literatury: prof. W. M. Kozłowski.

Tow. Literatów i Dziennikarzy: p. L. Kotarbińska.

Stow. Naucz. Polskiego: p. Grzegorz Zawadzki.

Koło Przełożonych: p. Walicka.

Tow. Psychologiczne: Dr. A. Koperska.

Tow. Higjeny Prakt. im. Prusa: Dr. Al. Żurakowski.

Koło Prawników: p. Władysław Olewski.

Warsz. Tow. Lekarskie: Dr. Stanisław Orłowski.

Stowarz. Techników: Inż. Jan Rogowicz.

Dźwignia: p .M. Legotke.

Stow. Nauczycielstwa Elementarnego: p. Bol. Kuczyński.

Stow. Właśc. Nieruchomości m. Warsz. p. Aleksander John.

Tow. Krajoznawcze: p. Br. Marendowska.

Stow. Wzaj. Pom. Prac. Handl. i Przem.: p. St. Bobiński.

Stow. Kobiet prac. w handlu przem. i biurowości: p. M. Stanowska.

Związek Katol. Kobiet Polskich: p. J. Perkowska.

Stow. Wzaj. Pom. Koło Członkiń: p. F. Sarnianka.

Lutnia: p. Mańkowski.

Tow. Abstynentów: p. Goetz.

Tow. Kol. Letnich dla kobiet prac.: p. Marja Sachsowa.

Stow. Emerytalne Prac. Kr. Polskiego: p. Z. Kossowski.

Kropla mleka: Dr. W. Szczawińska.

Stow. Zjedn. Ziemianek: p. A. Karszo-Siedlewska, p. Kretkowska.

Patronat nad młodzieżą rzemieśl.: p. Gustaw Gerlach.

Związek młodzieży dla wzajem. Rozwoju i Samokształc.: p. Likiert.

Związek kupców m. Warszawy: p. Truskier.

Liga młodych Matek: Dr. J. Bukowska.

Polsk. Tow. niesienia Pom. ofiarom wojny: p. St. Nostitz-Jackowska.

Związek Stowarzyszeń Praskich: p. Wł. Kamiński, p. L. Reinschmidt.

Warszawski Klub Wioślarek: p. St. Hannówna.

Warsz. Tow. Higjeniczne: Dr. J. Polak.

Polskie Tow. Gimnastyczne „Sokół“: pp. Iza Stillerowa. H. Olszewska.

Tow. Pomocy w doskon. się zawodowym kobiet pracując.: p. E. Pankiewicz.

Związek Bankowców: p. M. Szeferówna.

Związek im. Król. Jadwigi: p. E. Zaleski.

Wyższa szkoła rolnicza: p. M. Koźmińska.

Związek narodowy centrum Polskiego: p. J. Chmielnicki.

Koło Pomocy dla Legjonistów: p. K. Belke.

Koło Mistrzyń przy cechu krawców: p. H. Cichocka.

Tow. Miłośników Nauki w Łęczycy: p. Helena Salska.

Liga Kobiet w Łęczycy: p. Zofja Przegalińska.
Tow. „Rozwój“: p. K. Ilski.
Żydow. Tow. Ochrony Kobiet: p. Berta Tennenbaumowa.
Tow. Kursów Naukowych: Dr. W. Szczawińska.
Kursy im. Miłkowskiego: p. Luniakówna.
Radni m. Warszawy: pp. K. Ilski, St. Patek.
Przedstawicielki słuchaczek:
Uniwersytetu: p. H. Laskowska, p. Fuchsówna.
Politechniki: p. Żurakowska.
Kursów Naukowych: p. J. Chrząszczewska.
Kursów Ogrodniczych: p. Chrostowska.

Następnie zostają odczytane życzenia nadesłane Zjazdowi:

Z GALICJI:

Z Krakowa: Polkom zebranym w Warszawie pozdrowienie i cześć!

W ważnej chwili dziejowej, w której rozgrywają się losy narodu polskiego, stanęłyśmy Polki świadome i ochotne ku pracy narodowej i strażowaniu polskiego ideału. Pracowałyśmy, bez względu na przyznane nam, albo nieprzyznane prawa, w poczuciu odpowiedzialności narodowej. Chwila jednak obecna wzywa nas, abyśmy, szerząc hasła narodowe, podjęły usiłowania zapewnienia kobiecie polskiej praw politycznych i społecznych, należnych jej jako czynnemu i świadomemu obywatelowi kraju. Pracując i tutaj pod tym hasłem, przesyłamy wiecowi równouprawnienia Kobiet Polskich w Warszawie serdeczne: Szczęść Boże w obradach i wspólnych nam dążeniach! Załączając petycje wręczone przez nas Kołu Polskiemu, podajemy Zjazdowi wniosek urządzenia Zjazdu Ogólnego Kobiet Polskich wszystkich dzielnic, stronnictw, stowarzyszeń, zawodów w Krakowie, celem zapoznania się z uchwałami Zjazdu w Warszawie i ustalenia zjednoczonej działalności na przyszłość.

Podpisano: Koło Pań Tow. Szkoły Ludowej.
Komitet Polek Trwałego Pokoju.
Koło Pań Straży Polskiej.
Koło artystek polskich.
Czytelnia Kobiet im. Słowackiego.

Kom. Nauczycielek Szkół Wyższych.
Liga Kobiet N. K. N.
Stowarzyszenie Urzędniczek.
Stow. Oficjantek.
Związek Pracy Kobiet.
Szwalnia dla dotkniętych wojną.
Spółka Handlowa Chrześcijańska.
Sekcja Samarytanina Polskiego
Opieki nad legjonistami.
Szkoła Gospodarstwa domowego
w Krakowie.

Prócz tego przedstawicielki katolickich organizacji kobiecych w Krakowie przesłały oświadczenie, że katolickie kobiety polskie domagają się zrównania kobiet w obliczu prawa z mężczyznami w zakresie praw cywilnych i politycznych aż do czynnego i biernego udziału w wyborach do rad, samorządu i ciał prawodawczych.

Dr. Z. Daszyńska-Golińska przesyła życzenia udałych, a plon dla sprawy Polskiej i sprawy kobiecej przynoszących, obrad.

P. Moraczewska depeszuje: „z powodu nadzwyczajnych trudności nie możemy niestety wziąć udziału w Zjeździe Kobiet".

Ze Lwowa. M. Dulębianka wyraża żal, że nie może osobiście wziąć udziału w Zjeździe, któremu życzy jak najlepszych rezultatów.

Z POZNAŃSKIEGO:

Z Inowrocławia: Życzenia pomyślnego wyniku obrad i błogosławieństwa Bożego w zbożnej pracy.

Podpisano: Towarzystwo Kobiet pracujących.
Żeńskie Tow. Samopomocy Naukowej.

STRONNICTWA POLITYCZNE:

Partja Niezawisłości Narodowej śle wyrazy powitania i życzenia owocnej pracy; stojąc na gruncie jednakowych praw osobistych i politycznych dla wszystkich obywateli Państwa Polskiego bez różnicy płci, łączy się duchowo z każdym, kto walczy o słusznie mu należne prawa, i dążenie to z całą mocą popiera.

Radny Wacław Łypacewicz wyraża ubolewanie swe, iż nie może w imieniu *Zjednoczonych Stronnictw Demokratycznych* powitać Zjazdu. „Przy tej sposobności miło mi w imieniu własnym złożyć Zjazdowi najlepsze życzenia owocnej pracy i urzeczywistnienia już w najbliższym czasie programu zupełnego równouprawnienia kobiety w życiu politycznym i społecznym wolnej i niepodległej Ojczyzny."

Polska Partja Postępowa „która od chwili swego założenia przed laty 12-stu w postulatach zasadniczych wymieniła społeczne i polityczne równouprawnienie kobiet i zasady tej w piśmie i słowie niezłomnie i stale broniła, przesyła w dniu dzisiejszym serdeczne życzenia Zjazdowi owocnej pracy. W odrodzonej Polsce Zjednoczonej a Niepodległej — zatryumfuje Postęp i Demokracja; wówczas nie zabraknie w pracy nad odbudową gmachu naszej Rzeczpospolitej miljonów tych współobywateli kobiet, które w długim okresie niewoli stale podtrzymywały ognisko, co ciepłem uczuć patryjotycznych i wiarą w przyszłość rozgrzewały serca całych pokoleń".

Narodowy Związek Robotniczy: Witając niewiasty polskie, zgromadzone na Zjeździe Kobiet Polskich w Warszawie, Narodowy Związek Robotniczy składa życzenia, by praca Zjazdu, która określić ma zadania kobiety polskiej przy nowym dla niej warsztacie, przyniosła plony dodatnie i dała jeszcze jeden dowód, że Polka, która przez cały czas wojny spełniała swoje zadanie Obywatelki, jest dojrzałą do podjęcia pracy publicznej w wolnej Ojczyźnie.

Polska Partja Socjalistyczna: „Życzymy Wam, Obywatelki, pomyślnych prac zjazdowych i spodziewamy się, że Zjazd Wasz doprowadzi do skupienia ogółu kobiecego dokoła sztandaru walki o demokrację w Polsce niepodległej. Jesteście sojuszniczkami naturalnemi proletarjatu socjalistycznego i powodzenie Waszych dążeń zależy od uświadomienia sobie tej prawdy. Wyzwolenie kobiet nie da się pomyśleć bez wyzwolenia ludzkości".

STOWARZYSZENIA:

Rada Główna Opiekuńcza przesyła najserdeczniejsze życzenia osiągnięcia najowocniejszych wyników prac Zjazdu i wyra-

ża nadzieję, że obrady Zjazdu toczyć się będą pod hasłem solidarności narodowej i społecznej w myśl ideałów dawnej tradycji narodowej, na kartach której zapisały tak świetnie swe imię nasze matki — Polki.

Zjednoczone Koła Ziemianek z radością witają Zjazd i składają życzenia, aby uchwały Zjazdu przyniosły kobietom polskim pobudkę do dalszych wysiłków, porozumienie się i zjednoczenie w pracy przy zdobywaniu praw i pełnieniu obowiązków obywatelskich w wolnej, niezależnej Polsce.

Ogólne zebranie *Koła Kobiet Polskich w Ostrowcu* przyłącza się do akcji, zmierzającej ku uzyskaniu przez kobiety polskie pełnych praw obywatelskich, z głęboką wiarą, że nadanie im tych praw dopomoże do wytężenia i rozwinięcia wszystkich sił dla służenia Ojczyźnie!

Komitet Tow. Czytelń m. Warszawy wita Zjazd Kobiet Polskich i składa Sz. Zgromadzeniu życzenia owocnej pracy.

Polskie Tow. walki z chorobami wenerycznemi i nierządem zasyła Zjazdowi życzenia najowocniejszej pracy, szczególniej na polu walki z nędzą i wydziedziczeniem biednych warstw kobiecych. „Bodajby słońce wolności wschodzące nad niebem naszej Ojczyzny rozwiązało pomyślnie i oświeciło należycie sprawę proletarjatu kobiecego w Polsce".

Ksiądz Czesław Oraczewski śle Zjazdowi życzenia, „aby Zjazd przysporzył narodowi jak najwięcej chwały i korzyści".

Następnie przewodnicząca odczytuje porządek dzienny 1-go posiedzenia i regulamin obrad, który otrzymał każdy uczestnik Zjazdu wraz z jego programem.

REGULAMIN ZJAZDU:

1. Członkiem Zjazdu może być każda osoba, interesująca się sprawą kobiecą i posiadająca bilet uczestnictwa Zjazdu.

2. Każdy członek Zjazdu ma prawo zabierać głos, głosować i stawiać wnioski.

3. Każdy członek Zjazdu otrzyma pamiętnik Zjazdu.

4. Referaty nie mogą trwać dłużej niż 30 minut.

5. W dyskusji wolno przemawiać tylko 5 min. Kto chce przemawiać dłużej, winien uzyskać zezwolenie Zgromadzenia.

6. Wnioski winny być składane piśmiennie na ręce prezydjum Zjazdu.

W imieniu prezydjum, przewodnicząca składa wniosek, by dyskusja prowadzoną była nie po każdym oddzielnym referacie, lecz na końcu każdego działu, obejmującego parę referatów sciśle z sobą wiążących się. Wniosek został przyjęty. Dział polityczny zaczyna L. Jahołkowska-Koszutska na temat: „Wpływ wojny na sprawę kobiecą“.

DZIAŁ POLITYCZNY.

Zgodnie z charakterem historycznych przewrotów, które obecnie przeżywamy, Zjazd Kobiet Polskich pierwsze posiedzenie dn. 8/IX poświęcił zagadnieniom politycznym, wysuwając na pierwszy plan to, co było i jest istotą sprawy kobiecej.

Pierwszy referat wygłosiła Ludwika Jahołkowska-Koszutska na temat: „Wpływ wojny na sprawę kobiecą"; blizko związany z tym tematem był referat Leokadji Śliwińskiej: „Udział kobiet w wojnie obecnej" i Dr. fil. Danysz-Fleszarowej: „O organizacjach kobiecych wojskowych". Programowe referaty polityczne wygłosiły: Elina Pepłowska: „O politycznych prawach kobiet"; Dr. med. Budzińska - Tylicka: „Udział kobiet w samorządzie" i M. Karczewska: „O prawach kobiet w gminie wiejskiej". Poczym nastąpiła długa i ożywiona dyskusja wraz z wnioskami.

Wpływ wojny na sprawę kobiecą.

LUDWIKA JAHOŁKOWSKA-KOSZUTSKA.

Sprawa kobieca, jako walka o nowe placówki, jako bezkrwawe starcie się idej, dążeń i haseł, z początkiem wojny zginęła zupełnie z widowni. Przycichła, zwinęła własny sztandar bojowy, by stanąć karnie pod ogólnym sztandarem narodowym. Zjawisko to można było obserwować we wszystkich wojujących krajach, ale najjaskrawiej wystąpiło ono w Anglji, może dlatego, że w tym właśnie kraju walka o polityczne prawa kobiet przybrała najostrzejsze formy. Pamiętamy wszyscy, jak na kilka lat przed wybuchem wojny sufrażystki angielskie przystąpiły do t. zw. taktyki wojennej, polegającej na licznych manifestacjach i licznych formach protestu wobec swego rządu, a przedewszystkim wobec znienawidzonego przez nie ówczesnego prezesa ministrów Asquitha. Walka przybierała coraz bezwzględniejsze formy. Przypomnijmy tylko sobie fakt zniszczenia słynnego obrazu w Galerji, owej cudnej Venus, przeglądającej się w zwierciadle...

Potoki oburzenia, na ten wandalizm względem dzieła sztuki, popłynęły obficie w całej prasie europejskiej, tym obficiej, że nerwy ogółu wówczas nie były zahartowane bezwzględnością, jaką odznacza się względem dzieł sztuki i kultury obecna wojna.

Nie chciano zrozumieć, że w kobiecie angielskiej, znużonej lekceważeniem i bezowocnym oczekiwaniem — zbudziła się bojowniczka harda i nieustępliwa.

Niesłusznie jej przypisywano złowrogą ambicję Herostratową, niesłusznie pomawiano ją o brak miłości dla ojczyzny, o ciasne zaślepienie feministyczne. Bo oto wybucha wojna europejska i sufrażystka, owa rzekomo niewdzięczna córa swej wielkiej ojczyzny, staje w jej obronie mężna i zdeterminowana.

Podziwiać trzeba w kobiecie angielskiej brak pamięci dawnych uraz, dawnych zawodów i upokorzeń. A przecież wtedy

część sufrażystek siedziała jeszcze w więzieniach, protestując głodówką przeciwko uciskowi, a przecież świeżo wypuszczona Mrs. Pankhurst zbierała siły wyczerpane słynnym przymusowym odżywianiem, a przecież wtedy córka jej, Christabel, uciekła do Francji, a później do Ameryki przed szykanami rządu angielskiego.

Coprawda ów rząd pierwszy zapoczątkował politykę pojednania, wypuszczając natychmiast sufrażystki z więzienia i ogłaszając ogólną amnestję. Giest ten nie pozostał bez wrażenia. W dwa dni po wybuchu wojny ukazują się odezwy, żądające pieniędzy na cele wojenne; urządzają kobiety liczne mityngi o wybitnie patryjotycznym charakterze. Opozycyjna przedtym pani Pankhurst wygłasza gorące mowy, popierające akcję rządu. Bojowe pismo Suffragette, zalecające dawniej tak mocno taktykę wojenną względem rządu, zjawia się d. 7/VIII 1914 r. raz jeszcze tylko w dawnym charakterze, potym przestaje wychodzić i zjawia się znów dopiero w kwietniu 1915 r. ze zmienionym zupełnie obliczem: ani echa dawnych zatargów i uraz, tylko namiętne hasła bezlitosnej walki z zarazą europejską. Jeśli spojrzeć na stanowisko kobiet angielskich z punktu widzenia sprawy kobiecej — to można mu zarzucić niejedno, a przedewszystkim bezkrytyczne poddanie się hasłom nacjonalistycznym. Namiętny artykuł Suffragette o zarazie europejskiej jest tego jaskrawym dowodem. Ale przypomnijmy sobie, że ten lęk o losy ojczyzny, o zmiażdżenie jej przez obcą inwazję ogarnął wszędzie wybitnych opozycjonistów. Pod jego wpływem stary Guesde, ów nieskazitelny marksista, zdecydował się na początku wojny wstąpić do rządu francuskiego, antimilitarysta Herve zaprzeczył własnym hasłom, Plechanow dowodził, że porażka Rosji stałaby się porażką kultury, wreszcie Burcew biegł bronić Rosji od niebezpieczeństwa, za co niewdzięczna ojczyzna przytuliła go nie tyle do łona, co do więzienia.

Nie brak było analogicznych zjawisk i w innych krajach. Postawa sufrażystek dowiodła tylko, że kobieta jest nieodrodną córką swego narodu, że nic narodowego jej obcym nie jest: dzieli jego wzloty i jego upadki, jego zalety i jego wady.

Na dobro kobiet angielskich zapisać jednak należy, że praca ich była celową, sprawną, pożyteczną. Postanowiły one

łańcuchem rąk opasać cały kraj i dlatego, zwalczające się przed wojną organizacje kobiece, połączyły się w wielu razach w solidarnej akcji.

Sufrażystyczna Narodowa Unja stowarzyszeń kobiecych, dążących do politycznych praw (National Union of Womens Suffrage Societies), spotkały się w zgodnej pracy z antisufrażystyczną Narodową Ligą przeciwniczek głosowania kobiet (National League for Opposing Womens Suffrage).

Opanowała je wszystkie gorąca potrzeba popierania zagrożonej ójczyzny. Ofiarowały one więc rządowi swe usługi jeszcze przedtym, nim ten ostatni sam zażądał pracy kobiet.

Na wezwanie National Union of Womens Suffrage Societies, obejmującej 600 stowarzyszeń kobiecych, zgłosiło się odrazu 10 tysięcy kobiet, zaofiarowujących swą pracę, jako lekarki, aptekarki, fachowe pielęgniarki rannych, szoferki, cyklistki i t. p. Zgłaszały się również kobiety, gotowe zastąpić w pracy swych mężów, by umożebnić tym ostatnim wstąpienie do armji; podejmowały się ogrodownictwa, pracy rolnej, obowiązków woźnicy, konduktora, maszynisty. Rozesłały sufrażystki zaraz do władz poszczególnych miast starannie ułożone listy kandydatek, ugrupowanych podług zawodu. Energiczna i sprawna Womens Emergency Corps zajęła się szybko wyszukiwaniem pracy dla kobiet, które na skutek wojny utraciły zarobek. W tym celu urządzono works-rooms, sale zajęć, gdzie te kobiety otrzymywały pracę, za którą im płacono 2 szylingi dziennie. Ta szybka pomoc była tym pożądańsza, że już na początku wojny w samym Londynie było 40 tysięcy pracownic bez pracy. Znajdowały się pomiędzy niemi nauczycielki, biuralistki, buchalterki, sklepowe, aktorki, krawcowe i t. p. Niezależnie od tego zostaje założone przez sufrażystki Biuro pośrednictwa pracy (Womens Service biuro), umieszczające pracownice rolne, tramwajowe, fotografistki i t. p. Biuro to zupełnie celowo i rozmyślnie dąży już nietylko do umieszczenia kobiet bez pracy, ale do zagarniania dla nich nowych placówek, dotychczas niedostępnych z powodu przesądów i uprzedzeń. Umieszczają one kobiety przy budowie maszyn, samolotów, przy wyrabianiu amunicji, na posterunkach policyjnych, przy pracach rolnych, uprawianych dotąd przez mężczyzn. Dbając o to, aby debiut kobiet na nowych

placówkach wypadł jak najkorzystniej, organizują uprzednio różne kursa przygotowawcze. W ten sposób powstały kursa techniczne dla kobiet, na które niezamożne mogły uczęszczać bezpłatnie, gdyż organizatorki postarały się o fundusz stypendjalny. Uformowano krótkie, 3 tygodniowe kursa rolnicze, następnie kursa dla służby policyjnej, gdzie uczono nauk policyjnych, prawa, ratownictwa, czyli t. zw. pierwszej pomocy.

Nic dziwnego, że odpowiednio przygotowane do pracy Angielki okazały się na wysokości zadania. Wiele kobiet otrzymało posady policjantów w miastach, wiele stanęło w biurach i warsztatach technicznych. Obok pracy gospodarczej kobiety zajmują się gorliwie pracami o charakterze humanitarnym: opiekują się uchodźcami z Belgji, wynajdując im schronienie i jedzenie, a później odpowiedni zarobek. Troskliwa przezorność kobieca zaznacza się w organizowaniu kursów języków obcych dla angielskich żołnierzy. Przewidując, że smutnym jest los żołnierza rzuconego na obczyznę — starają się, aby nieobcym mu był zarówno język sprzymierzonych Francuzów, jak i nieprzyjaciół Niemców.

Wogóle kobiety angielskie otaczają swą armję siecią troskliwych usług, przewidujących udogodnień.

Tak mniej więcej w przybliżeniu wyglądała na początku wojny samorzutna ochotnicza praca kobiet angielskich na polu społecznym. Rząd i przemysł angielski daleko później zorjentowały się w sytuacji. Dopiero z wiosną 1915 roku nastąpiło wielkie zapotrzebowanie kobiet w przemyśle. Wojsko zużywało dużo materjału na umundurowanie. Aby zapotrzebowania te zaspokoić — fabrykanci zaczęli zatrudniać kobiety. Następnie przyszły liczne zamówienia sukna z Francji, obuwia z Rosji i znów brak pracowników męskich uczynił niezbędną pracę kobiecą. Wtedy rząd zdecydował się powołać kobiety do pracy gospodarczej.

17-go Marca 1915 roku urząd handlowy wzywa kobiety, aby się stawiły do pracy i zapisywały na listy służby wojennej. Została wydana odezwa do kobiet, kończąca się znamiennym ustępem: „Każda kobieta, która pracą swoją zastąpi mężczyznę, lub przyczyni się do jego wyposażenia wojennego, spełnia s ł u ż b ę n a r o d o w ą". Odezwa nie pozostała bez skut-

ku. W pierwszym tygodniu po jej ukazaniu się zgłosiło się 20 tysięcy kobiet, w następnych po 5 tysięcy. Największą ilość pracownic skierowano do prac amunicyjnych, pozostałe do szycia odzieży wojennej. Zaznaczyć tu należy, że urząd wojenny okazał się mniej sprawnym w swym werbunku od organizacji kobiecych. Nie rozesławszy po fabrykach listy kobiet, odpowiednio uzdolnionych, czekał spokojnie, aż się pracodawcy sami o nie upomną. Przez to przeoczenie nie zdołano zatrudnić wszystkich rąk, zgłaszających się do pracy. Dopiero skuteczna interwencja parlamentu uregulowała tę sprawę i po upływie pierwszych dziesięciu miesięcy wojny nie było już ani jednej kobiety bez pracy.

Wyłoniła się wkrótce kwestja płacy.

Niektórzy pracodawcy płacili kobiecie pół tego, co mężczyźnie. Przedstawiało to wielkie niebezpieczeństwo dla męskich robotników: obawiali się oni, że po powrocie nie odzyskają swoich pierwotnych stanowisk. Zażądano konferencji pomiędzy przedstawicielami urzędu handlowego i przedstawicielkami Unji sufrażystycznej. Tu ustalono, że pracownice otrzymają tę samą płacę, co mężczyźni, ale po zawarciu pokoju ustąpią swe miejsca mężczyznom. Sukces, jak widzimy, był połowiczny, lecz w każdym razie tendencja równej płacy za równą pracę zwyciężyła.

Inicjatywa kobiet angielskich nie ograniczyła się bynajmniej do pracy gospodarczej, sięgnęła ona dalej, aż na pole walki. Powstała t. zw. „Kobieca ochotnicza rezerwa“. Członkowie tego stowarzyszenia obowiązani są po 2—3 razy tygodniowo ćwiczyć się pod kierownictwem oficera w dawaniu sygnałów, w depeszowaniu, w szermierce, w jeżdżeniu samochodami. Zapisujące się do stowarzyszenia powinny mieć lat 18—50 i posiadać świadectwo zdrowia. W podobnym rodzaju siostra Kisthenera, pani Porker organizuje Womens Signallers Territorial Corps, gdzie pracują nad kartologją, mapoznawstwem, różnemi rodzajami sygnalizowania. Chciano za pomocą sygnalizowania połączyć ze sobą wszystkie miasta i wsie W. Brytanji, coby na wypadek inwazji niemieckiej było skutecznym czynnikiem do organizowania obrony kraju. Młode dziewczęta angielskie tworzyły stowarzyszenia Girl—guides, coś w rodzaju Boy—Scout-

sów. Pracowały one w fabrykacji sieci ochronnych przeciwko łodziom podwodnym i bombom, w fabrykach sukna wojennego, amunicji, w służbie Czerwonego Krzyża. Inicjatywa kobiet angielskich po raz wtóry pociąga za sobą rząd i podsuwa mu myśl powołania kobiety już nietylko do pracy ekonomicznej wewnątrz kraju, lecz i do służby na froncie. Tam pełni ona odpowiedzialną rolę telefonistek, lub zakłada tysiączne organizacje sanitarne: Imperial Military Nursing Service, The Territorial Force Nursing Service, The Britisch Red Cross Societes.

Przejdźmy teraz do innych państw.

O kobiecie francuskiej dochodzą nas skąpsze wiadomości. W pierwszym już roku wojny dowiadujemy się, że Francuzka spoważniała, stała się mniej strojną i błyskotliwą. Korespondenci nasi z Francji byli zachwyceni tą dobrocią i pieczołowitością, jaką okazywała Francuzka rannym i inwalidom.

Któryś z naszych dziennikarzy pisze w ten sposób: — Francuzka dzisiejsza stała się prostą i skromną, podobniejszą do naszych Polek.

Nie zbywało nigdy Francuzkom na patryjotyzmie, był jednak on przysłonięty małostkowym używaniem życia. Klęski ogólne, nieszczęścia osobiste zahartowały, podniosły duszę Francuzki.

Na początku wojny wpadł mi w ręce list z Francji, pisany przez młodą dziewczynę do siostry znajdującej się w Polsce.

— Straciłaś narzeczonego, moja droga, a nasza nieszczęśliwa najstarsza siostra straciła męża. Cios ten przyprawił ją o obłęd. Zostały 2 sieroty. Jedną ja biorę na utrzymanie, o drugiej ty pomyślisz.

Słowa ciche, zwięzłe, proste, jak samo nieszczęście. Ileż takich listów, ileż takich słów pada w tej nieszczęsnej dobie.

Humanitarna dobroć kobiety francuskiej sięga niekiedy aż poza granice własnego kraju. Jedna z moich znajomych, internowanych w początkach wojny w obozie jeńców w Austrji, opowiadała mi, że do niektórych jeńców Polaków przychodzą listy i posyłki z Francji. To nieznane opiekunki z listy jeńców wybierają sobie pierwsze lepsze nazwisko i adres i opiekują się nieznanym biedakiem, osładzając mu dolę listami, pełnemi siostrzanej dobroci, posyłkami z żywnością, a nawet łakociami.

Zdarza się niekiedy, że chłop polski, analfabeta — otrzy-

muje elegancki list francuski, pełen uprzejmości i przyjaźni. Jakiś przygodny tłumacz komunikuje mu treść listu i odpisuje nań po francusku w imieniu polskiego analfabety.

To są fakty drobne, ale dziwnie ujmujące i miłe; notujemy je skwapliwie, jak wszystko to, co w dobie dzisiejszej podtrzymuje otuchę i wiarę w człowieka.

Francja, mało zasobna w materjał ludzki, odrazu zażądała od kobiet swych pracy i pomocy.

W początkach wojny senator Bérenger przemówił w senacie:

— Dowództwo naczelne żąda wielkiej liczby nowych żołnierzy do pracy i walki. Trzeba zorganizować kraj poza frontem na podobieństwo frontu.

Zatrudnienie naszych kobiet uwolniło dotychczas 50 tysięcy żołnierza, ale w krótkim czasie powinno ono zastąpić 320 tysięcy robotników, pracujących w kraju.

Tak mówił senator Bérenger na początku wojny. Możemy sobie wyobrazić, jak urosły te liczby dziś po tylu straszliwych walkach i ofiarach! Jedni zginęli bezpowrotnie, drudzy dostali się do niewoli, inni powrócili ranni, lub niezdolni do pracy.

Ileż to opustoszałych placówek musi zająć dziś kobieta francuska!

Dochodzą do nas wiadomości, że olbrzymia ilość Francuzek pracuje w fabrykach amunicji, że praca ich jest niedostatecznie wynagradzana, co wywołuje częste strejki o podwyższenie płacy, lub o skrócenie dnia roboczego.

Potrzebne dane statystyczne będziemy mogli zebrać dopiero po wojnie, dziś jeszcze za wcześnie nawet na dochodzenia próbne, pomimo tego jednak możemy á priori twierdzić, iż liczba kobiet pracujących pomocniczo lub zastępczo we Francji, musi być daleko większa od liczby kobiet Rosji, Anglji i Niemiec. Nietyle więc może wrodzone aspiracje, ile mus dziejowy popycha kobietę francuską silniej, niż inne na drogę równouprawnienia przez pracę dla kraju.

Przechodzimy teraz do Niemiec. I tutaj jak wszędzie wybuch wojny wywołał pełną entuzjazmu ochotniczą pracę kobiet w opiece sanitarnej, lub na polu samopomocy społecznej, dalszy zaś rozwój wojny pociągnął za sobą konieczność powołania kobiet do całego szeregu prac poważnych i niezbędnych. Zwięk-

szyła się nietylko ilość pracujących kobiet, ale rozszerzył i zakres ich zatrudnień.

Wszędzie, gdzie dotąd używano pracy męskiej — zjawiła się praca kobieca.

Ta rezerwa siły roboczej wypełniła wszystkie puste miejsca, powstałe naskutek ubytku mężczyzn. Praca kobiet wyrównała ewentualne straty, jakieby powstały w czasie, gdy potrzeba najsilniejszej wydajności pracy w dziedzinie gospodarstwa krajowego, a przedewszystkim w dziedzinie przemysłu wojennego. W całym przemyśle metalowym i budowy maszyn w roku 1907 pracowało zaledwie 116.298 kobiet, gdy w sierpniu 1916 roku statystyka wykazuje 266.530 kobiet. Od 1-go maja 1914 roku do 1-go sierpnia 1916 roku liczba członkiń kas chorych w Niemczech podniosła się prawie o miljon — bo 990.884.

W fabrykach Kruppa pracowało w końcu 1914 roku 1.166 robotnic, a statystyka z dnia 1 kwietnia 1916 r. wykazuje ich 13.023. Pierwszego marca 1917 r. po raz pierwszy liczba ubezpieczonych w kasach chorych kobiet przewyższyła liczbą mężczyzn (3973457 kobiet na 3962625 mężczyzn).

Rozszerzenie zakresu pracy kobiet uwydatniło się najsilniej w przemyśle maszynowym i metalowym, dalej w służbie publicznej i w wolnych zawodach.

Ciekawym jest zjawiskiem, że podaż pracy kobiecej przewyższyła nawet zapotrzebowanie.

Sprawozdanie za grudzień 1916 r. wykazuje, że z poszukujących pracy 151.782 kobiet otrzymało pracę tylko 81.464.

Niestety — płaca kobiet — robotnic nie stoi w odpowiednim stosunku do drożyzny wszystkich artykułów żywnościowych, jakkolwiek pracujące kobiety są obecnie w przeważnej ilości jedynemi podporami rodzin. Wynagrodzenie ich ciągle jest jeszcze o wiele niższe niż wynagrodzenie mężczyzn.

Płaca robotnicza w Niemczech podczas wojny wzrosła wogóle. Ogólna zwyżka zarobków mężczyzn w ciągu pierwszych 2. lat wojny wynosiła od kwietnia 1914 r. do początku października 1916 roku 46%.

Zwyżka zarobków kobiecych w tym czasie była stosunkowo znaczniejszą, bo od października 1914 r. do września 1916 r.

doszła blizko do 70%, ale pomimo to płace kobiet pozostały jeszcze niższe niż płace mężczyzn przed wojną.

W poszczególnych gałęziach przemysłu w Niemczech wzrost płac kobiecych w pierwszych 2 latach wojny wyrażał się w następujących cyfrach:

W przemyśle maszynowym z 2,28 mk. dziennie do 3,88 mk., t. j. o 70% (u mężczyzn z 5,33 mk. do 7,9 mk., t. j. o 48%); w przemyśle elektrycznym z 2,75 mk. do 4,8 mk., t. j. o 75% (u mężczyzn z 4,5 mk. do 7,44 mk., t. j. o 65%).

W przemyśle żelaznym i maszynowym z 2,06 mk. do 4,11 mk., t. j. prawie o 100% (u mężczyzn z 5,6 mk. do 8,02 mk., t. j. o 44,5%).

W przemyśle chemicznym z 2,36 mk. do 3,55 mk., t. j. 50,4% (u mężczyzn z 5,14 mk. do 6,9 mk., t. j. o 34%). W przemyśle spożywczym z 2,1 mk. do 2,9 mk. (u mężczyzn z 5,7 mk. do 6,17 mk.). W przemyśle papierniczym z 2 mk. do 2,6 mk., t. j. o 30% (u mężczyzn z 3,94 mk. do 5,54 mk., t. j. o 40,6%). W przemyśle skórniczym i gumowym z 2,8 mk. do 3,18 mk., t. j. o 13,6% (u mężczyzn z 5,04 mk. do 6,28 mk., t. j. o 24,6%). W kamieniołomach z 1,67 mk. do 2,19 mk., t. j. o 31% (u mężczyzn z 4,45 mk. do 5,4 mk., t. j. o 21,3%). Wzrostu płac w przemysłach tkackim i budowlanym statystyka nie podaje.

To samo zjawisko niedostatecznego wynagradzania kobiet widzimy na kolejach miejskich: kobiety otrzymują tu za tę samą czynność do 20 — 30 mk. miesięcznie mniej, niż ich męscy koledzy; biuralistki nie otrzymują nawet połowy płacy mężczyzn, chociaż tę samą pracę spełniają. Kobiety zatrudnione w przemyśle wojennym wciąż jeszcze pobierają wynagrodzenie o 40% mniejsze niż mężczyźni. Państwo postępuje tak, jak prywatne przedsiębiorstwo.

Ciekawe dane statystyczne, dotyczące pracy kobiet, zawiera broszura wydana przez zarząd niemieckiego związku metalowego pod tytułem „Praca kobiet w przemyśle metalowym podczas wojny“.

Wykazuje ona, że liczba kobiet, zatrudnionych w tym przemyśle, wzrastała powoli przed wojną. Od 1882 roku do 1907 podniosła się z 35,547 kobiet tylko do 68,306, t. j. o 92,1% więcej.

Cyfry te wydają się znikomemi w zestawieniu z cyframi

podczas wojny. Od początku wojny, do końca marca 1916 r. liczba kobiet w przemyśle metalowym wzrosła o 111,025.

Przed wojną ze względów zdrowotności nie pozwalano kobiecie pracować w hutach, kopalniach, fabrykach maszyn — dziś niema takiej gałęzi przemysłu, w którejby kobiety nie stały przy warsztacie.

Przechodzimy teraz do Rosji. O stosunkach tam panujących mamy wiadomości dokładne głównie z pierwszego roku wojny. Kobieta rosyjska przedstawiała materjał niezmiernie różnorodny. Obok pracownic niewątpliwie poważnych i oddanych widywałyśmy dziwnie bezmyślne i płoche typy kobiece, że wspomnę tylko owe osławione siostry miłosierdzia, którym ani klęski Rosji, ani opłakana dola rannego żołnierza nie przeszkadzały uganiać się za uciechami i rozrywkami.

Po ustąpieniu Rosjan z kraju naszego — wiadomości z Rosji przychodzą obfite, ale bardzo sprzeczne i niedokładne. Znając jednak stosunki rosyjskie, możemy z góry przypuszczać, że wobec olbrzymiego materjału ludzkiego, jakim rozporządza Rosja, zastępcza praca kobiet w przemyśle jest tam mniej niezbędną, niźli w innych krajach.

W pracach rolnych jednak, odrazu musiała kobieta zająć opróżnioną przez brata lub męża placówkę, bądź jako gospodyni w posiadłościach włościańskich, bądź jako najemnica w większych gospodarstwach rolnych.

Możliwym jest również, że praca inteligentnych kobiet okazała się potrzebną na pewnych placówkach. Idąc za przykładem zachodu, powołał podobno kobiety minister Kiereński do obowiązków służby publicznej wewnątrz państwa i poza frontem armji.

Znając energję i polityczny temperament Rosjanek, możemy z góry twierdzić, że biorą one żywy udział w społecznych i politycznych przeobrażeniach swego kraju. Stanowisko kobiety w społeczeństwie rosyjskim było oddawna wpływowym i wybitnym i niewątpliwie rewolucja rosyjska mogła tylko wzmocnić to stanowisko. Przychodzą wiadomości bardzo ciekawe i znamienne, choć niedość pewne, aby przyjmować je bez zastrzeżeń. Jedna z takich wiadomości opiewa, że hrabina Panin została mianowana sekretarzem stanu, inna, że babka rewolucji, p. Bresz-

kowska była powołaną na ministra bez teki. Mniej efektowną, ale poważniejszą jest rzeczą, że kobiety rosyjskie zostały dopuszczone we wszystkich wyborach do samorządu miejskiego na zasadzie pięcioprzymiotnikowego głosowania. Te nowe horyzonty wywołują pewnie wielki entuzjazm u Rosjanek. Niektórym nie wystarcza już praca ekonomiczna, społeczna, czy naukowa — pragną one same wystąpić do walki na froncie. Uformowały podobno bataljon kobiecy, do którego w charakterze sanitarjuszki zapisała się i pani Kiereńska. Bataljon ów już walczył mężnie z nieprzyjacielem w lesie Nowospaskim, przyczym utracił jedną zabitą i 70 rannych. Ta inowacja, bardzo ekscentryczna nie zachwyciła bynajmniej żołnierzy rosyjskich, przeciwnie w chwili krytycznej odmówili oni stanowczo pomocy kobiecemu bataljonowi, narażając go tym na walkę w niepomyślnych warunkach. Trudno nam wiedzieć, jakie były motywy tej odmowy żołnierzy. Możliwe, że mężczyzna tak się przyzwyczaił do czynienia kobiecie wstrętów na nowych placówkach, że okazał się zazdrosnym nawet o smutny swój przywilej umierania na polu walki.

Przychodzimy wreszcie do naszych stosunków. W Poznańskim i Galicji kobieta uległa wszystkim konsekwencjom wojny: musiała stanąć na wszystkich opróżnionych przez mężczyzn stanowiskach. Niema i tam gałęzi pracy, gdzieby nie zjawiła się podczas wojny kobieta — Polka. I tam, jak na Zachodzie, na skutek wojny kobieta dopuszczona została do nowych placówek, do nowych warsztatów pracy i przy tej sposobności okazała dojrzałość, zdolność do pracy, umiejętność szybkiego przystosowania się. Jej działalność pomocnicza przy intendenturze, przy prowianturze, gorączkowa praca w fabrykach amunicji, troskliwa, serdeczna opieka, zarówno nad walczącemi na froncie, jak i pozostałemi w kraju zasługują na gorące słowa uznania i dają jej niezaprzeczone prawo do korzystania z praw obywatelskich, ponieważ tak gorąco poczuwała się do obowiązków i tak gorliwie i umiejętnie wypełniała je. Tragiczne losy naszej Ojczyzny, owo rozdarcie na 3 zabory, musiało się odbić w pierwszym stopniu i na duchowym obliczu kobiety polskiej. Jest ona pracowitą i zapobiegliwą w Poznańskim, gdzie czujnym uchem wsłuchuje się w echa niedoli, pły-

nące z Królestwa. Spieszy ona z pomocą trzeźwą, praktyczną, a nieustanną i konsekwentną: ratuje głodnych, stara się o dach dla bezdomnych, o odzież dla nędzarzy. Jest ona wielką jałmużniczką, pełną skromności i wytrwania. Dzięki tym zaletom strumień ofiarności obywatelskiej w Poznańskim nie wysycha nawet teraz w 4-ym roku wojny i zasila nieustannie naszą nędzę i bezgraniczną niedolę.

Kobieta w Królestwie znalazła się w innej sytuacji. Niewielki stosunkowo ubytek mężczyzn nie pociągnął za sobą większego zapotrzebowania pracy kobiecej, jakkolwiek był zupełnie dostatecznym, aby wiele rodzin pogrążyć we łzach i niedostatku. Warunki polityczne nie dozwoliły tutaj kobiecie polskiej rozwinąć szerzej swej działalności, ani nawet wypowiedzieć swych uczuć. Jak wszystkie, żegnała ona swych synów, ojców i braci krwawemi łzami, tym krwawszemi, że byli oni zmuszeni do walczenia z sobą w różnych nieprzyjacielskich armjach.

Z przerażeniem patrzyła na straszliwe spustoszenie kraju, z troską tuliła bezdomnych i nieszczęśliwych. Praca jej była przeważnie filantropijną, ratowała głodnych, zakładając kuchnie, przytułki bezpłatne, urządzała kursa dla analfabetów, wchodziła do różnych organizacji samopomocy społecznej jako pracownica chętna i gorliwa. Jeśli działalność kobiety w Królestwie niedostatecznie była szeroką i wszechstronną, jeśli jej brakowało zdrowego politycznego tętna, to było winą nie jej, a tego tragicznego splotu politycznych i społecznych warunków, które nie dozwalały jej rozejrzeć się spokojnie i przenikliwie w sytuacji chwili bieżącej.

W Galicji, gdzie życie polityczne sprzyjało bardziej rozwojowi szerszych politycznych koncepcji, kobieta zajmuje stanowisko wybitne, czynne. Razem z męską połową narodu przewiduje ona wcześnie wojnę i po wybuchu jej odrazu staje do czynnej walki o wyzwolenie swego narodu. Płomienny entuzjazm, wysoka ofiarność cechują kobietę galicyjską. Męstwo jej ducha i dobroć jej serca nie zacieśniają jej w kole własnych nieszczęść, przeciwnie nakazują jej dążyć z pomocą jeszcze nieszczęśliwszym, jeszcze bardziej uciśnionym. Inne prelegientki wskażą na zasługi i prace Polek, biorących żywy udział w wojnie obecnej. Skreślą one zasługi Ligi w budzeniu wyższych

aspiracji narodowych zwłaszcza na prowincji, tak strasznie zdezorjentowanej politycznie przez różne hasła i orjentacje — ja tylko zaznaczę, że z pobieżnego wizerunku kobiety polskiej podczas wojny widzimy, iż nie była ona ostatnią w służbie swego narodu. Pracowała w warunkach najgorszych, najcięższych. Miotana sprzecznemi hasłami, z trudnością odszukiwała drogę wśród tragicznych splotów i wielkich nieporozumień. Jeśli jej umysł, niewyszkolony politycznym życiem, podlegał niekiedy smutkom i depresji, to jej serce było zawsze tą igłą magnesową, która ją prowadziła na drogę miłości kraju.

Zaznaczyliśmy dotąd przeważnie ekonomiczną stronę przewidywanych zmian i przeobrażeń, jakie zajdą po wojnie w położeniu kobiety. Przewidywać trzeba nie mniej ważne zmiany i w innych sferach życia. Już nie mówiąc o tym, że psychologja kobiety podlegnie zasadniczym zmianom. Zniknie dawna niepewność, nieufność do samej siebie, bo oto poczuła się już ona filarem, bez którego budowa ludzkości skazana byłaby na zagładę. Przewidują się nowe formy prawne, nowe ustawy polityczne, nowe formy życia przyszłego. Znaczny ubytek ludności zmusi państwo do opieki nad dziećmi nieślubnemi. Zniesione zostaną różne ograniczenia prawne i powaga macierzyństwa podniesie stanowisko nieślubnej matki. Są to tendencje przyszłości, pewne przewidywane konsekwencje tego strasznego pogromu ludzkości, jakie niesie za sobą wszechświatowa wojna. Nie chcąc się bawić w szczegółowe proroctwa tych reform, jakie niewątpliwie zajdą w życiu politycznym, społecznym, prawnym i etycznym, trzymam się głównie zjawisk bardziej konkretnych i niezawodnych, jakiemi są zjawiska ekonomiczne. Jakkolwiek wszechświatowa wojna nie uszczęśliwiła bynajmniej kobiet pod względem moralnym, skazując je często na sieroctwo, tragiczne opuszczenie, utratę najbliższych i najdroższych, to jednak stanowi ona potężny czynnik w rozwoju sprawy kobiecej. Nie należała bynajmniej sprawa kobieca do t. zw. celów wojennych, tym niemniej jednak wojna wszechświatowa popchnęła ją na nowe tory i przyczyniła się do dalszego jej rozwoju. Uwydatniła ona brak proporcji pomiędzy sumą pracy wniesioną przez kobietę do ogólnego dorobku gospodarczo - społecznego, a jej położeniem prawno - politycznym i społecznym w oświetle-

niu choćby nast. cyfr, ogłoszonych przez międzynarodowe biuro związków zawodowych. Wykazują one, iż liczba kobiet pracownic w różnych zawodach wynosi w Niemczech 9,5 miljona, w Austro-Węgrzech 8,6 miljona, w Stanach Zjednoczonych, Anglji, Włoszech i Rosji po 5,3 mil., we Francji 4,9 miljona, w Szwajcarji 1,6 milj., w Hiszpanji 1,4 milj., w Belgji 1,00 m., w Szwecji 550 tysięcy, w Holandji 432 tysiące, w Danji 352 t., w Norwegji 277 tysięcy. Razem w wyliczonych piętnastu państwach armja kobiet pracownic wynosi blizko 50 miljonów osób. Słusznie zaznacza socjalistyczny miesięcznik „der Kampf" — że olbrzymi rozwój samodzielnej zarobkowej pracy kobiety ma ogromne znaczenie dla jej psychiki, dla rozwoju umysłowego i dążeń politycznych. Wojna obaliła ten przesąd, że są dla kobiet prace nieodpowiednie i niedostępne. Przekonała świat, że kobieta jest wielkim i pożytecznym pracownikiem. Za sprawą kobiecą przemawiają dziś nie frazesy agitacyjne, lecz stokroć potężniejsza od nich wymowa faktów, zaprotokułowanych raz nazawsze na krwawych kartach dzisiejszej wojny. Te karty raz nazawsze będą mówiły przyszłości, że kobiecym dłoniom zawdzięcza Europa, iż w momencie straszliwych zapasów dziejowych nie spadła na ostatnie dno barbarzyństwa. Te niby słabe, a tak mocne i wytrwałe ręce kobiece podjęły się niezmordowanej pracy na wszystkich gospodarczych i kulturalnych placówkach życia, bacząc pilnie, aby słabiej bijące tętnice życia społecznego nie ustały w swych czynnościach. Otworzyły się przed kobietą nowe horyzonty i nowe nadzieje. Oto Rosja, przechodząca obecnie okres burzy i przewrotów, otwiera przed kobietą wrota do pełni życia obywatelskiego i politycznego.

Te same podźwięki przychodzą do nas z Węgier, Holandji, Danji. Nawet Anglja, ta ostrożna, zimna, obawiająca się nowin Anglja, przez usta ministra Longa zapowiada w izbie niższej projekt praw wyborczych dla kobiet, które ukończyły lat 30.

Nie braknie jednak i chmur, na tych otwierających się horyzontach. Pełen ostrożnych zastrzeżeń projekt ministra Longa wydaje się jeszcze zbyt śmiałym lordowi Hamilton, który obawia się, że reforma wyborcza kobiet zaostrzy walkę partyjną, co znowu osłabi akcję wojenną.

Pełne niesprawiedliwości są te zastrzeżenia angielskie, że

po wojnie kobieta powinna dobrowolnie ustąpić ze swych zdobytych podczas wojny placówek.

Pełne obłudnego sknerstwa są wreszcie te wojenne płace kobiece, tak hojnie podwyższone, że aż równające się... *połowie przedwojennej*, normalnej płacy męskiej.

Pomimo tych wstecznych tendencji, nowe i twórcze moce zaczynają nurtować duszę ludzkości i znowu wkładają w ręce kobiety jej własny, czasowo zapomniany sztandar.

Niewołana, nieoczekiwana zjawiła się ona na początku wojny, wyciągając ręce po pracę dla Ojczyzny. Dłonie te skwapliwie przyjęto i wyzyskiwano je na wszystkich warsztatach pracy, na wszystkich placówkach życia gospodarczego i społecznego. Niedaleka przyszłość pokaże, że te pracowite i wytrwałe ręce potrafią śmiało sięgnąć po należne im prawa.

Jeśliby po skończonej wojnie odważono się powiedzieć kobiecie — że murzyn, który spełnił swą pracę, może odejść, — to ona tego rozkazu *nie wykona!* Głęboko bowiem zapadła w jej psychikę świadomość, że stała się ona czymś bardzo cennym i wielkim w społeczeństwie. Poczuła się raz nazawsze dzielną podporą swego narodu i żaden nakaz, żadna wola nie zatrze w jej duszy tej potężnej świadomości.

Udział Polek w wojnie obecnej.

LEOKADJA ŚLIWIŃSKA.

PRace organizacyjne, od szeregu dziesiątków lat, podejmowane we wszystkich dziedzinach życia przez kobietę, powolnym tempem posuwały naprzód sprawę jej równouprawnienia.

W dusznej atmosferze dnia codziennego, kobieta z ogromnym wysiłkiem zdobywała piędź po piędzi nietylko w zakresie praw, ale także i w zakresie obowiązków. Gdy wszystkie placówki były obsadzane przez prawodawcę i prawodawcę-mężczyznę, konkurencja kobiety napotykała wszędzie na jednomyślny i trudny do przełamania opór, który ustąpił dopiero wobec nieubłaganej konieczności, nakazanej przez przeżywaną obecnie wojnę. Ustąpił — bo musiał.

Wszystkie państwa zniewolone zostały do powołania kobiety do opustoszałych wskutek wojny placówek i warsztatów. I oto kobieta po raz pierwszy dopuszczoną została do złożenia świadectwa z pełni swoich zdolności, umiejętności i talentów. Egzamin wypadł świetnie.

Wiadomym jest powszechnie, jak wysoko cenioną jest praca pomocnicza kobiet dla celów wojennych. W Niemczech, we Francji, w Anglji olbrzymia część produkcji wojennej jest wykonywaną rękami kobiety. Fabryki amunicji, intendentura i prowiantura posiłkują się przeważnie robotnicami, a i ogromna część stanowisk kierowniczych kobietom jest powierzona. Armje walczące zaprowiantowywane i zasilane przez wybornie zorganizowane instytucje rządowe, otrzymują ponadto pomoc od całego szeregu prywatnych organizacji kobiecych, bez której to pomocy los żołnierza walczącego nieporównanie trudniejszym byłby do zniesienia. Szpitalnictwo wojenne bez pomocy kobiety byłoby nie do pomyślenia.

A gdy w ten sposób dzieło wojny niezliczone szeregi ko-

biet do pracy wojennej powołało, ich również inteligiencja i prace wypełniają niezliczone luki, powstałe w organizmach społecznych i narodowych wskutek oderwania od normalnej, pokojowej, narodowo- i państwowo twórczej pracy dziesiątków miljonów pracowników mężczyzn.

Jak kobieta wywiązuje się z tego nowego, a nieoczekiwanego ogromu włożonych na siebie obowiązków, najlepiej świadczy stanowisko rządów, które niemal powszechnie zapowiadają reformy w dziedzinie prawodawstwa kobiecego, poczynając od rewolucyjnej Rosji, która szerokim giestem zupełnie już zrównała wobec prawa kobietę z mężczyzną, jak w dziedzinie życia społecznego tak i politycznego, a nawet specjalne oddziały kobiece pod broń powołała—aż do Anglji, tej fortecy, która najuporczywiej opierała się głośnemu ruchowi sufrażystek, a dziś ustami ministra Longue'a hołd składa kobiecie za jej niezmordowaną, a wydajną pomoc w kolosalnym zmaganiu się świata, i w imię nowego jutra, nowej doby w dziejach ludzkości uznaje się za zniewoloną przyznać kobiecie — po wojnie — równe prawa polityczne.

Jak zrozumiała i wykonała obowiązek swój wobec wojny kobieta w Polsce, gdzie zadanie to wielokrotnie trudniejszym było, niż w innych państwach Europy? W każdym z nich obowiązek kobiety prosty był i jasny: stanąć do pomocy rządowi, który ster życia i walki w swym dzierżył ręku. Polska jedynie w momencie nieobliczalnej doniosłości znalazła się bez żadnego rządu, bez jednolitej woli, a wobec konieczności rozwikłania tragicznego splotu wiekowych pęt. Wojna została Polsce narzuconą w momencie, gdy nie brała na serjo jej możliwości. W najcięższych dla siebie warunkach musiała ona stanowić o wzięciu w tej walce udziału, o jej formie, sposobach i celu. Gdy w innych krajach kobieta przychodziła z pomocą dla dzieła już zdecydowanego, w Polsce stanęła ona wobec czynu walki o wyzwolenie, zaledwie wyłaniającego się z mroku niewoli. Przyjść czynowi temu z pomocą było hasłem, które powołała do życia Liga Kobiet Polskich Pogotowia Wojennego.

Pierwsze koło Ligi Kobiet powstało w kwietnin 1913 r., a więc na rok z górą przed wybuchem wojny europejskiej. Myśl podjęcia nowej walki o Niepodległość, zrealizowana już w Ga-

licji w formie związków strzeleckich, w Królestwie żadnego prawie jeszcze w chwili powstania Ligi nie budziła echa. To też pierwszą Ligi pracą było kruszenie w społeczeństwie polskim wałów indyferentyzmu, torowanie w zapuszczonym gąszczu myśli nowych dróg dla haseł wolnego zwycięskiego jutra. Zebrania dyskusyjne, urządzane przez Ligę wspólnie z innemi, również jak i Liga zakonspirowanemi podówczas, również jak i ona nielicznemi organizacjami Niepodległościowemi, pomimo nieustającej grozy aresztów, budziły coraz żywsze zainteresowanie i ogarniały coraz szersze kręgi, usiłując przygotowywać umysły do oczekiwanych wydarzeń.

Dzień 6-go sierpnia 1914 roku, który rzucił bohaterskie wyzwanie światu, a wślad za nim powstanie Legjonów, owych kadrów przyszłego wojska polskiego, dały twardy i niezachwiany grunt dla dalszego rozwoju Ligi.

Coraz liczniej na terenie Królestwa powstające Koła Ligi mają też coraz znaczniejszy zakres prac do wykonania. Zrealizowanie przewidywanych wydarzeń ułatwia jej prowadzenie dalszej agitacji wśród wciąż przeważnie wrogo dla naczelnych Ligi haseł usposobionego społeczeństwa w Królestwie Polskim; z drugiej zaś strony istniejąca już po tamtej stronie linji bojowej polska siła zbrojna, i tworzące się jednocześnie pod rosyjskiemi jeszcze rządami szeregi przyszłego wojska potrzebują konkretnej materjalnej ze strony Ligi pomocy. Praca pomocnicza dla wojska wrzała gorąco, zwłaszcza w kołach powołanych do życia w ślad za wkraczającemi do Królestwa oddziałami strzeleckiemi. Krótki okres, poprzedzający wcielenie strzelców do armji austryjackiej, dał możność Ligom złożenia chlubnego świadectwa swoich zdolności organizacyjnych w momencie, kiedy z pomocą społeczeństwa polskiego, a siłami Ligi zapoczątkowaną została intendentura i prowiantura dla tychże oddziałów. Podejmując się niezwykle ciężkiego w ówczesnych warunkach zadania, zszeregowane w Lidze kobiety potrafiły zespolić promienny entuzjazm z organizacyjnym i administracyjnym talentem.

Letnia ofenzywa 1915 roku i ustąpienie wojsk rosyjskich z ziem polskich otwiera przed Ligą nowe, a szerokie pole do pracy. Pomnażając swoje szeregi i pokrywając kraj coraz głęb-

szą siecią swoich placówek, spotykając gorący dla swoich haseł oddźwięk w rzeszach kobiecych, a wśród ogółu społeczeństwa raczej niechęć dla idei walki czynnej—Liga staje wobec konieczności coraz intensywniejszego agitowania swoich dążeń, a przedewszystkim rozszerzenia ich i pogłębienia. Obok niesienia pomocy materjalnej żołnierzowi polskiemu, koniecznością staje się wydobycie z serca polskiego żywego oddźwięku na bohaterski czyn tegoż żołnierza, zapewnienie mu właściwego odpowiednika w zbiorowej woli narodu polskiego.

To też dalsze swe prace Liga rozwija głównie w kierunku niesienia materjalnej i moralnej pomocy żołnierzowi polskiemu.

Niesienie pomocy materjalnej wyraża się w dostarczaniu walczącym na froncie niezbędnych artykułów, jak bielizny, żywności, papierosów, książek i t. d., brak których dotkliwszym był dla naszego legjonisty, niż dla żołnierzy innych, lepiej uposażonych armji. Jednocześnie organizuje Liga dla żołnierzy, chwilowo przebywających na tyłach, szereg gospód, herbaciarni, schronisk i t. p. Praca ta przeprowadzoną była ceną ogromnego wysiłku, słabe bowiem przeważnie znajdowała poparcie wśród społeczeństwa polskiego, obciążonego zresztą nieskończonym szeregiem innych, również palących potrzeb. Miała ona jednak wybitne znaczenie, jako sposób do nawiązania serdecznego, żywego kontaktu między społeczeństwem, a żołnierzem polskim, który też niebawem nauczył się zwracać z ufnością do Ligi w każdej chwili, gdy zaciążyła mu znojna praca i ciężka dola. Jednym z pierwszych zadań jest zdjęcie z serc żołnierzy obawy o byt opuszczonych przez nich rodzin. Gdy przez dwa blizko lata obywały się one bez wypłacanych w innych krajach rządowych zapomóg, cały ciężar opieki nad niemi spadł na barki Ligi, która też pośpieszyła im z pomocą, jak również z opieką wychowawczą dla dzieci rodzin Legjonistów, zakładając szereg ochron i domów dziecięcych.

W ten sposób niesienie pomocy materjalnej wiązało się ściśle z pomocą moralną, tej wszakże zakres wraz z rozwojem sprawy polskiej coraz bardziej rozszerzał się i komplikował zarazem, wkładając na Ligę coraz dalej idące i coraz trudniejsze obowiązki.

W pierwszym okresie wojny chodziło przedewszystkim

o obalenie muru niechęci, który przeważną część społeczeństwa w Królestwie dzielił od Legjonisty. Głęboko bolejąc nad tą niechęcią, żołnierz polski rzucił okrutne w swoim tragizmie słowo, że: „on jeden wśród wszystkich bojowników świata nie ma ojczyzny“... Należało mu dać do tej ojczyzny wstęp, należało nawiązać serdeczne więzy wzajemnego odczucia się i zrozumienia między narodem, a jego obrońcą, który się stał symbolem jego honoru i prawa do życia. W tej myśli Liga prowadzi ożywioną agitację za pomocą literatury, odczytów, manifestacji i zebrań. Agitacja ta gorąco przeprowadzona zwłaszcza na prowincji, stopniowo zmienia stosunek narodu do żołnierza, a zarazem staje się szkołą dla członkiń Ligi, szkołą, która kobiety, umiejące dotąd podejmować się pracy niesłusznie zresztą—zwanej filantropijną, skupia we wspólnie prowadzonej akcji społecznej, przekształca w czynnik dla narodu wychowawczy, uczy organizacją krzesać wolę narodu, stawać się wewnętrzną pobudką jego czynu.

Wszedszy na tę drogę, Liga konsekwentnie stawia sobie zadanie rozszerzenia możliwie rozległych swych wpływów. Prowadzi to ją z jednej strony do uświadomienia sobie konieczności nawiązania jak najściślejszej łączności z ugrupowaniami, po tejże co i ona zmierzajacemi drodze, z drugiej strony do objęcia swoją działalnością warstw ludowych.

Praca podjęta wśród kobiet wiejskich, w zamiarze zjednania w nich oparcia dla polskiego czynu zbrojnego, pomimo małego uświadomienia i uobywatelnienia ludu, nadspodziewanie żywy znajduje oddźwięk.

Hasło niesienia pomocy wojsku polskiemu znajduje łatwo drogę do kobiet z ludu i niebawem widzimy, jak licznie gromadzą się one pod sztandarami Ligi. Ostatnio przeprowadzona statystyka wskazuje bardzo poważny stosunek pierwiastku demokratycznego w organizacji; na 174 bowiem koła Ligi obecnie funkcjonujące, a liczące 5,000 z górą członkiń, widzimy 49 kół czysto włościańskich, 10 drobno-mieszczańskich, 49 inteligiencko-ludowych, 68 zaś czysto inteligienckich. Dodajemy w nawiasie, że cyfry te, jak również i cały przytaczany tu materjał, odnoszą się do całości Ligi Kobiet, pozostałej po wystąpieniu w roku ubiegłym z organizacji kół A i Wolskiego w Warszawie, oraz

czterech kół prowincjonalnych. Zbytecznym jest podnosić tworzenia kół ludowych, jako czynnika wychowawczego w życiu narodowym. Rozumiejąc, że wszelki czyn, by się stał zwycięskim, musi się oprzeć o jak najszersze sfery, Liga dąży do tego, aby koła ludowe stały się nietylko pomocą dla ruchu zbrojnego, ale i szkołą społeczną i obywatelską dla swoich uczestniczek. W tym dążeniu rozwija ona również wśród kół wiejskich poważną działalność oświatową, prowadząc szereg instytucji kulturalnych, jak czytelnie, bibljoteki, kursy wieczorowe, kursy dla analfabetów, ochrony, domy dziecięce, gospody ludowe i t. p., a także organizując pomoc sanitarną i ekonomiczną w zamiarze jak najściślejszego i jak najserdeczniejszego zespolenia kobiety z ludu z kobietą z inteligiencji.

Szeroko w myśl powyższego zakreślony program prac, ich żywy związek z przeżywanym momentem dziejowym, uczynił z Ligi Kobiet ognisko, żywo pociągające ku sobie kobiety, których działalność wykracza poza granicę prac zawodowych. filantropijnych lub wyłącznie społecznych. Naturalnym biegiem rzeczy organizacja Ligi weszła na tory prac politycznych. Nie będąc organizacją partyjną i uniezależniając swoją działalność od programów klasowych, Liga Kobiet łączy pod swoim sztandarem niesienia pomocy w walce o Niepodległość szereg wybitnych działaczek, pracujących poza tym w rozmaitych organizacjach politycznych i partyjnych. Daje to jej możność obejmowania szerokiego zakresu prac i zapewnia zarazem blizki kontakt z organizacjami politycznemi. Kilkoletnia praca, prowadzona pod znakiem żywej czujności na kształtowanie się sprawy narodowej, zapewnia Lidze wpływ na bieg życia politycznego, wpływ z natury rzeczy nieznaczny w większych środowiskach, gdzie ogniskują się centrale polityczne. Na prowincji jednak, a zwłaszcza w odległych zakątkach staje się Liga częstokroć jedyną krzewicielką idei Niepodległościowej i widzimy, jak w szeregu pomniejszych ośrodków delegatki Ligi biorą na równi z innemi organizacjami udział w życiu politycznym, torując w ten sposób kobiecie drogę do zrównania w prawach politycznych.

I tu Liga stanęła wobec bardzo charakterystycznego objawu. Reprezentacje naczelne ugrupowań politycznych kategorycznie

opierają się dopuszczeniu do współudziału kobiety. Ma to zarówno miejsce w Królestwie, jak i w Galicji, gdzie głośną swojego czasu była sprawa odmówienia przez Naczelny Komitet Narodowy równorzędnych praw, wchodzącej w skład tegoż Komitetu, reprezentantce Ligi Kobiet Galicji i Śląska—pani Zofji Moraczewskiej. Liga Kobiet Galicji i Śląska, trzykrotnie niemal liczniejsza od Ligi Kobiet Królestwa, była jedną z najliczniejszych i najwpływowszych organizacji wchodzących w skład N. K. N-u. Łącząc w sobie w pierwszych latach wojny i jednolitości dążeń politycznych Galicji wszystkie wyrobione i uświadomione jednostki kobiece, mając w swoim zespole szereg wybitnych w życiu narodowym przedstawicielek, Liga stała się jedną z podstaw Naczelnego Komitetu Narodowego, który działalność jej umiał należycie cenić. A jednak reprezentantka Ligi, pani Moraczewska, niezmiernie ceniona, jako wybitny umysł, świetna mówczyni, niezrównana organizatorka i niepospolity wysoki charakter — nie uzyskała prawa równego stanowczego w N. K. N-ie głosu, a motywowano odmowę jednym tylko argumentem: „jest kobietą"...

Tymczasem, też same organizacje polityczne czynią bardzo żywe zabiegi, by zjednać dla siebie kobiety w szczególności zaś Ligę. We wszystkich filjach prowincjonalnych, bądź N. K. N-u, bądź organizacji politycznych w Królestwie, Ligi biorą udział w osobie swoich delegatek. Wobec tego, że na prowincji kobiety są dopuszczane do wyborów do reprezentacji politycznych, Koła Ligi, jako jednolite zrzeszenia wielokrotnie wywierają wpływ na przebieg tychże wyborów. Tak naprzykład ostatnio Liga Piotrkowska przeprowadziła wybór do Rady Narodowej w Warszawie, przedstawicielki swojej, p. Marji Trzcińskiej, jako jednej z trzech członków reprezentujących w Warszawie Piotrków; wówczas gdy taż sama Rada Narodowa w Warszawie kategorycznie się oparła wprowadzeniu do swojego grona *kobiety*...

W ten sposób Liga staje się szkołą polityczną dla kobiet i terenem, ułatwiającym walkę o równouprawnienie k o b i e t y.

Aczkolwiek równouprawnienie kobiet nie jest hasłem naczelnym Ligi, to jednak rozwój jej prac w ciągu czterolecia jej istnienia, sprawę tegoż równouprawnienia wysunął w ostatnich

czasach na pierwszy plan. Analiza rozwoju sprawy polskiej w ciągu ostatnich lat trzech, analiza, która w ramach obecnego zjazdu, nie byłaby na miejscu, wykazuje, że hasła niepodległościowe i demokratyczne w czystej swej, a nie budzącej wątpliwości treści, najbardziej szczery i mocny oddźwięk znajdują w kobiecie polskiej. Stąd też naczelne hasło Ligi, hasło niesienia pomocy w walce o Niepodległość, każe jej obecnie podnieść akcję o zdobycie równych praw politycznych dla kobiety, jej bowiem udział w budowie nowopowstającego Państwa Polskiego stać się musi jedną z najmocniejszych tejże budowy podwalin. Wchodząc w ostatnich czasach na drogę walki o równouprawnienie kobiety, Liga, nawiązując kontakt z organizacjami kobiecemi w Warszawie, dała inicjatywę do zorganizowania komitetu politycznego równouprawnienia kobiet. Na prowincji zaś szereg kół w Piotrkowie, w Radomiu, w Kielcach i innych, organizował wiece w sprawie równouprawnienia kobiety. Najbardziej imponująco wypadł wiec w Piotrkowie. W małym miasteczku, zorganizowany w ciągu 3 tygodni, zgromadził on 1500 uczestniczek i stał się chlubnym świadectwem umiejętności organizacyjnej i agitacyjnej Piotrkowskiego Koła Ligi; wzięły w nim bowiem udział rzesze kobiece ze wszystkich sfer. Zainteresowanie tak zwanej sali wyraziło się w szeregu przemówień między innemi robotnic i kobiet z ludu, które, z porywającym, a jednomyślnym zapałem, wiązały sprawę równouprawnienia kobiety Polki ze sprawą Niepodległości Polski, którą stawiano jako cel wytyczny dla usiłowań całego narodu.

Obok Ligi Kobiet w Królestwie pozostaje w najściślejszym kontakcie Liga Kobiet Galicji i Śląska. Powstała na gruncie o wiele bardziej przygotowanym do zrealizowania idei walki o Niepodległość, Galicyjska Liga, krocząc temi samemi drogami, co i pokrewne jej organizacje Królestwa, osiągnęła rezultat o wiele donioślejszy. Było to z góry do przewidzenia, z jednej strony bowiem 50-cio letnia egzystencja w warunkach życia konstytucyjnego nieporównanie lepiej przygotowała ogół kobiet do pracy organizacyjnej, z drugiej strony Galicja, stojąc u boku Austrji, do walki z Rosją nie potrzebowała wcale przeżywać ciężkiego okresu zupełnego zrealizowania i przekształcenia pojęć,

jakiemi z konieczności w ciągu ostatniego stulecia nasiąkało Królestwo. To też idea wzięcia udziału w walce odrazu bujnie się rozkrzewiła tak w Lidze, jak i w całej Galicji.

Żałujemy bardzo, że p. Weychert-Szymanowska, która miała zobrazować działalność Ligi Galicyjskiej, w ostatniej chwili zawiadomiła, że na zjazd przybyć nie może, bowiem jako członek Naczelnego Zarządu tejże Ligi najdokładniejby rozwój jej przedstawiła. W jej zaś nieobecności wypadnie mi ograniczyć się do danych ogólnych. Przedewszystkim podkreślić należy nadzwyczajną popularność Ligi w Galicji. Liczy ona 12.000 z górą członkiń, a łączy większość, że nie powiemy—wszystkie—kobiety z inteligiencji. W takich małych mieścinach, jak Tarnów, Borysław, koła Ligi liczą w pierwszym 900, w drugim 500 członkiń. To też wobec powszechnego entuzjazmu dla dzieła Legjonów i nadzwyczajnej ofiarności Galicji, wszystkie poczynania Ligi—jak szpitale, domy dla ozdrowieńców, domy rodzinne dla dzieci—są obliczone na kolosalne rozmiary. Zarazem poczucie swojej siły pobudza Ligę Galicyjską do przekroczenia ram niesienia pomocy wojsku i do rozszerzenia swej działalności na wszystkie niemal dziedziny życia narodowego. W myśl programu z ogromnym entuzjazmem przyjętego na ogólnym zjeździe w lutym roku bieżącego, Liga Galicji i Śląska zorganizowała następujące wydziały: pomocy dla żołnierza, opieki nad dziećmi, agitacyjny, politycznego równouprawnienia kobiet, wydział szkolny i wydział gospodarki społeczno narodowej. Już same nazwy wydziałów wskazują na ogromny zakres podjętych prac.

Wojna postawiła Galicję w takim samym położeniu, w jakim się znalazły inne państwa zachodnio-europejskie, a w innym niż to, w jakim znajduje się Królestwo. Mianowicie Galicja jest niemal zupełnie wyludnioną z mężczyzn. Drogą więc nieuniknionej konieczności brak ich na wszystkich placówkach musiały zastąpić kobiety, a że ogromny odsetek inteligiencji kobiecej skupia w swojej organizacji Liga, ma ona zupełne prawo i możność rozciągnąć swój wpływ na cały bieg życia.

Ubiegłe półrocze od chwili przyjęcia przytoczonego powyżej programu wykazało, jak wysokim jest wyrobienie organizacyjne Ligi Galicyjskiej, gdyż zamierzenie swe wcieliła ona od-

razu w życie i szeroki ten program już dziś w donioslej mierze jest zrealizowany.

Nie mogąc dla braku czasu wchodzić w szczegółowe i pełne zobrazowanie obecnej działalności Ligi Galicyjskiej, weźmiemy dla jej zilustrowania którykolwiek z rezultatów osiągniętych, a więc nap. fakt taki, że Śląsk, którego handel opierał się dawniej na wytwórczości austryjackiej, obecnie, dzięki agitacji i pośrednictwu Ligi Kobiet, zrywa na całej linji stosunek z firmami wiedeńskiemi, a zasila swój rynek produkcją galicyjską. Ktokolwiek zna nieco siłę nawyku, która rządzi stosunkami handlowemi, nie mówiąc już o istotnej doniosłości konkurencji, potrafi już z tego jednego faktu powziąć pojęcie o wpływie, jaki kobieta zrzeszona potrafi na kształtowanie się życia wywierać.

Tej właśnie sile, jaką wyrabia w sobie większe skupienie organizacyjne, zawdzięcza Liga Kobiet wytrwałość, z jaką opiera się różnorodnym czynnikom, wewnętrznym i zewnętrznym, które usiłują istnienie jej rozbić. Ubiegłe czterolecie wykazało, że potrafi ona przetrwać niejedną burzę, a wychodzi z niej zawsze ręką obronną i z poczuciem niczym niepowstrzymanego wzmagania się na siłach.

Z wiarą w szczytność i czystość swych haseł Liga Kobiet łączy też wiarę, że istnieniem swoim, nie teoretyczny, ale dziejowy składa dowód, że udział Polki w budowie Niepodległego Państwa Polskiego jest niezbędnym tejże budowy czynnikiem.

O organizacjach wojskowych kobiecych.

Dr. fil DANYSZ-FLESZAROWA.

REferat L. Śliwińskiej uzupełniła *Dr. fil. Danysz-Fleszarowa,* mówiąc *„O organizacjach wojskowych kobiecych"*.

Na kilka lat przed wojną powstają prawie równocześnie z organizacjami męskiemi—organizacje kobiet polskich, ażeby przyjąć czynny udział w zbrojnym wystąpieniu przeciwko Rosji. Drużyny żeńskie mają zupełnie te same prawa i zakres działania, co Drużyny strzeleckie; szybko organizacja obejmuje kilkaset członkiń z głębokim przekonaniem i zaparciem służenia bez zastrzeżeń Ojczyźnie. I powstaje zupełna szkoła wojskowa dla kobiet, z programem przypominającym rok 63-ci. Uczono nas obchodzenia się z bronią, telegrafowania, sygnalizowania; obznajmiono z zadaniami intendentury, służby sanitarnej, z aprowizacją i ogólną organizacją armji. Szykowałyśmy się zarówno do pracy na polu walki, jak i na tyłach armji. — Przyszła wojna, zastała nas, z powodu wakacji, rozsypane; — a jednak z wielką szybkością odnalazłyśmy się wszystkie: każda biegła do swej komendy. Na drugi dzień — 2 sierpnia 1914 r. we Lwowie i Krakowie stanęły gotowe szeregi do pracy — zupełnie tak, jak młodzież męska.

Wiele kobiet zgłosiło się do służby czynnej na froncie. Chociaż rozkaz komendy zabronił przyjmowania kobiet, jako żołnierzy, jednak bardziej zdecydowane, bardziej zacięte ten rozkaz potrafiły obejść — i dzielnością, odwagą w niczym nie ustępowały szeregowcom.

Wiele pracowało w urzędach pomocniczych, w warsztatach intendentury, pralniach, kuchniach, szpitalach, w domach dla rekonwalescentów, w biurach legjonowych — i li-tylko za marne wojskowe utrzymanie. Ileż rąk męskich ta pomocnicza praca uwolniła! praca bez wytchnienia — bez świąt.

Sanitarjuszki dzielnie się spisywały nie tylko na tyłach,

ale i w samym polu bitew; — o tym najlepiej wiedzą ranni żołnierze!

A jeszcze jedną nadzwyczaj niebezpieczną rolę odegrały strzelczynie: oto naród nasz znalazł się odrazu w kilku wrogich obozach; — przerwana komunikacja, konieczność porozumiewania się w konspiracyjnej pracy politycznej — tyle różnych tragicznych splotów organizacyjnych i prywatnych! — Tylko kobieta mogła odegrać tu rolę pośredniczki, stawiając coprawda — również jak mężczyzna — swe życie na los szczęścia. I ileż to — bez chwili wahania stanęło na wezwanie! Przedzierały się przez lasy, przez szeregi walczących, pod gradem kul armatnich. I nawet ofiarą życia praw żadnych nie otrzymały... ale pozostało w nas głębokie przekonanie, że o niepodległość Polski walczymy!

Równouprawnienie polityczne kobiet.

ELINA PEPŁOWSKA.

Wielka wojna, która wstrząsnęła światem, sprowadziła po 3 latach swego trwania zupełne przewartościowanie dotychczas wszechwładnie panujących zasad.

Prawo pięści, prześladowanie słabszych, lekceważenie prawa, a liczenie się tylko z przemocą, — doprowadziło świat do zagłady. Stąd, nietylko przez miłość dla ideału, która jedynie jednostki, na wysokim poziomie duchowym stojące, przeniknąć jest zdolna, lecz przez instynkt samozachowawczy, ludzkość szuka obecnie innych dróg.

Sprawiedliwość przestaje być frazesem retorycznym i antytezą rzeczywistości, lecz staje się kryterjum życiowym, w świetle którego wszystkie zjawiska życiowe są na nowo rozstrzygane.

Słusznie więc, że w tej przełomowej chwili, rewizji wszelkich zagadnień narodowych i społecznych i kwestja praw politycznych kobiet, winna być na nowo rozstrzygnięta.

Anglja i Rosja przyznały już kobietom prawa. W każdym z tych krajów kobiety inną drogą osiągnęły swój cel. Angielki miały potężnie rozwinięty ruch równouprawnieniowy, domagały się praw szeregiem petycji, manifestacji i coraz energiczniejszą formą żądań.

W Rosji ruch równouprawnieniowy był słabszy, natomiast kobiety miały poważny udział w walce partji liberalnych i rewolucyjnych z caratem. To też, kiedy autokratyzm upadł, a dawni towarzysze trudów i niebezpieczeństw pozyskali władzę, otrzymały w niej też kobiety udział. Czytaliśmy niedawno, że kobiety rosyjskie pozyskały nietylko udział w przyszłym parlamencie, ale i prawo obejmowania wszelkich urzędów państwowych.

Ruch kobiecy w Polsce, posiada więcej analogji z Rosją

niż z Anglją. W Polkach duch narodowy i obywatelski był rozwinięty już od najwcześniejszych czasów. Nawet w zamierzchłej epoce Słowiańszczyzny wyraża się on symbolicznie w postaci Wandy, pierwszej z licznego szeregu bohaterek narodowych.

Natomiast udział Polek w rozwoju kultury Polski, choć bardzo ważny, jest dotąd stanowczo za mało przez historyków uwzględniany.

Kobiety odegrały ważną rolę zarówno przy wprowadzeniu chrześcijaństwa, jak i w rozwoju oświaty i ogólnej kultury państwa polskiego.

Opiekowały się one poezją i literaturą rodzimą podczas wszechwładnego panowania łaciny, popierały wiedzę, mimo tego, że były od niej usunięte. Wszechnica Jagielońska, która dzięki funduszom, ofiarowanym przez królową Jadwigę, mogła dorównać europejskim wzorom—powinna była nosić imię swej fundatorki. Brały Polki udział w dążeniach ideowych twórców konstytucji 3 maja i następnie w reformie oświaty za czasów Księstwa Warszawskiego.

W miarę zaś, jak walka o prawa narodu staje się trudniejszą i z większemi poświęceniami związaną, udział kobiet w niej jest coraz liczniejszy. Udział ten jest zarówno bezpośredni, na polu walki, jak Żubrowej, Platerówny, Pustowójtówny i innych jak i pomocniczy, w rodzaju tych zastępów przeważnie bezimiennych, a tak ofiarnych, które w r. 1863 zajmowały się intendenturą, pocztą, dostarczaniem broni i całą służbą na tyłach oddziałów walczących, niemniej niebezpieczną od walki bezpośredniej.

Wytrwały też kobiety Polki na posterunku nawet w czasie ogólnej reakcji i osłabienia tętna życia narodowego. Widzimy je w szeregach entuzjastek później w partjach rewolucyjnych i socjalistycznych, w ostatnich dziesiątkach XIX w. i pierwszych XX stulecia.

Kiedy chodziło o lata tułaczki, wygnania, więzienia, szubienice,—równouprawnienie kobiet było zupełne.

O ile w walce kobiety dorównywały mężczyznom, to tam, gdzie chodziło o opiekę i obronę tych, którzy ulegli przemocy, udział kobiet był nieraz żywszy i pomoc skuteczniejsza od mę-

skiej. Ileż to razy mężczyzna, jako więzień polityczny, ulegający prześladowaniu, korzystał z opieki i pomocy kobiet!

Nie będę mnożyć dalej przykładów zasług społecznych naszych kobiet i ich udziału w obecnej wojnie, gdyż jest to tematem osobnych referatów.

Chciałabym tylko zaznaczyć, że wszędzie wykazywały poświęcenie, wytrwałość, umiejętność sumiennego spełnienia obowiązków i uczciwość w szafowaniu groszem publicznym. Nie brakło ich na żadnym polu, gdzie chodziło o pracę i odpowiedzialność, tylko o ile w grę zaczynały wchodzić zaszczyty, czy też wynagrodzenie za pracę, to natychmiast znakomitą przewagę osiągał żywioł męski, zaś kobiety przeważnie usuwano wtedy w cień i zapomnienie.

Niestety idea równouprawnienia mimo zasług naszych kobiet uczyniła dotąd słabe postępy. A jednak nie wszędzie tak się dzieje. Poza Anglją i Rosją, o których już wspominałam, mają prawa kobiety w Szwecji i w Danji, gdzie uchwaliła je komisja dla sejmowej reformy wyborczej. W Holandji królowa Wilhelmina w mowie tronowej zapowiedziała, że przy podejmowanej rewizji konstytucji—polityczne uprawnienie kobiet musi być uwzględnione.

We Francji 1910 r. p. Buisson w imieniu komisji wyborczej Parlamentu referował na posiedzeniu sprawę praw wyborczych kobiet i postawił wniosek dodania do odnośnego paragrafu ustawy wyborczej słów: „bez różnicy płci".

W następujących państwach kobiety już korzystają z praw wyborczych: w Australji, w Chili, w 11 (na 49) Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w jednej z prowincji Chin (Kanton), w Finlandji, w Norwegji, w Islandji i na wyspie Mem.

We wszystkich tych krajach, gdzie kobiety już otrzymały prawa, zaznaczył się wyraźnie kierunek reformatorskich dążeń.

Reformy te dotyczyły przedewszystkim ograniczenia sprzedaży alkoholu, zniesienia reglamentacji prostytucji, obostrzenia kar za przestępstwa przeciwko moralności, ubezpieczenia macierzyństwa, ochrony dzieci od wyzysku, specjalnych sądów dla małoletnich, reform w zakresie prawodawstwa pracy, ulepszenia szkolnictwa, podniesienia stanu zdrowotności i rozwoju humanitarnych instytucji.

Słusznie więc uchwalił Zjazd międzynarodowej Ligi mężczyzn dla praw wyborczych kobiet w 1913 r. w Budapeszcie, że „odmawianie praw wyborczych kobietom jest policzkiem dla cywilizacji".

W Austrji kobiety mają prawa wyborcze czynne—do Centralnej Rady Państwa. (Pierwsza kurja wielkiej własności ziemskiej, t. zw. dóbr tabularnych, od których podatek wynosi przynajmniej 200 koron rocznie). Niewolno im jeszcze oddawać samym głosu, tylko przez pośrednika—mężczyznę.

Ordynacje wyborcze do sejmów różnych krajów koronnych nie są jednakowe, a redakcja ich często niejasna może być rozmaicie interpretowana. Prawie wszędzie jednak kobiety mają już pewne prawa w kurji większej własności.

W Galicji do r. 1896 kobiety miały prawa tylko w kurji większej własności; w 1896 r. 9 mieszkanek m. Białej wniosło skargę do trybunału państwa za niedopuszczenie ich do wyborów do sejmu w kurji miast. Trybunał, po zbadaniu odnośnego paragrafu ustawy wyborczej, przyznał im słuszność i odtąd kobiety 15 miast galicyjskich, mianowicie Lwowa, Krakowa, Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola, Brodów, Jarosławia, Drohobycza, Białej, Nowego Sącza, Tarnowa, Rzeszowa, Sambora, Stryja i Kołomyi mają prawo wyborcze w kurji miast, do której podług brzmienia ustawy należą „członkowie gminy, opłacający w niej przynajmniej od pół roku podatek bezpośredni ze swej realności, od przedsiębiorstwa zarobkowego, albo od dochodu, jeżeli są obywatelkami państwa austryjackiego". Mają też kobiety prawa na zasadzie cenzusu naukowego, t. zn. posiadające tytuł doktora, nauczycielki szkół krajowych, wyższych i ludowych i urzędniczki, płacące 12 koron podatku.

Oczywiście Galicjanki nie były zadowolone z tak szczupłych praw politycznych, zmniejszonych jeszcze tym, że można z nich było korzystać tylko za pomocą pełnomocnika. Pierwszą petycję o zniesienie pełnomocnictwa wniosły kobiety krakowskie do Rady miejskiej, do Sejmu i do Rady państwa w r. 1896. Następne petycje były wnoszone w r. 1902, 1905 i 1906. Podczas wyborów do Sejmu w r. 1908 kobiety we Lwowie ponowiły żądanie praw wyborczych, tym razem przez zwołanie 28 lutego zgromadzenia przedwyborczego. Zebranie to otworzyła Konop-

nicka, a następnie jako kandydat na posła wygłosiła programową mowę M. Dulębianka. W głosowaniu próbnym padło na nią 511 głosów. W jesieni 1908 r. we Lwowie połączone stowarzyszenia: Ognisko dla kobiet, Komitety równouprawnienia, Komitet postępowych kobiet polskich, Stowarzyszenie kobiet narodowych i katolickich wysłały znów do Sejmu petycję o prawa wyborcze.

W obradach nad reformą wyborczą w Galicji wysunęły się znów na pierwszy plan prawa polityczne kobiet.

W marcu 1913 r. został zwołany we Lwowie wiec kobiet, wykazujący że „o sprawiedliwości nie może być mowy, dopóki połowa społeczeństwa od udziału w sprawach narodowych będzie usunięta".

Dnia 13 kwietnia również we Lwowie odbył się wiec zwołany przez Polskie Stronnictwo Ludowe, w którym brały też udział stronnictwa postępowe i socjalistyczne. M. Dulębianka, po zreferowaniu żądań kobiet, postawiła wniosek, domagający się reformy wyborczej przy uwzględnieniu głosowania bez różnicy płci. Wniosek ten przyjęto przez aklamację.

Dnia 4 maja odbył się w Krakowie wiec kobiet, zaś komitet politycznego równouprawnienia na czas wyboru do Sejmu przekształcił się na komitet wyborczy. Miał on na celu jak najszersze wyzyskanie tych praw, jakie kobiety posiadały w dwuch kurjach.

Energiczna agitacja zjednała wielu zwolenników równouprawnienia kobiet z pośród mężczyzn, którzy zorganizowali we Lwowie Ligę mężczyzn do obrony praw kobiecych. Do najwybitniejszych członków należą: dr. Głąbiński, dr. Lewicki i prof. Pawlewski.

Oczekiwana reforma wyborcza kobietom nie przyniosła właściwie nic. Zaprojektowano jedynie zniesienie pełnomocnictw męskich przy głosowaniu kobiet, które już podług uprzedniej ordynacji wyborczej prawo czynne posiadały.

W Poznańskim kobiety tak są pochłonięte działalnością społeczno-gospodarczą i ogólno-narodową, że walka o własne prawa została usunięta na drugi plan.

W Królestwie, wobec braku praw wyborczych dla wszystkich obywateli, kobiety nie miały okazji upominać się o nie.

Jednakże po otwarciu I Dumy w imieniu Koła kobiet polskich z Warszawy wysłany był adres w kwestji równouprawnienia na ręce posła do I Dumy ks. Gralewskiego. Również Eliza Orzeszkowa w imieniu kobiet Polski i Litwy wystąpiła z odezwą do posłów polskich w Dumie, wyliczając w niej zasługi kobiet i upominając się o należne im równe prawa.

Wszystkie te petycje w Galicji, czy w Królestwie, pozostały bez rezultatu. Odnośne władze, czy przedstawicielstwa, odrzucając je, nie zadawały sobie trudu logicznego umotywowania odmowy i wiemy, że wielu posłów na usprawiedliwienie swoich poglądów podawało błahe motywy natury estetycznej. Pozostawiwszy na uboczu estetyczne nastroje, lub też zupełnie archiwalne poglądy, jak np. Supińskiego, Rousseau'a lub Napoleona, postaramy się rozpatrzyć po kolei wszystkie poważne argumenty przeciwników praw politycznych kobiet.

Argument słabszych sił fizycznych i stąd płynącej niższości kobiety, był bardzo wskazany w epoce pierwotnej, jaskiniowej, kiedy zresztą parlamenty nie istniały, a wszechwładnie panowało prawo pięści. Wprawdzie obecnie jeszcze jesteśmy w epoce karabinu maszynowego, ale już właśnie dążymy do tryumfu idei słuszności. Nie możemy więc w dalszym ciągu opierać prawa na sile. Usprawiedliwianie poddaństwa kobiety jej słabością jest jednocześnie usprawiedliwianiem wszystkich nędz społecznych i krzywd narodowych.

„Niektórzy mężczyźni", mówi znana działaczka francuska p. Martin, „zgadzają się najzupełniej, że nasze zdolności intelektualne pozwoliłyby nam w zupełności odegrać rolę polityczną przy ich boku ...gdybyśmy miały czas. Ale właśnie, podobno nie mamy czasu! Nasze sekundy są policzone".

Niewątpliwie, kobiety mają zajęcie w domu, ale czyż mężczyźni nie mają niemniej ważnych czynności zawodowych poza domem? Obowiązki obywatela nie pochłaniają całego ich życia i pozwalają im dbać o swoje sprawy. Tak samo będzie z kobietami. Tylko te, które będą korzystać z prawa biernego i piastować godność posłów, będą musiały oddawać polityce i sprawom społecznym cały swój czas. Ale takich jednostek napewno nie będzie więcej jak kilkadziesiąt i będą się rekrutowały z pośród tych, które i tak już wszystkie swoje siły oddają

na służbę społeczeństwa i nie mają rozległych obowiązków rodzinnych.

„Będą źle głosować“, mówi dalej p. Martin do przeciwników, „zupełnie jak gdyby można było powiedzieć, że jakiś obywatel głosuje źle czy dobrze; głosuje podług swoich przekonań, oto wszystko. I to, co jest słusznym w oczach jednego stronnictwa, staje się złym w oczach drugiego“.

Do często spotykanych poglądów należy zdanie, że kobieta nie posiada dojrzałości politycznej. Ale przecież udział w życiu politycznym wymaga tylko zrozumienia, że interesy własne są nierozerwalnie związane z dobrobytem ogółu.

Dojrzałość polityczną zdobywa się drogą doświadczenia. Zresztą w Królestwie i mężczyźni tak krótko i w tak szczupłym zakresie z praw wyborczych korzystali, że nie mogło to wyżłobić znacznych różnic w przygotowaniu politycznym.

Wyrobienie polityczne w naszej dzielnicy jest przedewszystkim rezultatem udziału w pracy społecznej i należenia do partji politycznych. Jak już wspominałam, kobiety brały i biorą w tym czynny udział i tylko niektóre partje konserwatywne nie przyjmują kobiet na członków.

Mimo to jednak mamy spory zastęp działaczek konserwatywnych, niema obawy więc, by dopuszczenie wyborczyń do głosowania naruszyło strukturę polityczną w kraju.

Bardzo wielu przeciwników głosowania kobiet powołuje się na tradycję. Niewątpliwie, tradycję należy szanować, lecz nie poto, żeby trwać w niej nieprzerwanie i nieporuszenie, lecz żeby tkwiące w niej pierwiastki rozwijać dalej. W ten sposób, nie zrywając z przeszłością, nie zaniedbując tego, co w niej jest istotnie dodatnim, nie możemy jednak zasklepiać się w niej i musimy odrzucać różne przeżytki niezgodne z naszemi potrzebami życia.

Czyż słusznym byłoby dla miłości tradycji utrzymywać poligamję, palić żony na stosie, stosować tortury przy badaniach sądowych, utrzymywać pańszczyznę i t. p.?!

Zresztą tradycja wskazuje nam niejednokrotnie kobiety, już nie w skromnej roli wyborczyń, lecz jako panujące monarchinie, które umiały doskonale spełniać swoje zadanie, prześcigając wybitnych mężczyzn w sztuce rządzenia, że wspomnimy tylko

Izabelę Kastylską, Elżbietę angielską, Marję Teresę austryjacką, Katarzynę II.

Nie mogę się też zgodzić na zasadę odmawiania nam praw w imię rzekomej wyższości, wrodzonej dobroci i delikatności duszy, które staną się jakoby przeszkodą w polityce. Nie zdaje mi się, żeby łagodność i dobroć były zaprzeczeniem cech politycznych. Przeciwnie, mogą one zmniejszyć tarcia, nieuniknione w walkach partyjnych. Dobroć i współczucie ma znaczenie ogromne i b. dodatnie, zarówno przy stanowieniu praw, jak i w ogólnej linji polityki. Wiadomo, że ruch kobiecy był zawsze zwolennikiem pacyfizmu, że kobieta, bar. Berta Suttner była jedną z jego twórczyń.

Gdyby kobiety wcześniej przyszły do głosu, być może nie wybujałby tak silnie imperjalizm, militaryzm i polityka zaborcza, której wynikiem jest krwawe piekło dnia dzisiejszego.

To też w najbliższej przyszłości, kiedy narody chcą oprzeć swe współżycie na innych prawach i zasadach i wierzą w nadejście długiej, jeżeli nie wiecznej ery pokoju, czyż nie jest wskazanym powołanie do rządu, owych pierwszych apostołek haseł, dla których straszne doświadczenie obecne zjednało wszystkich ludzi?

Niektórzy z przeciwników praw politycznych kobiet utrzymują, że zburzą one rodzinę. Zdaje nam się, że przeciwnie może to raczej ją wzmocnić, bo rozszerzenie sfery duchowych interesów ściślej połączy ją ze sobą, a w każdym razie podniesie jej poziom. Kobieta, nie mająca poczucia obowiązków społecznych, może oddziaływać hamująco na pracę męża lub syna.

Spotykamy kobiety, zdolne do największej ofiarności dla swych blizkich, okrutnie zaś egoistyczne w stosunku do własnego społeczeństwa. Ponieważ wpływ wzajemny przy współżyciu rodziny jest znaczny i oddziaływanie owych ciasnych, egoistycznych kobiet może stać się bardzo szkodliwe, to podniesienie ducha obywatelskiego wśród kobiet przez przyznanie im praw odbije się i na podniesieniu ducha obywatelskiego u mężczyzn. Powołanie do urn wyborczych kobiet wiejskich znakomicie wpłynie na uświadomienie narodowe mas włościańskich, i zmniejszy zastępy obojętnych na dobro kraju.

Zresztą, niewątpliwie kobiety miały zawsze wpływ pośred-

ni na życie polityczne, nawet w dziedzinach, do których nie były dopuszczane. Ale przy tym wpływie pośrednim jednostki utalentowane nie mogą wyzyskać w pełni swych zdolności, przeciwnie największy wpływ osiągają nie najzdolniejsze, lecz mające najwięcej skłonności do intryg i koncesji buduarowych. Wszelki wpływ uboczny jest gorszy i niebezpieczniejszy od działania jawnego, pociągającego za sobą odpowiedzialność moralną.

Wojna, wpływając na rozwój samodzielności ekonomicznej kobiet, rozszerzyła niesłychanie pole ich pracy zarobkowej, tym samym podkreśliła jeszcze konieczność uzyskania przez nie praw wyborczych. Wysokość płacy, długość dnia roboczego, całe prawodawstwo, chroniące pracę, rozwój przemysłu i handlu, dopuszczenie kobiet do najrozmaitszych urzędów, przyznanie im odpowiedniej roli w szkolnictwie, rozłożenie podatków i ich przeznaczenie, — to wszystko, co bezpośrednio dotyczy ekonomicznego bytu kobiety, zależy jedynie od ciał prawodawczych. Trzeba więc, żeby kobiety weszły do instytucji zawodowych aby bronić należycie swe interesy.

Jeżeli obrona ta jest potrzebną w czasach normalnych, to tymbardziej w okresie, który przeżywamy obecnie, w okresie budowania zarówno prawnego, jak ekonomicznego ustroju Polski. Wszystko teraz się przetwarza, wszystko teraz się przystosowuje do nowych warunków. To też wszystkie warstwy narodu muszą być reprezentowane w przedstawicielstwie parlamentarnym, żeby w myśl nowoczesnych zasad demokratycznych o żadnej warstwie narodu nie stanowiono bez niej. Tylko wtedy, kiedy wszyscy zainteresowani będą rozstrzygać sami o sobie, może wytworzyć się harmonja drogą uwzględnienia słusznych żądań wszystkich obywateli oraz wzajemnych ustępstw w dziedzinie mniej ważnych. Pominięcie którejkolwiek warstwy, a tymbardziej połowy narodu, w obecnej państwotwórczej pracy— stworzy odłamy niezadowolonych i wniesie pierwiastek burzący.

Niech więc wszyscy obywatele przez wybory wezmą udział w stanowieniu praw, gdyż tylko prawa dobrowolnie przyjęte mają moc świętą i nienaruszalną.

Przytoczę tu słowa Condorcet'a, który po zorganizowaniu się Zgromadzenia narodowego w lipcu 1789 r. tak pisał:

„W imię jakiej zasady, w imię jakiego prawa usuwają kobiety od czynności publicznych? Nie pojmuję! Wyraz przedstawicielstwo narodu znaczy przecież — przedstawicielstwo narodu. Czyż kobiety nie stanowią części narodu? Zgromadzenie narodowe ma na celu ułożenie i zachowanie praw narodu francuskiego. Czyż kobiety nie stanowią części narodu francuskiego? Może brak nauki i niedostatek rozumu politycznego mają przemawiać przeciwko kobietom? Mnie się wydaje, że wielu posłów obchodzi się bez tego. Im więcej odwołujemy się do zdrowego rozsądku i zasad demokratycznych, tym trudniej znaleźć poważny powód usunięcia kobiet od polityki".

Przeszło stulecie minęło od wypowiedzenia tych słów, a jednak i dziś można je powtórzyć tylko z jeszcze większą energją, z gorętszym naciskiem, gdyż stały się koniecznością chwili dziejowej, którą przeżywamy. Są zgodne z wielką tradycją dziejową Polski, która była szermierzem wolności i postępu w Europie i pierwsza zwykle realizowała doniosłe reformy społeczne. Polska, która obok Anglji pierwsza wprowadziła nowożytny parlamentaryzm, nie może być ostatnią w rozszerzeniu go na kobiety. Teraz, kiedy byt państwowy Polski niemal od podstaw się buduje, winny być zużyte wszystkie siły narodowe: i te już czynne i te pozostające jeszcze w ukryciu, by jak najrychlej zrealizowane zostało państwo polskie, wolne, silne i sprawiedliwe.

Kończę, stawiając następujący wniosek:

Stojąc na gruncie 5-cio przymiotnikowego głosowania, Zjazd kobiet polskich domaga się, aby prawa polityczne przyznane były kobietom narówni z mężczyznami.

Udział kobiet w samorządzie miejskim.

Dr. med. J. BUDZIŃSKA-TYLICKA.

CElem i zadaniem samorządu jest dobra gospodarka miasta czy gminy, którą kieruje Rada miejska — powstała z wyborów. Ponieważ specjalny referat omówi niezbędność udziału kobiet w samorządzie wiejskim, przedstawię tu potrzebę i dojrzałość sprawy przyznania Polkom czynnego i biernego prawa wyborczego w gospodarce miejskiej.

Do atrybucji Rady miejskiej należy wydawanie ogólnych przepisów dla miasta, ustanawianie corocznego budżetu, dawanie inicjatywy, wprowadzanie ulepszeń. Od Rady miejskiej zależy więc rozwój miasta, podniesienie oświaty, zwalczanie występków, walka z chorobami zakaźnemi, z pijaństwem, z prostytucją. Jednym słowem, wszystko, co podnosi dobrobyt i kulturę danego miasta, leży w zakresie działania tej reprezentacji miejskiej. „Bo gmina — jak powiada jeden z największych naszych ekonomistów, Józef Supiński — to pierwszy węzeł społeczny poza ogniskiem domowym; ona jest początkiem państwa, podstawą wielkiego stowarzyszenia narodu. W gminie, mieszkaniec kraju zaczyna być obywatelem narodu; tam stykają się stale potrzeby oddzielnych rodzin“.

A więc dla dobra narodu każdy mieszkaniec powinien się czuć obywatelem, by mieć poczucie swych praw i obowiązków i spełniać je dobrowolnie. Te prawa obywatelskie powinny być przez państwo, a w pierwszym rzędzie przez samorząd, zagwarantowane i strzeżone, jako bezpieczeństwo osobiste i publiczne.

Każdy, kto ma obowiązki, — powinien posiadać i prawa. Nikt nie może stać poza prawem.

* *
*

W Królestwie Polskim historja samorządu niezwykłe przechodziła koleje.

Po powstaniu 1863 r., gdy członkowie Rady miejskiej zostali usunięci, zarząd Warszawy objęli magistraccy urzędnicy z jenerałem rosyjskim na czele; od tego czasu żadnych wyborów w Królestwie nie było i tak przeżyliśmy 52 lat. Magistrat był tylko instytucją rządową z językiem rosyjskim; nikt nigdy nie pytał mieszkańców o ich zdanie w sprawach gospodarczych;—nadużycia były straszne, podatki coraz większe.

I chociaż w 1870 r. powstał w Rosji samorząd miejski — myśmy do końca naszej niewoli — samorządu nie otrzymali. Były tylko ciągłe obietnice i przetargi o prawomocność języka polskiego, co trwało prawie 5 lat. Po ustąpieniu Rosjan 5-go sierpnia 1915 r. gospodarkę miejską ujął w swe ręce Komitet obywatelski, a po niespełna roku, okupacyjne władze niemieckie nadesłały nam nową ordynację wyborczą, która do dziś dnia obowiązuje.

Nowy ten statut orzeka, że samorząd miejski w Warszawie obejmuje zarząd majątków i długów Warszawy; utrzymanie ulic, placów i ogrodów publicznych; opiekę nad ubogiemi, utrzymanie i budowę szkół miejskich, opiekę nad zdrowiem mieszkańców; szpitale, teatry, rzeźnie, kanalizacje i wodociągi, oświetlenie, dostarczanie żywności dla mieszkańców, zakładanie domów pracy, wreszcie straż ogniową i milicję miejską i inne mniejsze sprawy miasta. Na wszystkie potrzeby materjalne może miasto pobierać różne opłaty, ustanawiać podatki, zaciągać pożyczki, a wzamian za to, wszyscy mieszkańcy Warszawy i przyłączonych do niej przedmieść mają prawo korzystania z publicznych urządzeń miasta. Lecz być mieszkańcem, to nie znaczy, podług statutu niemieckiego, być obywatelem danego miasta; „ten tylko jest obywatelem, kto posiada prawo głosu przy wyborach do Rady miejskiej".

§ 4 Ordynacji miejskiej brzmi tak: „Obywatelem stoł. m. Warszawy jest każdy, posiadający na mocy ordynacji prawo wyborcze czynne".

A głos ten posiada każdy mieszkaniec, mający 25 lat skończonych i mieszkający od 2-ch lat w Warszawie lub jej przedmieściach, zaś wybrani na Radnych powinni mieć 30 lat skończonych i umieć czytać i pisać po polsku. Prawa głosu statut niemiecki pozbawia: ludzi *sądownie karanych, obłąkańców, żebra-*

ków i ...*kobiety!* Na jakiej zasadzie tak zdeptano, tak sponiewierano kobietę polską? czy prawodawcy znają naszą przeszłość i zasługi Polek? czym można tłumaczyć to śmiałe i stanowcze pozbawienie nas prawa obywatelstwa? Taka ordynacja wyborcza, nie odpowiadająca społecznemu i kulturalnemu rozwojowi XX-go wieku, i narzucona nam przez obce władze, nie może długo nas obowiązywać. Naród polski, z końcem wojny, a może jeszcze przed jej ukończeniem, musi stworzyć sobie takie prawa, jakie niespożyta nasza dążność do postępu i demokratyzacji pozostawiła w spuściźnie w naszych dziejach ojczystych. Staliśmy nie na końcu, ale w *pierwszym rzędzie* wraz z kulturalnemi narodami Europy i *na to miejsce wrócić musimy.* Narody najbardziej cywilizowane zrozumiały już w końcu zeszłego stulecia, że nadanie kobietom praw obywatelskich, to jest czynnego i biernego prawa wyboru do samorządu, a nawet wszystkich praw politycznych, podnosi wartość całego narodu, jego świadomość, znaczenie i siłę: że tym sposobem są reprezentowane żądania i dążenia całego państwa, które otrzymuje nowe siły do pracy wykonawczej i twórczej.

Walka o prawa kobiet datuje się oddawna, bo od 1867 r., kiedy Stuart Mill złożył do angielskiej Izby wniosek o przyznanie kobietom praw wyborczych. Jednak najpierw one przyznane zostały w Stanach Ameryki Północnej i w Australji, gdzie niema przesądów i, gdzie konserwatyzm nie miał czasu się rozplenić.*

Przed wojną w 10 Stanach Ameryki Północnej — kobiety uzyskały polityczne równouprawnienie, a teraz zapewne i inne poszły za przykładem swych sąsiadów, widząc dodatni wpływ pracy i inicjatywy swych obywatelek, szczególnie w sprawach, związanych z moralnością, oświatą, wychowaniem i zdrowotnością,—czyli tych, które stanowią podstawę rozwoju cywilizacji.

W Europie wyborcze prawa czynne do samorządu posiadają kobiety w Anglji, Szwecji, Norwegji, Finlandji i Danji. Bo tak, jak we wszystkim, co jest kulturalne i demokratyczne, taksamo i w tym rozszerzeniu praw politycznych na wszystkich obywateli bez różnicy płci, — pn. kraje Europy wykazały, że obecny stan cywilizacji *nie powinien i nie może* obejść się bez współpracy wszystkich członków swego narodu.

Jedynym logicznym cenzusem wyborczym może być tylko cenzus oświatowy; — zaś cenzus płciowy jest bezsensownym przesądem, niedającym się niczym wytłumaczyć: bo ani fizyczną niższością, gdyż fizyczne siły nie wchodzą w rachubę w pracach samorządnych; ani jej niższą siłą wytwórczą, gdyż kobieta pracuje dziś na równi z mężczyzną na wszystkich placówkach życia ekonomicznego; ani jej niższością umysłową, gdyż dziś wszystkie uczelnie stoją otworem dla wszystkich bez różnicy płci.

A co do praktyczności, wytrwałości, umiejętności liczenia się z życiowemi warunkami, to kobieta jako gospodyni domu, jako kierowniczka rodziny bez porównania wyższe od mężczyzny posiada uzdolnienie organizacyjne. Wszak samorząd to *rozszerzona gospodarka życia rodzinnego* na życie całej gromady mieszkańców gminy, czy miasta; gospodarka, wymagająca wiele przezorności, porządku, ładu, a w pierwszym rzędzie praktyczności i sumiennego, obywatelskiego traktowania potrzeb wszystkich mieszkańców. Kiedy i gdzie w ciągu swego dziecięcego i młodocianego życia nabiera tych zalet i nawyknień mężczyzna? czy jako syn, czy jako brat, czy jako mąż lub ojciec? Odpowiedzi zbyteczne — *bo nigdzie,* gdyż w rodzinie o wszystkim przeważnie myśli kobieta. Ona rządzi rodziną, ona jest duszą rodziny.

Poza rodziną, udział kobiet w naszym życiu społeczno-ekonomicznym jest wielki, większy nawet, jak to się na pozór zdaje; niektóre działy życia nie mogłyby nawet istnieć bez współpracy fachowej lub obywatelskiej kobiety polskiej. Weźmy parę przykładów:

1. Dziedzina wychowawczo-pedagogiczna, w której kobieta oddawna została równouprawnioną, ująwszy nauczanie początkowe przeważnie w swe ręce.

2. W organizacjach dobroczynnych i zdrowotnych jak żłobki, przytułki, ochronki, opieka nad niemowlętami i ich matkami, opieka nad starcami, kalekami, choremi nieuleczalnemi, sale zarobkowe, tanie kuchnie, schroniska, domy pracy, domy poprawy etc. etc. wszystko to wielkie i niezbędne przystanie dla biednego i chorego społeczeństwa, jakim jest nasza Ojczyzna po tylu latach niewoli i kilku latach wyniszczającej wojny.

Kulturalne te placówki, będące treścią zadań samorządu, w przeważnej mierze są stworzone pracą, inicjatywą i wysiłkami filantropijnemi kobiety polskiej,—pozbawionej praw obywatelskich, odsuniętej od współpracy w tymże samorządzie miejskim.

W Radzie miejskiej zasiadają i rządzą tylko mężczyźni, którzy przeważnie tylko de nomine, stoją na czele różnych instytucji; de facto w dziedzinie dobroczynności publicznej pracuje tak w stolicy, jak i na prowincji, kobieta.

3. Udział pracy kobiet w handlu niewiele jest mniejszy od mężczyzn i również uprawnioną jest tu ona, jak w szkolnictwie; kobiety u nas prowadzą samodzielnie sklepy, drobny handel, magazyny, szwalnie, nawet hurtownie. Czyż to logiczne, że nie mają one żadnego głosu przy nakładaniu podatków, przy debatach nad prawami, dotyczącemi handlu? Obecna ordynacja wyborcza do samorządu zezwala jedynie właścicielkom nieruchomości i przedsiębiorstw składać kartę wyborczą... *przez mężczyznę!?* Tej formy, ośmieszającej prawodawców, nie możemy brać pod uwagę — bo nie chcemy się ośmieszać!..

4. Ekonomicznej wartości pracy kobiet nikt dziś negować nie może, wszak wszystkie państwa Europy i Ameryki powołały kobiety do pracy państwowej. Bo kobieta w przemyśle, jako robotnica, niczym nie ustępuje mężczyźnie; jeżeli nie pracuje ona we wszystkich gałęziach przemysłu, to są takie, które wyłącznie kobieta prowadzi. Dziś, robotnic na krocie liczyć możemy, a po wojnie, wskutek wzmożonej wytwórczości i braku sił męskich, czy to zdziesiątkowanej przez wojnę, czy z powodu skompletowania armji polskiej niezależnego, zjednoczonego Państwa Polskiego—praca kobiety nabierze większej wartości i znaczenia. Poza tym wszystkim, wszechświatowa wojna niesie wielkie przeobrażenia nietylko polityczne, lecz i społeczne: ścieranie się walczących, zbliżenie się sojuszników, niezgłębione morze cierpień fizycznych i moralnych tak bojowników, jak i ofiar wojny, — wszystko to wytwarza nieznaną dotąd demokratyzację narodów, a z nią konsekwentnie zatrzeć się muszą wszystkie przywileje rodowe, kapitalistyczne, a także i płciowe.

Do gruntu przemienią się ustroje polityczne, a nowozmartwychwstałe narody będą pionierami nowych demokratycznych rządów, gdzie *każdy, bez różnicy płci,* będzie posiadał peł-

nię praw politycznych. I te zasadnicze reformy powstaną tam wszędzie, gdzie ich dotąd niema, nie drogą ewolucji, — jak to było w krajach Skandynawskich, ale odrazu, nagle, — bo dziś żyjemy w świecie bomb, szrapneli, aeroplanów, pancernych samochodów; — każdy dzień niesie nowe zmiany, nowe zdobycze — nie czas na próby!.. Żądać trzeba, żądać głośno — a prawa obywatelskie zdobyć musimy!..

Zresztą, sprawa równouprawnienia kobiety polskiej w samorządzie znajduje się na dobrej drodze. Oto już nietylko my pokrzywdzone, my parjaski, ale sami mężczyźni (coprawda nie wszyscy jeszcze) przychodzą do przekonania, że jesteśmy w Radzie miejskiej potrzebne. Dnia 4 sierpnia b. r. został złożony do prezydjum rady miejskiej wniosek grupy 20 Radnych, uzasadniający potrzebę dopuszczenia kobiet do współpracy w gospodarce miejskiej. Motywy są bardzo słuszne, poważne i wielką nam zrobiły przyjemność swym głębokim ujęciem, swą bezstronnością i obywatelskim postawieniem sprawy. Mamy już drzwi sezamu uchylone. Zanim jednak komisja reformy ordynacji wyborczej do samorządu przyzna nam te elementarne prawa obywatelskie, i zanim sama Rada miejska będzie miała moc urzeczywistnienia tej zasadniczej reformy — my kobiety polskie, chcemy *czynny przyjmować udział w delegacjach miejskich.*

Delegacje miejskie są powoływane do czynnego współdziałania z zarządem miejskim pod nadzorem i kierunkiem Magistratu; delegacjom mogą być przekazywane do załatwiania zarówno całe poszczególne działy do stałego zarządzania i dozoru, jak i doraźne lub tymczasowe zadania. Kadencja członków delegacji trwa trzy lata. Kobiety mogą wejść do delegacji nawet przy obecnej ustawie ordynacji wyborczej, na zasadzie § 4, który brzmi: „Przepisy szczególne mogą nadać prawo zajmowania urzędów honorowych kobietom, nawet nieposiadającym prawa obywatelstwa“.

Obecną Radę miejską mamy już prawie 2 lata, możemy więc spojrzeć krytycznym okiem na ciężką i odpowiedzialną pracę samorządu stoł. m. Warszawy.

Coprawda, czasy są niezwykle trudne, ale i agitacja i organizacja wyborów była przeprowadzona planowo: przebierano, wybierano między przeróżnemi kandydatami i jako jednostkami

i jako przedstawicielami stronnictw, partji i grup politycznych; więc pewno wybrano co najlepsze siły. A jednak dużo braków, silne zarzuty postawić tu musimy samorządnej gospodarce stoł. m. Warszawy — że wezmę najważniejsze:

1) *Nieudolna organizacja zaopatrywania miasta* w żywność, która, o ile da się wytłumaczyć wielką naszą zależnością od władz okupacyjnych, to nie da się wytłumaczyć, *jeszcze nieudolniejsza gospodarka temi niezbędnemi* produktami żywnościowemi,— mamy osławione, bezlitośne „ogonki“, mamy sprzedaż w sklepach komitetowych głównie *soli* i *zapałek*—jako najważniejszych produktów żywnościowych; — mamy brak chleba, — były same zgniłe ryby swego czasu i zgniłe ziemniaki ect., ect.

2) *Brak hamulca* nad *hijeną spekulacyjną, brak ograniczenia* tak zw. „wolnej konkurencji; nieumiejętność prowadzenia na wzór Krakowa lub Poznania kontroli i pilnowania maksymalnych cen. Przy tym komisja walki ze spekulacją doszła do wniosku: „że możność nabywania z wolnej ręki, jedynie może zabezpieczyć od głodu *ludność posiadającą* już bez względu na cenę. — Zapytuję, czy samorząd ma stać na straży ludności posiadającej, czy wydziedziczonej? Więc kosztem głodowej śmierci jednych — drudzy mają wzbogacać spekulantów!... teorja i czyn niezbyt moralny.

3) *Bezpłatne* rozdawnictwo pożywienia, wytwarza dobroczynną depprawację, rozleniwienie i żebractwo zawodowe.

4) *Niedostateczna kontrola nad fałszowaniem produktów spożywczych,* do tego stopnia doprowadziła nasze pokarmy że: zamiast masła jemy twaróg z parafiną lub stearyną, lub wosk i 68% wody, — zamiast mleka z 3% tłuszczu — pijemy brudną wodę z gipsem i odrobiną mleka, co stanowi 0,1% tłuszczu, wszystkie produkty, jak mąka, mydła, kasze są fałszowane, *nic dziś w handlu niema czystego* — nic niesfałszowanego!

5) Higjena publiczna i pod innemi względami wiele daje do życzenia, jak np. *nieudolna walka z chorobami zakaźnemi* (ogromnie szerzący się tyfus plamisty, dezynterja i tyfus brzuszny). Po suterynach i poddaszach leżą trupy po tygodniu i więcej — bo niema miljonowe miasto specjalnego funduszu na bezpłatne pogrzeby...

6) Jeszcze tu dodać muszę *o braku planowej organizacji*

robót publicznych — które niezbędne są szczególnie w przyłączonych przedmieściach, pogrążonych w błocie i niechlujstwie — podczas gdy wysilają się mózgi ojców miasta nad tym, jakie tu roboty publiczne wymyślić dla robotników miejskich.

7) *Wreszcie wielki protekcjonizm w osadzaniu posad.*

8) *Małe wynagrodzenie* niższego personelu.

9) *Straszny biurokratyzm* kancelaryjny, oparty na dawnym systemie wschodnim.

Gdyby w tej pracy gospodarczej brali udział nietylko przedstawiciele, ale i przedstawicielki mieszkańców — byłoby, *musiałoby być lepiej i inaczej.* Wszak kobieta od dzieciństwa zaznajamiająca się z gospodarczemi warunkami rodziny, wdrożona do czystości i ładu, w wielu razach umiałaby doskonale sobie radzić z tą gospodarką o szerszym zakresie, łatwo dawać mogłaby inicjatywę i wskazówki praktyczne, sumiennie wykonywać wzięte na siebie obywatelskie obowiązki.

Nie łudzimy się bynajmniej, że wszystkie kobiety są do tego zadania przygotowane, ale otrzymawszy pełnię praw wyborczych, wejdą do samorządu *te kobiety*, które na to zasłużą, które potrafią zdobyć zaufanie większości.

Wszak i między mężczyznami mamy dzielnych—obok niedołęgów; szlachetnych — obok wyrzutków; idejowców — obok egoistów; karjerowiczów — obok ludzi poświęcenia. Przy wyborze na obywatelskie stanowiska *nie ma żadnego znaczenia płeć*— lecz *istotna wartość człowieka!* Trzeba więc umiejętnie wybierać— a nie trzymać się przestarzałych pojęć i przesądów, szkodliwych dla naszych warunków gospodarczych.

Żądamy więc praw obywatelskich dla kobiet polskich dlatego:

1) Że niewolno członków swego społeczeństwa pozbawiać praw obywatelskich.

2) Że kto ma obowiązki — musi mieć i prawa.

3) Że naród odradzający się nie może marnować dodatnich sił, zdolności i poświęcenia.

Że *nowa Polska musi być demokratyczną!*

UCHWAŁA.

Zjazd *politycznego równoupr. kobiet polskich* uchwala:

1) Że w imię dobra odrodzonej Ojczyzny, w imię demokratyzacji naszego narodu niezbędnym jest przyznanie kobietom czynnego i biernego prawa wyborczego do samorządu miejskiego i wiejskiego.

2) Że udział kobiet w delegacjach miejskich powinien być bezwłocznie urzeczywistniony, gdyż prawnie nic temu nie stoi na przeszkodzie.

Prawa i obowiązki kobiet w gminie wiejskiej.

MARJA KARCZEWSKA.

ROzwój gminy wiejskiej posiada, w chwili zakładania podwalin pod odbudowę Polski pierwszorzędne znaczenie. W pracy nad nim powinny wziąć udział wszystkie siły twórcze, jakie Polska posiada, bez żadnych ograniczeń, podyktowanych przez uprzedzenia i przyzwyczajenia. Jeżeli ktoś ma zdolności, znajomość rzeczy, zapał, sumienność i wytrwałość w jakimkolwiek zakresie pracy, wchodzącej w zakres działania gminy, to ani usuwać się, ani być usuwanym nie powinien, bez względu na to, czy to jest mężczyzna, czy kobieta, bez względu nawet na stopień wykształcenia i położenie socjalne.

Gmina wiejska w Polsce, opanowana w ciągu długich lat przez żywioły nieuczciwe i na ciemnocie ludu spekulujące, opuszczona przez inteligiencję, żyła życiem nienormalnym, raczej wegetowała.

Z tego życia ją wyrwać, zorganizować, pchnąć na tory właściwe, dać dzieciom, młodzieży i dorosłym możność nabycia wykształcenia ogólnego i specjalnego, stworzyć instytucje kulturalne w zakresie higjeny wiejskiej, i opieki społecznej, uregulować sprawy rolne, podnieść wydajność ziemi, rozwinąć gospodarstwa tak, *żeby dały zamożność gminiakom, a zaprowiantowały mieszkańców miast*, to wszystko rozwinie się normalnie tylko wtedy, kiedy rady gminne, powstałe z wyborów *powszechnych* będą gminą kierowały rozumnie i praktycznie. — Udział kobiet w tych radach jest niezbędny, gdyż one na wielu z zadań gminy znają się równie dobrze, może nawet na niektórych lepiej niż mężczyźni, byłoby więc ze szkodą dla gminy, a zatym i dla Polski, gdyby jakakolwiek pożyteczna jednostka miała być od pracy organizacyjnej i kierowniczej odsunięta, jedynie dlatego, żeby uczynić zadość niczym nieuzasadnionym uprzedzeniom.

Oto krótki zarys tych prac, w których udział kobiet jest niezbędny:

I. OŚWIATA I WYCHOWANIE PUBLICZNE.

Dla szerzenia oświaty robiły kobiety na wsi dotychczas więcej, niż mężczyźni. — W szkołach, ochronach, domach prywatnych przeważająca liczba nauczających — to kobiety; wśród inspektorek, objeżdżających szkoły wiejskie, widzimy większość kobiet. W organizacjach „Macierzy", w zakładaniu i utrzymywaniu instytucji oświatowych wiejskich, kobiety biorą udział w jak największej mierze.

Samorząd wiejski powinien wprowadzić: 1) *nauczanie powszechne* przez zorganizowanie sieci szkół początkowych po wsiach oraz zakładów średnich, 2) *szkół gospodarskich* i *kursów dla dorosłych* w środowiskach wiejskich większych, wreszcie 3) przez zakładanie *seminarjów nauczycielskich* celem wykształcenia odpowiedniego personelu dla szkół powyższych.

Matki, nauczycielki i wszystkie kobiety, w których rękach leży wychowanie i wykształcenie młodzieży, powinny mieć głos w rozstrzyganiu tych spraw i brać udział *w radach szkolnych;* żądajmy w tym celu głosu w samorządzie wiejskim.

II. POMOC LEKARSKA I ZDROWIE.

W smutnym stanie zdrowotnym wsi polskiej pomoc kobiet była częstokroć jedyną. Apteczki domowe we dworach zaopatrywały wieśniaków w środki lecznicze, skuteczniejsze niż te, które lud otrzymywał od znachorów. Kółka ziemianek starały się o osadzenie i subsydjowanie lekarzy po wsiach, kształciły i *sprowadzały na wieś wykwalifikowane akuszerki,* opiekowały się szpitalami, zakładały kąpiele i łaźnie. Jako siostry miłosierdzia lub dozorczynie pielęgnowały chorych w szpitalach. W naturze kobiecej leży pragnienie ulżenia cierpieniom, tę właściwość należy wyzyskać, dając kobietom pole do pracy *w organizowaniu i zarządzaniu szpitalami,* do udziału *w komisjach sanitarnych,* które fatalny stan zdrowotny wsi mogą poprawić, wprowadzając wszelkie niezbędne kulturalne urządzenia, jak śmietniki, dobre studnie i t. p.

III. STARANIA OKOŁO ROZWOJU PRZEMYSŁU I ROLNICTWA.

Kobieta wiejska w sprawach gruntownych reform rolnych okazuje nieraz pewien lęk i sporą dozę konserwatyzmu. Spra-

wa zcalenia gruntów np. nie daje się często przeprowadzić dzięki oporowi kobiet, tylko *uświadomienie ich przez powołanie do rozpatrywania tych spraw może ten stan rzeczy radykalnie zmienić.* — Rozwój przemysłu wiejskiego przeciwnie leży w znacznej mierze w rękach kobiet; instytucje samorządne mogą z jednej strony dopomóc do zmartwychwstania przemysłu tego, zniweczonego przez wojnę, z drugiej strony ratować zabytki przemysłu narodowego przez zakładanie zbiorów i muzeów prowincjonalnych. Tak w tym, jak w tamtym kierunku znajdą się w każdej gminie kobiety chętne i zdolne do pracy twórczej. W czasach normalnych brak inicjatywy w rozszerzeniu zakresu pracy wiejskiej czy to w technice przemysłu, czy kultury rolnej sprawia to, że praca ludu naszego jest mało wydajna i zmusza go do wychodztwa z wielką szkodą dla kraju. Jednym z zadań samorządu gminnego jest opieka nad rozwojem produkcji, i dziś, gdy to zadanie urasta do rozmiarów nakazu narodowego—udział kobiet w rozwoju, zwłaszcza pomocniczych gałęzi rolnictwa, jako to w hodowli drobnych zwierząt, w ogrodnictwie i pszczelnictwie — jest niezbędny.

Uzdrowienie stosunków handlowych wiejskich i przedsiębiorstw gminnych, jak oświetlenie i t. p., to również wdzięczne pole dla inicjatywy i rady obywatelki wiejskiej.

IV. POMOC SPOŁECZNA I DOBROCZYNNOŚĆ PUBLICZNA.

Dobroczynność publiczna w czasie wojny więcej niż kiedykolwiek stała się *niezbędną,* ale źle pokierowana okazała się niekiedy *czynnikiem demoralizacji.* W zakres racjonalnej dobroczynności publicznej samorządu wiejskiego wchodzić powinny nieistniejące u nas zakłady, dające *schronienie idjotom i obłąkanym*, którzy są ciężarem dla rodzin i często zagrażają życiu i mieniu tych, którzy się niemi zająć nie chcą lub nie umieją. Pozbawione opieki nieszczęśliwe te istoty znoszą zazwyczaj ciężkie prześladowania i nędzę. *Kalecy i nieuleczalnie chorzy, starcy* zniedołężniali powinni mieć również zapewniony przytułek, a *opieka nad takiemi zakładami,* to najpiękniejsze zadanie dla kobiet, od którego ich chyba nikt odsuwać nie zechce. Jak widzimy, udział kobiety w zarządach gminnych niezbędnym jest we wszystkich dziedzinach życia społecznego wsi polskiej.

V. PODNIESIENIE ETYCZNEGO POZIOMU SPOŁECZEŃSTWA.

Alkoholizm i prostytucja to czynniki najbardziej wrogie postępowi ludzkości, tó dobrowolne zatrucie duszy i ciała, prowadzące do upadku i zwyrodnienia.

Alkoholizm niszczy mienie rodzin i wprowadza pod dach ich nieszczęście, on zamienia uroczystości kościelne (śluby, chrzty) w wstrętne orgje, on wpływa na wzrost prostytucji, czyniąc z ludzi istoty niepoczytalne i pobudzając instynkta zbrodnicze. Jest on wrogiem szczęścia kobiety, która powinna w każdej klasie społeczeństwa występować przeciwko niemu.

Zwolennicy wstrzemięźliwości zrozumieli to tak dobrze, że w Australji przeprowadzili prawo wyborcze kobiet, wiedząc, że one będą głosowały za zamknięciem szynków.

Kobieta, która strzegła moralności w rodzinie, powinna zyskać wpływ na rozszerzenie etycznych pierwiastków wśród całej ludzkości.

Udział kobiet w samorządzie gminnym *wzmocni w nim żywioły kulturalne,* mające na celu dobro ogółu i przyszłych pokoleń. W imię *postępu i rozwoju etycznego* Polski żądajmy równego prawa wyborczego dla kobiet we wszystkich instytucjach samorządnych.

Wszystkie uświadomione kobiety wiejskie chętnie pracę oddadzą na usługi gminy dla dobra jej i kraju. — Pewna jestem, że *niema takiej gminy w Polsce, w którejby nie było choć paru kobiet,* mogących brać udział w zarządzie. — *Ogół kobiet zaś powinien mieć prawo wybrania odpowiednich ludzi* do samorządu gminnego, powinien się *interesować* sprawami rozwoju gminy, gdyż tylko wtedy stworzy się w rodzinach wiejskich ta *atmosfera ogólnego zainteresowania życiem publicznym ojczyzny,* która się przyczyni do ogólnego i równomiernego rozwoju naszego kraju.

DYSKUSJA.

Salomea Chwatowa zabrała głos w sprawie pacyfizmu, gorąco zachęcając Zjazd do popierania tego ruchu w imię haseł dobra ludzkości.

P. Ostromęcka odczytała znaną odezwę Elizy Orzeszkowej w spra-

wie równouprawnienia kobiet, złożoną przed laty na ręce posłów polskich w pierwszej Dumie. Właściwa dyskusja rozwinęła się głównie koło referatu p. Budzińskiej-Tylickiej. *Radny K. Ilski* w związku z tym referatem dowodzi, że zła gospodarka w Warszawie nie jest wynikiem nieudolnej pracy mężczyzn, gdyż panie w warunkach obecnych też nic nie zdołałyby zrobić. Wprawdzie w rządach miejskich nie wszystko jest dobrze urządzone, ale na to zło składają się czynniki trudne do usunięcia, jak: 1) brak odpowiednio fachowo przygotowanych ludzi; 2) pozostały z czasów dawnych biurokratyzm personelu urzędniczego. Żądanie dopuszczenia kobiet do gospodarki miejskiej należy poprzeć czynem i przedstawieniem listy kandydatek do udziału w pracy odpowiednich delegacji miejskich. Listę uformować należy w porozumieniu z różnemi organizacjami kobiecemi. Zlo naprawi się wtedy, kiedy do wspólnej pracy w gospodarstwie miejskim staną ludzie odpowiednio przygotowani: zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Wywody te niezupełnie trafiają do przekonania Dr. Tylickiej, która w pełnym swady przemówieniu podtrzymuje zarzuty przeciwko gospodarce miejskiej. Mówczyni zaznacza niechętne stanowisko mężczyzn względem sprawy równouprawnienia kobiet, czego najlepszym dowodem jest, że obecni na sali przedstawiciele różnych stronnictw politycznych nie śpieszą bynajmniej z zaznaczeniem swego przychylnego dla sprawy kobiecej stanowiska. Żadne z tych stronnictw nie poparło praw kobiet. Komisja konstytucyjna w swym projekcie konstytucji uchwaliła już pięcioprzymiotnikowe głosowanie, nie dodając do tej formuły zastrzeżenia „bez różnicy płci“.

Zabiera głos *Romana Pachucka:*

Uważam, iż zebraliśmy się tutaj, obywatele i obywatelki Polski, by wypowiedzieć sobie prawdę, i walczyć za tę prawdę. Zmonopolizowanie praw obywatelskich w rękach mężczyzn nie dało szczęścia ani narodowi, ani ludzkości całej i doprowadziło do ogólnoludzkiej katastrofy i wojny europejskiej. Winien jest mężczyzna, bo nadużył siły, winną jest kobieta przez bierność swoją, wobec tylu prac społecznych, czekających realizacji, wobec tych krzywd i pokrzywdzonych. Dziś stwierdzamy, że bez wprowadzenia nowych czynników do naszego życia obywatelskiego, nie podniesiemy jego poziomu. Tym nowym czynnikiem jest kobieta. Ona wnosi z sobą te wielkie wartości społeczne: 1) miłość uspołecznioną; 2) twórczość kobiecą; 3) etykę kobiecą. Mężczyzna przez siłę chciał dać szczęście ludzkości, my

przez szczęście chcemy jej dać siłę. Matkami i rodzicielkami jesteśmy! Nie chcemy i nie damy, by nam wydzierano życie, które w łonach naszych powstało. Nie chcemy i nie damy, by w morzu krwi i łez kąpały się dzieci nasze, by umierały z głodu i nędzy — zaco? w jakim celu? by panował militaryzm, krzywda, by wydzierano sobie ziemie z rąk do rąk! Naród nasz, to jedna wielka sieroca rodzina; ludzkość dziś również jest sierotą, bo w rodzinie tej zabrakło matki, brak serca matczynego, brak ręki błogosławiącej, co umie czynić sprawiedliwość. Może fanatyczką jestem, lecz wierzę głęboko i nieprzeparcie, że uzdrowienie ludzkości, że szczęście ludzkości da właśnie kobieta, matka narodów, przez wprowadzenie miłości i etyki. Żądamy równouprawnienia politycznego, nietylko w imię należnego nam prawa, lecz w imię obowiązku obywatelskiego“.

Przemówienie to budzi wielką sympatję wśród zgromadzenia, co się zaznacza w żywym poruszeniu i przeciągłych oklaskach. Następnie przemawia p. Likiert, delegat grupy młodzieży żydowskiej i w krótkim przemówieniu wypowiada się w imieniu swej grupy za równouprawnieniem kobiet.

Radny Rogowicz odpiera zarzut Dr. Budzińskiej-Tylickiej, postawiony stronnictwom politycznym. Stwierdza mianowicie, że jego stronnictwo, to jest zjednoczenie demokratyczne, zawsze wyraźnie oświadczało swe stanowisko najzupełniej życzliwe dla równouprawnienia kobiet. Mówca powołuje się na fakt, że wśród grona radnych złożono wniosek do komisji statutowej, domagający się dopuszczenia kobiet do samorządu miejskiego.

Na tym przemówieniu zakończyła się dyskusja polityczna pierwszego posiedzenia zjazdu. Na następnych posiedzeniach tendencje polityczne, jako nić przewodnia, przewijały się przez różne referaty treści ekonomicznej i społecznej. Mocniejszych akcentów politycznych nabrała znów dyskusja drugiego dnia zjazdu po przemówieniu *mecenasa Patka*. Mówca, z racji referatu p. Szalayowej, „Praca społeczna kobiet polskich“ wspominał z wielkim uznaniem o pracy kobiet na polu oświaty, a zwłaszcza niesienia pomocy więźniom politycznym oraz ich rodzinom. Praca ta, prześladowana przez rząd rosyjski, wymagała wielkiego poświęcenia i zaparcia się: z jednej strony groziły za nią srogie kary, z drugiej nie napotykała ona ani zachęty, ani uznania ze strony tych, którym była składana w ofierze. Pełne ofiarności wysiłki jednostek zawsze były zbyt małe w stosunku

do morza cierpień i potrzeb, które trudno było zaspokoić. Po tym wstępie przechodzi mecenas Patek do charakterystyki samego zjazdu i zarzuca mu wadliwy sposób przeprowadzania swej sprawy. Za dużo się mówi o zasadzie, za mało o wprowadzeniu jej w życie. Co do zasad, to one są już tak powszechnie uznane, że propagowanie ich jest poniekąd wysadzaniem drzwi otwartych. Mówca zaleca rzeczniczkom sprawy kobiecej ton spokojny, nie drażniący, taktykę pełną dyplomacji i cierpliwości. Mówca uważa, że moment obecny jest może niezupełnie odpowiedni do walki o równouprawnienie: nie stanowimy jeszcze sami o sobie".

Przemówienie to wywołało ożywienie i gorącą dyskusję. *Ludwika Jahołkowska-Koszutska* podkreśla konieczność omówienia spraw politycznych; już referaty poprzednie, a zwłaszcza przemówienie p. Szalayowej dowodzi, że społeczna praca kobiet, pomimo olbrzymich wysiłków, daje rezultaty liczebnie stosunkowo niewielkie. Trzeba uzyskać wpływ przedewszystkim na prawodawstwo, trzeba wejść do instytucji prawodawczych, a wtedy dopiero nasza dobra wola, nasza pracowitość, nasza energja wyrazi się w poważnych liczbowo rezultatach. Jeśli zatopione w różnych bolączkach społecznych, nie zaakcentujemy dziś spraw politycznych, to pokrzywdzimy siebie, społeczeństwo i narazimy się na ciężką odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń zato, żeśmy w dobie tworzenia się Państwa Polskiego, w dobie tworzenia się instytucji prawodawczych nie potrafiły dość energicznie szturmować do tworzącego się Rządu Polskiego o udzielenie kobietom należnych im praw politycznych. Zwracając się do mecenasa Patka, mówczyni zaznacza, iż zasada równouprawnienia kobiet nie jest bynajmniej uznaną przez nasze stronnictwa polityczne. Wprawdzie w prywatnych rozmowach z rzeczniczkami równouprawnienia działacze polityczni zaznaczają często swoje przychylne stanowisko, to jednak ci sami działacze, tworząc pewne ugrupowania, czy stronnictwa polityczne, sprawę kobiecą usuwają w cień, uważając poniekąd, że włączenie jej do punktów programu obniżyłoby nawet powagę stronnictwa. Stąd wniosek, że szturmować trzeba bezustannie, bo drzwi bynajmniej nie są otwarte.

Dr. Budzińska-Tylicka uzupełnia poprzednie przemówienie przez sformułowanie następujących wniosków:

1) Zwrócić się do komisji, opracowującej projekt konstytucji: jak uwzględniła w swym projekcie prawa kobiet? jednocześnie

załączyć nasz memorjał, żądający równouprawnienia politycznego kobiet.

2) Kiedy powstanie Rada Regiencyjna i Ministerjum Polskie, zwrócić się w imieniu Zjazdu z naszym żądaniem o prawa polityczne.

3) W miarę tworzenia się instytucji państwowych, nie pominąć ani jednej placówki, władnej w stanowieniu praw, bez domagania się udzielenia kobiecie należnych jej praw.

M. Rotwandowa proponuje utworzenie komisj stałej, którąby spisywała i kwalifikowała kobiety, zgłaszające się do pracy w życiu publicznym, aby mieć siły, przygotowane do pracy w różnych działach życia niepodległej Polski.

H. Drège żąda wysłania delegatki na międzynarodowy kongres kobiet w Sztokholmie.

M. Chmieleńska zbija dowodzenia mec. Patka, iż teraz nie jest chwila odpowiednia do walki o równouprawnienie kobiet. Przeciwnie, już w sejmie ustawodawczym muszą mieć głos kobiety. Trzeba uświadamiać masy, agitować kobiety, przekonywać mężczyzn.

M. Karczewska informuje o działalności 280 kół Ziemianek nad uświadamianiem kobiet wiejskich i wzywa do przystąpienia do międzynarodowego Związku kobiecego.

Wreszcie Dr. Budzińska-Tylicka, w imieniu komitetu organizacyjnego, stawia wniosek utworzenia bloku politycznego kobiet, którego głównym zadaniem ma być walka o prawa wyborcze kobiet.

Ludwika Wysłouch-Zawadzka przemawia w sprawie publicznej służby kobiet i motywuje obszerniej ten wniosek, następującym przemówieniem, które budzi wielkie zainteresowanie ogólne:

„Referaty, wypowiedziane na Zjeździe, poruszyły wszechstronnie kwestję praw kobiety,—a co więcej, wykazały, że mamy (wprawdzie bez tytułów i wielkich pensji!) zdolne i fachowe siły kobiece na wszystkich polach pracy.

Ale musimy walczyć o należne nam prawa, bo czyż nie jest podkreśleniem elementarnych praw etyki, opracowywać dziś konstytucję, ustanawiać prawa, które są bezprawiem — gorzej, gwałtem dokonywanym nad połową narodu polskiego! Słusznie jedna z mówczyń wysuwała czynnik bólu i upokorzenia matki w stosunku do syna—nauczycielki do uczniów. Iluż mężczyzn zawdzięcza kobietom, tym krzewicielkom oświaty, swe uświadomienie polityczne i narodowe! Sto lat walczyłyśmy, aby

ochronić ducha narodu od zagłady — a nam trzeba było dusz niespętanych ani służalstwem, ani sobkostwem, ani tchórzostwem! Nam trzeba było dusz czuwających, aby o sile naszego 20-to miljonowego narodu nie zwątpiono.

Ale dziś, gdy stoimy u progu nowej ery—gdy się budują zręby państwa polskiego, gdy się dokonywa rewizja praw, i opracowuje konstytucja, pomijająca kobiety — *musimy protestować* — musimy domagać się praw, należnych słusznie każdemu obywatelowi kraju.

Przechodzę do złożonego na ręce Prezydjum wniosku w sprawie publicznej służby kobiet w państwie polskim. Jeszcze przed wojną kobiety we Francji i Holandji, żądając praw wyborczych, oświadczyły, że jeżeli prawa te uzależnione są od służby wojskowo-państwowej—to i one są gotowe pracować rok czy dwa w jakiejkolwiek instytucji, mającej na celu zapewnienie niezależności ojczyzny i obronę jej granic. Wprowadzenie takiej służby publicznej w niepodległej Polsce jest koniecznym, gdyż nowopowstające państwo powinno wyzyskać siły wszystkich jednostek, zdolnych do pracy. W ogólnych zarysach służbę taką wyobrażam sobie roczną lub dwuletnią—pełnoletniość określiłabym na lat 20 — przyjmuje komisja sanitarna, złożona z kobiet-lekarek—uniwersytet daje prolongatę—regulamin wojskowy z odpowiedniemi praktycznemi ćwiczeniami i szarżami. Taka służba publiczna kobiet miałaby olbrzymie znaczenie:

1. Dziesiątki tysięcy kobiet, dając bezpłatną pracę w różnych instytucjach sanitarnych, w intendenturze wojska polskiego, w organizacjach oświatowych i ekonomicznych podniosą poziom naszego życia kulturalnego i ekonomicznego, tak bardzo obniżonego przez wrogą moskiewską stuletnią gospodarkę. Po 2-gie, będzie ona znakomitą szkołą życiową dla nas samych — wzmoże poczucie obywatelskie, podniesie fizyczny i moralny poziom życia kobiety, zwiększy energję i nieugiętość woli — wyrobi ducha odpowiedzialności publicznej,—a to wszystko nietylko przyśpieszy zdobycie naszych praw obywatelskich, ale zadecyduje o całej naszej państwowo-twórczej dziejowej przyszłości".

Wniosek ten budzi ogromne zainteresowanie i przyjęty zostaje hucznemi oklaskami.

Prof. Wł. M. Kozłowski charakteryzuje Zjazd kobiet jako pierwsze przerwanie tej przykrej ciszy, która za kulisami popiera reakcję zamilczaniem najbardziej podstawowych postulatów narodowych. Tu kobiety głośno mówią, czego chcą, a wiedzą dobrze o co im idzie. Hasłem kobiet powinna być walka o prawa swoje — i o ideały postępu. Kończy swe przemówienie wnioskiem: „Zjazd kobiet polskich żąda, aby żadna cegiełka w gmachu przyszłej Polski nie była położona w tajemnicy przed ogółem, ani pod obcemi wpływami; aby jak najszersza swobodna dyskusja w prasie i na zgromadzeniach popierała pracę, którą wykonać mają ludzie obdarzeni mandatami całego narodu“.

W dyskusji zabierały jeszcze głos Dr. fil. Bornsteinowa, Elina Pepłowska i Praussowa.

Zasadnicze uchwały polityczne przyjęte jednogłośnie przez Zjazd, odczytuje w imieniu komisji wnioskowej Dr. Budzińska-Tylicka*).

*) Do komisji wnioskowej zostały wybrane przez Zjazd—pp. Aniela Szycówna, Marja Chmieleńska, Dr. Wanda Szczawińska, Dr. Budzińska-Tylicka, Emilja Pankiewiczówna, Helena Weychert i Marja Wehrowa.

ZASADNICZE

UCHWAŁY POLITYCZNE

ZJAZDU KOBIET POLSKICH.

1. Zjazd wypowiada się za niepodległą, zjednoczoną, demokratyczną Polską i wzywa kobiety do tej twórczej pracy.

2. Stojąc na gruncie pięcioprzymiotnikowego głosowania i uznając takie stanowisko za jedynie wskazane, Zjazd kobiet polskich domaga się przyznania kobietom wszelkich praw politycznych na równi z mężczyznami.

3. W imię dobra Ojczyzny i demokratyzacji naszego narodu niezbędnym jest przyznanie kobiecie czynnego i biernego prawa wyborczego do samorządu miejskiego i wiejskiego.

4. Zjazd uchwala utworzenie bloku politycznego, którego celem ma być nieustająca akcja o prawa polityczne kobiet.

5. Zjazd uchwala powołanie Rady Narodowej kobiecej, która w przyszłości wejdzie do międzynarodowego komitetu praw kobiet.

Inne wnioski obejmujące taktykę i agitację są podane dalej wraz z uchwałami dotyczącemi wszystkich działów dwudniowego Zjazdu.

Gorąca i interesująca dyskusja polityczna wykazała, jak wielką była potrzeba wymiany myśli, ustalenia żądań, wytknięcia dróg w chwili wielkich reform polityczno-społecznych i w dobie odbudowy niepodległego Państwa Polskiego.

DZIAŁ
PRAWNO-EKONOMICZNY.

Prawno-ekonomiczne zagadnienia, dotyczące sprawy kobiecej, zajęły całe popołudniowe posiedzenie pierwszego dnia zjazdu, od godziny 4-ej do 9 i pół wieczorem. Przewodniczyła obradom T. Męczkowska.

Programowe referaty wygłosiły: z dziedziny Prawa cywilnego J. Pyrowiczówna; z zakresu ekonomji Dr. fil. M. Bornsteinowa. W imieniu robotnic przemawiała — robotnica Marja Dzięciołowska, a w imieniu rzemieślniczek — mistrzyni cechu kraw. Mieczysława Glinojecka; w imieniu artystek teatralnych Natalja Pomian-Borodzicz.

Prawa cywilne kobiet.

JADWIGA PYROWICZÓWNA.

Wobec wielkiej ery przemian prawodawczych, która się już znaczy i nadejść musi w przyszłej Polsce niepodległej, staje kobieta z pełną świadomością swych obowiązków obywatelskich. Przełomowa chwila obecna i głoszone w całym świecie hasła szerokiej demokratyzacji i wolności zastały ogół kobiet polskich przygotowany niegorzej od ogółu mężczyzn do życia samodzielnego i publicznego. Niema już dziś takich dziedzin życia, gdzieby kobieta nie stanęła przy warsztacie, jako pracownica; mimo to jest ona dotąd pozbawioną wszelkich praw.

Z nastaniem wieku dwudziestego ruch wśród kobiet w całym świecie i u nas wzmaga się z żywiołową siłą, a od roku 1905 zaczynają zrzeszenia kobiece w Królestwie Polskim, na Litwie i w Galicji domagać się praw cywilnych i politycznych czynnie. Wypracowują projekty zmian, stawiają żądania skierowywane do różnych grup, kół i stronnictw politycznych, wreszcie petycje do Dumy rosyjskiej*).

Mówiąc, od czasu rewolucji, nie znaczy to, że walkę o prawa rozpoczęto dopiero od roku 1905. Od tej daty tylko akcja ta u nas, głównie w Królestwie, ujawniła się jaskrawiej. Początek niezadowolenia sięga bardzo odległych czasów; ostra zaś niechęć Polaków przeciwko udziałowi kobiet w rządach objawia się aż nadto wyraźnie wrogim stanowiskiem kronikarzy.

Wszystkie wysiłki kobiet polskich pozostały dotąd, jak już wzmiankowałam, projektami i dążeniami martwemi. W pra-

---

*) 26 maja 1906 r. wniosek przyjęty przez Równouprawnienie kob. pol. na wiecu Post. Dem.

2 lipca 1906 r. Adres kobiet Król. Polsk. do Koła polsk. w Petersburgu (um. prac. polsk.).

26 maja 1907 r. Petycja kob. pols. z Król. Polsk. i Litwy do Dumy.

wach pisanych nic nie zmieniono. Tradycje i zwyczaje działają jeszcze bardzo silnie.

Jednakże życie samo wyprzedza prawo pisane, które w stosunku do kobiet, tracić zaczyna swe znaczenie i powagę i często z trudem tylko daje się zastosowywać do zmienionych warunków ekonomicznych doby obecnej.

Wiek XIX uczynił pewien krok naprzód — zniósł opiekę nad kobietą, jako kobietą.

Przetrwała ona wprawdzie w niektórych państwach Europy mniej więcej do końca XIX stulecia:

W Danji do 1857 r., w Szwecji do 1863 r., w Norwegji do 1869 r., a w niektórych kantonach szwajcarskich aż do 1881 roku.

Dzięki zniesieniu tego ograniczenia panna pełnoletnia, wdowa, rozwódka, seperatka posiada zupełną samodzielność—może zawierać wszelkie umowy, oddawać się dowolnym zajęciom, rozporządzać swoim majątkiem, stawać w sądzie — słowem, może wykonywać wszelkie czynności cywilne na równi z mężczyzną pełnoletnim.

Kodeks Napoleona utrzymał tylko dwie różnice co do praw kobiet niezamężnych, a mianowicie: usunął je od prawa asystowania przy aktach urzędowych w charakterze świadka i od prawa brania udziału w opiece i radach familijnych; z wyjątkiem opiek nad własnemi dziećmi i wnukami.

Ograniczenia powyższe przeszły z kodeksem Napoleona do wzorowanych na nim prawodawstw, a między innemi i do Kodeksu Cyw. Król. Polsk. z 1825 r.

Kodeks niemiecki natomiast, a za nim i szwajcarski odstąpiły od nich.

Świadkiem przy aktach, według tych ostatnich, może być każda osoba pełnoletnia, bez różnicy płci. Co zaś do opieki i rad familijnych, to kobiety nie są wyłączone, lecz mają prawo wymówić się od nich, podczas, gdy mężczyźni mogą to uczynić tylko w pewnych wyjątkowych razach.

Kodeks Napoleona, wprowadzony w 1807 r., napisany dla Francuzów, w naszych stosunkach okazał się nieodpowiednim.

To też w 1825 r. zastąpiono całą I-szą księgę tegoż kodeksu, tak zwanym Kodeksem Cywilnym Królestwa Polskiego, a w roku 1836 ogłoszono nowe prawo o Małżeństwie, co nietylko nie wpłynęło na polepszenie prawnego położenia kobiety zamężnej, ale przeciwnie—prawo o Małżeństwie z 1836 r. ograniczyło ją jeszcze bardziej.

„Wobec przyznania kobiecie niezamężnej zupełnej niezależności i samodzielności, powstaje pytanie“, mówi Józef Lange*), „jakiemi względami kierował się prawodawca, uznając za konieczne w tak bezwzględny sposób ograniczyć kobietę zamężną. Zdawałoby się, że nie mógł już tutaj kierować się względami na słabość czy nieudolność kobiety, skoro bowiem uznał, że może ona obyć się bez opieki, kiedy nie ma męża, to na czym opiera się przypuszczenie, że z chwilą wyjścia za mąż traci nagle równowagę i energję, potrzebne do działania samodzielnego“.

Motywy jednak do Kodeksu Cyw. Kr. Polsk. M. Godlewskiego**) przepełnione są oklepanemi komunałami, a dowodzenia zadziwiają wprost swoją niekonsekwencją.

Taki przyjaciel kobiet, jakim swojego czasu był Edward Prądzyński ***), projektuje zmiany bardzo ostrożnie. Żąda równouprawnienia kobiety niezamężnej, ale jednocześnie jest za ograniczeniem praw żony i matki—jakkolwiek niezupełnie w granicach Kodeksu obowiązującego.

Ograniczenie prawne mężatki z dwojakiej wypływało zasady: po 1) z domniemanej nieudolności kobiety do życia samodzielnego, po 2) ze względu na jedność rodziny.

„Stowarzyszenie małżeńskie“, mówi prawodawca z 1825 r. „nie mogłoby istnieć, gdyby jeden z małżonków nie podlegał drugiemu“.

---

*) Józef Lange, Prawa kobiety, jako żony i matki, Warszawa, 1907 r.

**) Mścisław Godlewski, Powody urzędowe do I-ej księgi Kod. Cyw. Król. Polsk. z 1825 r. Warszawa, 1872—1877 r.

***) Edward Prądzyński, O prawach kobiety, Warszawa, 1873 r.

O ile normalną działalność i swobodny rozwój kobiet wogóle wielce utrudnia niemożność korzystania z praw politycznych; to mężatka, poza tym, z powodu najzupełniejszego ograniczenia i w prawach cywilnych, skrępowaną jest na każdym niemal kroku—nawet w pracy zarobkowej.

Zaznaczę tylko najbardziej jaskrawe artykuły Kod. Cywil. Kr. Pols. z 1825 r. i Prawa o małż. z 1836 r., t. j. te, które najsilniej godzą w swobodę kobiety zamężnej, w jej indywidualność i krzywdzą ją dotkliwie.

Otóż art. 209 Pr. o m. jest jakby podstawą wszelkich ograniczeń. Artykuł ten chce, ażeby żona była posłuszną mężowi.

Bagatelizowany zwykle w znaczeniu moralnym, jako niemający żadnego wpływu na stosunki osobiste pomiędzy małżonkami, teoretycznie i praktycznie wszakże ma znaczenie bardzo doniosłe dlatego, że do tego artykułu prawodawca, nie mogąc być niekonsekwentnym, dostosował wszystkie inne.

Dalej, art. 212 Pr. o m. jest jakby zewnętrznym unicestwieniem—zagładą osobowości kobiety.

Daje on żonie prawo i nakazuje nosić nazwisko męża. Artykuł ten, w ostatnich zwłaszcza latach, wywoływał w stowarzyszeniach kobiecych ożywione dysputy i jakkolwiek zasadniczo sprawy nazwiska nie rozstrzygnięto, ogólnie uznano, że ród to jest niezaprzeczenie ród matki, a nie ojca, jak chce prawodawca.

W lutym r. b. w Związku polsk. stowarzyszeń kobiecych, Komisja prawna, opracowująca projekty zmian Kodeksu Cywilnego, po przegłosowaniu uchwaliła wniosek, ażeby przed nazwiskiem męża dodawać nazwisko żony. Jest to bowiem wywołane wprost koniecznością życiową. Kobieta, zarabiająca przed zamążpójściem, jako nauczycielka, lekarka, lub urzędniczka, traci choćby tylko materjalnie, gdy nagle znika, zmieniając nazwisko, pod którym była znaną.

Dalszą konsekwencją powyższego artykułu jest stan i przynależność państwowa żony.

Według art. 213 Pr. o m. małżeństwo ze szlachcicem nadaje szlachectwo kobiecie. Nabywa też ona prawa do t. zw. tytułów honorowych.

Według zaś art. 17 Kod. Cyw. Kr. Polsk. żona uważa się za poddaną państwa, do którego jej mąż należy.

Pewien postęp w dziedzinie praw cywilnych kobiet zamężnych wprowadził Kodeks niemiecki, szwajcarski zaś przejął zasady pierwszego, ulepszywszy je znacznie pod względem jasności i dokładności.

Pozostały i tu jednak ostre różnice prawne między mężem i żoną co do stosunków osobistych, a głównie co do wyżej wzmiankowanych: poddaństwa, nazwiska, wyboru zamieszkania i najważniejsza — przewagi męża w razie różnorodności zdań względem dzieci.

I tak: według art. art. 341, 342 i 468 Kod. Cyw. Kr. Pols. i 15 Pr. o m. 1) ojciec w czasie trwania małżeństwa jest rządcą majątku osobistego swych dzieci i on ma użytkowanie tego majątku. 2) Pozwolenie na zawarcie małżeństwa nieletniemu daje ojciec. 3) Usamowolnienie nieletniego, po dojściu lat piętnastu, może być dokonane tylko przez ojca. Gdyby zaś usamowolnienie nieletniego dokonane zostało przez matkę, niesprawującą opieki, wtedy tylko będzie ono ważnym, gdy przez radę familijną potwierdzonym zostanie.

Ojciec nietylko ma głos wyłączny wszędzie, gdzie władzę rodzicielską nazewnątrz ujawnić potrzeba, ale nawet może matkę pozbawić dziecka, pomimo jej oporu. Barbarzyńskie to prawo zawiera się w artykułach 311 i 326 Kod. Cywil. Król. Polsk. z 1825 r.

Co do wyboru zamieszkania, to według praw obowiązujących art. 32 Kod. Cyw. Król. Pols. mówi: „niewiasta zamężna nie ma innego zamieszkania, jak zamieszkanie męża swego“.

Art. zaś 210 Pr. o m. orzeka: „żona obowiązana jest mieszkać z mężem i iść za nim wszędzie, gdzie mu się zostawać podoba“.

Jakkolwiek artykuły powyższe w praktyce różne mają znaczenie, to uciążliwe skutki obydwuch mówią same za siebie.

Na faktyczne wszakże upośledzenie kobiety zamężnej wpływa w pierwszym stopniu nieograniczona prawie zależność jej od męża w sprawach zarobkowych i majątkowych.

Życie wysunęło dzisiaj inne potrzeby dla normalnego rozwoju kobiety zamężnej od tych, jakie prawodawca nakreślił, mając jedynie na względzie przywileje męża. Wobec zasadniczych zmian stosunków ekonomicznych, ograniczenia, motywo-

wane jakoby dobrem rodziny, stały się dziś absurdem, mogącym właśnie, z biegiem czasu, sprowadzić rozluźnienie węzłów rodziny.

Tysiące kobiet zamężnych zmuszone są dzisiaj podejmować pracę zarobkową pozadomową, ażeby wyżywić i wychować rodzinę.

Stosownie jednak do praw obowiązujących, zawartych w artykułach: 4-ym Dzien. pr. t. VII, 90 Ust. Przem. t. XI i 4 Kod. handl.—żona musi mieć na podjęcie pracy zezwolenie męża, któremu przysługuje prawo odmowy.

Sąd wprawdzie na zasadzie art. 185 Kod. Cyw. Kr. Pols. może dać żonie upoważnienie w razie oporu męża, ale wymieniając czynności, co do których sąd daje swoją sankcję, nie zamieszcza wśród nich zajęć zawodowych żony, gdyż rzecz prosta, byłoby to w sprzeczności z art. 209 Pr. o m.

Zezwolenie męża nie wyczerpuje się na tym. Art. 182 Kod. Cyw. Kr. Pol. zabrania żonie stawać w sądzie bez upoważnienia męża, chociażby się trudniła kupiectwem publicznie i chociażby sprawa tyczyła się majątku, zostającego pod jej własną administracją.

Art. 184 Kod. Cyw. Król. Pols. wyraźnie określa, że żona niezależnie od systemu majątkowego, przyjętego przez małżonków, bez zezwolenia męża na piśmie, lub jego asystencji, nie może czynić darowizn, przyjąć spadku, sprzedawać, zaciągać zobowiązań, obciążać hipoteki i t. p. A nawet sprzedaż własnych listów zastawnych przez żonę bez upoważnienia męża, jest nieważna.

Art. 188 Kod. Cyw. Kr. Pol. wreszcie, głosi, że umowa zawarta przez żonę jest nieważna.

Prawodawca był tak przezornym, iż przewidział wypadek, w którym mąż zechciałby sam ograniczyć swoją nieograniczoną władzę, dając raz nazawsze ogólne zezwolenie żonie do działania samodzielnego. Otóż w tym wypadku zabezpieczył wolnomyślność mężowską artykułami 187 i 190 Kod. Cyw. Kr. Pol., w myśl których mąż nie może udzielić żonie ogólnego upoważnienia, bo to równałoby się jej zupełnemu wyzwoleniu z pod władzy mężowskiej.

Tak dalece posunięto zależność żony od męża, że nawet

wypłatę alimentów obwarowano warunkami, art. 220 Pr. o m., które wprost uwłaczają godności kobiecej.

Ale idźmy dalej, jeżeli żona osiągnie zezwolenie męża na podjęcie pracy zawodowej, to stosownie do art. 204 Kod. Cyw. Kr. Pol., który głosi: „pożytki ze staranności i pracy żony pochodzące, należą do męża“—bez zezwolenia męża rozporządzać nie może zapracowanym groszem.

W artykułach wprawdzie 192 i 193 Kod. Cyw. Kr. Pols. o zarządzie i użytkowaniu męża majątkiem żony, wyjęte są zyski, jakie żona z oddzielnego przemysłu, kunsztu, profesji lub handlu mieć może, a więc prawo niby uznaje, że owoce pracy żony do niej należeć powinny; jednocześnie jednak zabrania żonie odebrania złożonych przez nią kapitałów w bankach, lub umieszczonych na hipotece, bez zezwolenia męża.

Co do stosunków majątkowych między małżonkami, to traktowane są one w prawodawstwach bardzo różnorodnie, nietylko co do samej ich treści, ale i co do sposobu urządzenia i określenia tych stosunków. Mają one na uwadze dwa główne cele: po 1) złagodzenie surowości prawa względem żon i niejako obronę ich przeciwko mężowi, po 2) obronę osób obcych od zmowy pomiędzy małżonkami na szkodę trzecich.

Według prawodawcy, w stosunkach małżeńskich wprowadziły one równouprawnienie pod względem majątkowym.

Tak jednak w rzeczywistości nie jest, bo w formach t. zw. stosunku prawnego mąż ma przewagę, jako zarządca i właściciel dochodów z majątku żony.

Więcej nawet, mąż zarządza majątkiem żony według art. 578 id. Kod. Cyw. Król. Pol., jako użytkujący, ale nie podlega skutkom art. 602 Kod. Cyw. Kr. Pol., jak każdy inny użytkownik i na mocy punktu 1-go art. 192 Kod. Cyw. Kr. P. nie jest ograniczony w tym użytkowaniu.

I jakkolwiek strony mają możność złagodzić surowość systemu prawnego względem żony, zawierając umowę przedślubną i ustanawiając w niej rozdzielność majątkową (art. 213—217 K. C.), to umowa nie załatwia sprawy całkowicie, gdyż nie może zapewnić żonie: 1) ani prawa rozporządzania własnym majątkiem, 2) ani samodzielnej obrony sądowej praw własnych, 3) ani samodzielności osobistej.

W powyższych warunkach majątek w rękach żony, mającej *niby* prawa, ale niemogącej wykonywać ich — jest literą martwą.

Umowa zatym przedślubna, do której tak chętnie odwołują się zwolennicy ograniczeń prawnych kobiety zamężnej, łagodzi do pewnego stopnia surowość prawa, nie rozstrzyga jednak kwestji zasadniczo.

Zmiany z ostatnich lat w prawach cywilnych, a raczej dodatki do praw obowiązujących, odnoszące się do praw kobiet zamężnych, są tak nieznaczne, że o nich wspominać nawet nie warto.

Drobniutkie te ustępstwa uchwalone przez Dumę rosyjską i Radę państwa, uzyskawszy najwyższą sankcję, weszły do Zbioru praw, jako Ustawy obowiązujące.

Według tych nowych ustaw kobiety zamężne, *mieszkające osobno od mężów,* nie potrzebują zezwolenia męża na podjęcie pracy zarobkowej. Nie rozciąga się również na nie moc artykułów 192 i 193 Kod. Cyw. (o zarządzie i użytkowaniu męża majątkiem żony).

Wreszcie, kobiety zamężne, *mieszkające osobno od mężów,* mogą stawać w sądach bez zezwolenia mężów.

Oto i wszystko, jeżeli dodamy jeszcze, przedtym już nieco uchwaloną, nową Ustawę Paszportową.

Los, szczęście i spokój kobiety zamężnej uczyniono w zupełności zależnym od dobrej woli drugiego człowieka, któremu natomiast zostawiono bardzo szerokie pole do wyzysku.

Zbagatelizowano nawet jej zakres działania jako matki. Wmawia się w nią, że jest ona „kapłanką domowego ogniska", ale tej „kapłance" odebrano głos w sprawie własnych dzieci, zostawiając ojcu, w razie niezgodności zdań, głos decydujący. Pozbawiona praw, ponosi kobieta, mimo to, wszelkie ciężary życiowe, spełnia obowiązki społeczne, płaci podatki na równi z mężczyzną, będąc na równi z nim odpowiedzialną wobec prawa. Faktem jest niezaprzeczonym, że cały ciężar ograniczeń prawnych odczuwają te nawet z kobiet zamężnych, które, stojąc poza walkami i troskami życia codziennego, nie widzą w zasadzie palącej potrzeby równouprawnienia prawnego.

Zachodzi tedy pytanie, czy kobieta-człowiek może i powinna szanować prawo, które ją tylko ogranicza, a nic jej nie daje?

Telegramy przyniosły wiadomość, że Rosja rewolucyjna przyznała kobietom zupełne równouprawnienie w prawach cywilnych i politycznych.

I my Polki nie wątpimy, że powstająca Polska prędzej, czy później odrodzi się na zasadach postępu, sprawiedliwości i demokratyzmu.

Na zasadzie powyższego, składam Zjazdowi Kobiet Polskich następujące wnioski:

po I sze *zupełne równouprawnienie kobiet wogóle:*

1) ażeby w myśl Kodeksów szwajcarskiego i niemieckiego, świadkiem przy aktach mogła być każda osoba pełnoletnia bez różnicy płci.

2) Co zaś do opiek i rad familijnych — wprowadzenie praw odnośnych w stosunku do kobiet, z tym jednakże zastrzeżeniem, ażeby im nie przysługiwał specjalny przywilej wymówienia się od obowiązków.

po II-ie *zupełne równouprawnienie małżonków:*

1) zniesienie wszystkich artykułów prawa, według których żona nie może działać bez zezwolenia męża.

2) W sprawach majątkowych, w myśl dawnych tradycji polskich, możność dowolnego zarządzania i rozporządzania każdego z małżonków majątkiem własnym i wspólne zarządzanie małżonków majątkiem dorobkowym — w każdym zaś razie, możność regulowania spraw majątkowych na zasadzie wspólnej, wolnej umowy przedślubnej.

3) Co do praw rodziców względem dzieci—to zdanie ojca nie powinno przeważać. Wrazie niezgodności zdań rodziców w sprawach ważnych rozstrzygać powinny rady familijne, wspólnie przez małżonków powołane.

Koreferat

kandydatki praw B. RAPPAPORTOWEJ.

PRawo jest, a przynajmniej powinno być odzwierciadleniem danej epoki; prawo nie powinno nigdy stać na miejscu, lecz odpowiadać tętnu życia współczesnego, albowiem tylko takie prawo jest celowe. Nieustanna ewolucja społeczeństw wymaga, by prawodawcy podążali za rozwojem całokształtu społecznego, dostrajając normy prawne do wymogów życia. W rzeczywistości wszakże dzieje się częstokroć, niestety, inaczej, wytwarzając tym sposobem konflikt między wymogami życia a literą prawa, która — już w podobnych wypadkach — staje się martwą.

Najjaskrawiej widzimy ten konflikt, zastanawiając się nad stanowiskiem prawnym kobiety w Polsce.

Stosunki prawne urządza u nas Kodeks Napoleona, wprowadzony na ziemiach Księstwa Warszawskiego w r. 1808, ze zmianami wiadomemi, których tu powtarzać nie będę. — Kodeks Napoleona został oparty na recypowanym przez Francję, powstałą na zgliszczach Wielkiego Państwa Rzymskiego, prawie rzymskim, na owym „źródle, z którego wyczerpaliśmy najczystsze i zasadnicze pojęcia naszego prawa cywilnego“. — W prawie rzymskim idea supremacji mężczyzny była przeprowadzona z całą konsekwencją. Kodeks Nap., oparty na prawie rzymskim, przejął zasady tego prawa, upośledzając kobietę niezmiernie: rzymską władzę ojcowską (paterina potestas) zastąpiła władza mężowska (puissance maritale). A że kodeks Napoleona został przejęty przez wszystkie prawie narody europejskie, utrwalił na długo poniżenie kobiety. — Twórcy kodeksu, Napoleon i Portalis, jeden z najgłówniejszych współpracowników Napoleona, wyróżniali się konserwatyzmem w poglądach na kobietę. — „Już sama natura uczyniła kobietę niewolnicą mężczyzny“, mawiał Napoleon — i taką też rolę przeznaczył dla niej w kodeksie.

Lecz Kodeks Nap. został wprowadzony wówczas, gdy kobieta nie zbudziła się była jeszcze do lotu, znosząc biernie jarzmo, narzucone jej przez wieki. Ruch kobiecy rozpoczął się dopiero w XIX stuleciu, zwanym „wiekiem kobiety“. Kobieta podjęła walkę za swobodę, za prawo do życia jednostki samoistnej, do zdobywania wiedzy, do wyboru zawodu.

Dostosowując się do nowych warunków, praktyka sądowa francuska usiłowała godzić kodeks z nowemi wymogami życia; i prawodawstwo francuskie usunęło wiele niesprawiedliwości prawnych, upośledzających kobietę, a mianowicie:

1) Prawo z r. 1884 — o rozwodzie przyznało zdradę męża za dostateczny powód do rozwodu, t. j. zrównało pod tym względem prawa małżonków (dawny art. 230/C. c.);

2) Prawo z r. 1891 — przyznało obojgu małżonkom prawo do części spadkowej z majątku małżonka, który pracuje;

3) Prawo z r. 1893 przyznało zupełną niezależność majątkową kobiety rozwiedzionej, lub rozłączonej drogą separacji;

4) Prawo z r. 1897 zezwala kobietom być świadkami (czego u nas dotąd niema) i t. d. (dla braku miejsca nie wyliczam).

Prócz Francji i w innych krajach stanowisko kobiety jest nieporównanie pomyślniejsze od stanowiska kobiety polskiej.

W Anglji naprz. „The married woman's property Act“ (Akt o własności kobiety zamężnej) z r. 1882 nadał kobiecie ang., irl. i szkockiej zdolność nabywania, alienowania i rozporządzania swoją własnością bez udziału małżonka. Drogą umowy żona władna jest powierzać zarząd swego majątku mężowi, w myśl prawa wszakże, jest ona pod względem pieniężnym zupełnie od niego niezależną.

We Włoszech już prawo z r. 1877 — Morelli — zniosło ograniczenie kobiety co do świadczenia przy sporządzaniu aktów, testamentów i t. d. Kodeks włoski wprowadził wreszcie jeszcze wiele innych pożądanych u nas zmian w kodeksie, tyczących się kobiety, których również dla braku miejsca nie wymienię.

W Polsce, — według Wierzchlejskiego, — kobieta zamężna może poruszać się jedynie w cieniu, rzucanym przez postać męża; poza granicami tego cienia,—jest „bezwładną i niezdolną do wszelkiej akcji prawnej“.

Według Volumina Legum t. II str. 1212 kobieta od kolebki

do grobu była w zależności i pod nieustanną opieką. W Konstytucji Koronnej 1858 r. czytamy, że kobieta do wyjścia za mąż powinna pozostawać pod opieką rodziców, braci, krewnych i za ich tylko wolą wstępować może w zwiazek małżeński.

Według Statutu Litewskiego kobieta, wychodząc z pod władzy ojca, przechodziła pod władzę męża, który sam sprawował władzę nad żoną i dziećmi, rozciągając władzę tę nawet poza grób, gdyż, — jak czytamy w Konstyt. Koronnej z r. 1855 i w Stat. Lit. (rozdz. 4, art. 49) — mąż mógł w testamencie naznaczyć opiekunów tak swej żonie, jak również i dzieciom. — W dawnych prawach polskich nie spotykamy przepisów, określających bliżej stanowisko niewiasty wobec władzy mężowskiej. W Polsce małżeństwo było związkiem świętym i nierozerwalnym. Dopiero za czasów Augusta rozluźniły się węzły rodzinne pod koniec Rzeczpospolitej. *W zasadzie* władza mężowska przetrwała aż do końca naszego bytu politycznego.

Prawo o *małżeństwie* 1836 r. zmienia (w art. 208 i 209) przepis o posłuszeństwie żony, żądając uszanowania ze strony męża; w innych zaś artykułach (62 i 146) zezwala żonie i mężowi żądać rozwodu lub separacji w razie zdrady małżeńskiej, podczas gdy dawne prawo franc. (§ 229) odrębnie kwalifikowało tę ewentualność w współżyciu małżonków.

Prawo *spadkowe* w dawnej Polsce dawało pierwszeństwo synom przed córkami, w braku synów atoli córka dziedziczyła cały majątek.

Kobieta była w prawie polskim zawsze upośledzoną, aczkolwiek—jak opiewają kroniki—już w XV wieku niewiasty umiejętnie zarządzały znacznemi majątkami, stawały osobiście w sądach i nie przez prokuratorów, lecz same nieraz prawa swego broniły.—

Prawodawca w Polsce odnosił się wszakże z nieufnością do kobiety, ograniczając sferę jej działania w kwestjach majątków osobistych (porówn. art. 192 kod. cyw.). Mimo wszelkich atoli przeszkód, stawianych kobiecie polskiej, na kartach jej dziejów złotemi zgłoskami zapisały się imiona takich niewiast, jak Teofili Sobieskiej, matki Jana III i jej córki Katarzyny, Anny z Lubomirskich Wielopolskiej, Barbary z Zawiszów Radziwiłłowej i t. d., które stały na czele olbrzymich majątków, dzielnie niemi administrując.

* * *

Obecnie stoimy wobec faktów dokonanych, które podczas srożącej się od lat 3 z górą wojny wszechświatowej przemówiły za kobietą polską najwymowniej i złożyły dowody, że kobieta polska dojrzała do zupełnego równouprawnienia.

Każdemu krajowi na drodze postępu — mówi J. St. Mill — zawsze towarzyszyło podniesienie kobiety o stopień wyżej w położeniu jej społecznym; podniesienie lub poniżenie kobiety jest najpewniejszym i najlepszym kryterjum miary cywilizacji danego narodu lub wieku. W myśl tej zasady naród polski wypełni niezawodnie wkrótce braki, krzywdzące kobietę polską; wypowiadam więc na tym miejscu nie wyrazy nadziei, lecz głębokiego przeświadczenia, że twórcy i modyfikatorzy nowego kodeksu polskiego, a najwybitniejsi i światli prawnicy polscy, idąc za prądem czasu i wymogami życia,—przeprowadzą z całą konsekwencją w tworzącym się kodeksie polskim zasadę: *Równość wobec prawa.*

W dyskusji Dr. fil. Danysz-Fleszarowa, podnosząc jedną z strasznych konsekwencji anormalnych warunków, wytworzonych obecną wojną, a mianowicie: znacznie wzmożony odsetek dzieci nieślubnych, występowała przeciwko haniebnemu art. 305 kod. c. Kr. Pol., zabraniającemu dochodzenia ojcostwa. I jednogłośnie przyjętym został wniosek, domagający się *poszukiwania ojcostwa i nałożenia na ojca obowiązku ponoszenia kosztów wyżywienia i wychowania dziecka.*—

Ekonomiczne warunki pracy kobiet.

DR. FIL. MELANJA BORNSTEINOWA.

Współczesne życie gospodarcze stanowi maszynę wielce złożoną a jednolitą, w której każde kółeczko zazębia się o inne, a ruch każdej cząstki od ruchu całości uzależnia się i z nim uzgadnia. Niemasz kwestji społeczno-ekonomicznej, którą możnaby rozpatrywać niezależnie od całokształtu bytu danego narodu. O pracy kobiet, o sprawie robotniczej, o kwestji chłopskiej itp. jako o pewnych kategorjach odrębnych można mówić dlatego, że rozwój wszystkich ludów cywilizowanych idzie zasadniczo jednemi i temi samemi drogami. Gdy jednakże przechodzimy do szczegółów tych kwestji, musimy liczyć się z mnóstwem odrębności, powstałych na gruncie różnic, zaznaczających się w przeszłości i teraźniejszości danego narodu czy danego terytorjum. Nie uwzględniać tych różnic i odrębności — znaczy budować schematy nieodpowiadające istotnemu stanowi życia.

Wystarczy wskazać na głębokie różnice istniejące w warunkach pracy kobiecej w Stanach Australskich np., w kraju wczorajszej daty, wyrosłym z kolonizacji i ostatnich zdobyczy rozwoju kapitalistycznego, i w którymkolwiek z państw Starego Świata. W stosunkach mniej od siebie odległych spostrzegamy różnice subtelniejsze, napozór mniej uchwytne, ale niemniej głęboko sięgające w rdzeń życia.

Los oto chciał, aby jeden naród żywy został poćwiartowany, a członki jego wcielone w różne organizacje państwowe. I oto pod wpływem odmiennego prawodawstwa, odmiennych warunków ekonomicznych, odmiennych krzywd i prześladowań życie gospodarcze w trzech zaborach kształtuje się rozmaicie, a jedna z cząstek tego życia — kwestja kobieca — nabiera nieco odmiennego zabarwienia, czy to w Poznańskim, czy w Galicji albo Królestwie.

Mamy więc pod zaborem pruskim skrzętne gospodynie, umiejące pogodzić ład domowy z racjonalnym zbytem nazewnątrz, wyszkolone w niemieckich cnotach oszczędności i dobrze pojmowanej zabiegliwości kupieckiej, wplecione w sieć drobnych stowarzyszeń współdzielczych, rozkrzewionych po kraju jako jedyna możliwa siatka obronna przed zachłannością silniejszego. Wobec przemożnego przemysłu niemieckiego, Poznańskie nie mogło stworzyć własnych fabryk; brak przeto klasy robotnic fabrycznych. Emigracja do zachodniej części państwa potrzebowała mało wykwalifikowanych sił męskich, albowiem do hut i kopalń kobiety się nie nadają; nie było tedy wychodztwa kobiecego w szerszym jakimś zakresie. Szkolnictwo trzymane w cuglach państwowych, zawody wyzwolone, w których do ostatka prawo niemal wcale nie dopuszczało kobiet, nie dawały pola do pracy kobietom z inteligiencji. Jest to dzielnica, która pod wpływem niewoli wydała szczególnie zdrową i dobrze zorganizowaną własność rolną, zwłaszcza drobną i średnią, jak również cnoty gospodarcze stanom tym odpowiadające. Po wielekroć już roztrząsano przyczyny znikomego udziału, jaki wzięło Poznańskie w ciągu ostatniego stulecia w polskim dorobku duchowym; zbyteczna też objaśniać, dlaczego Poznanianki nie zasłynęły obok Żmichowskich, Orzeszkowych, Konopnickich, Curie-Skłodowskich, Daszyńskich-Golińskich, dlaczego tyle zdolnych jednostek kobiecych ucieka stamtąd do innych dzielnic, gdzie łatwiej o odpowiednią atmosferę duchową i o kawałek chleba na właściwym polu działania.

Odmienny obraz ekonomiczny daje Galicja. Wprawdzie i tu zależność od państwa, znacznie wyżej rozwiniętego pod względem gospodarczym, uniemożliwiała rozwój przemysłu na szerszą skalę. I tutaj więc brakło pracy dla kobiet i mężczyzn po fabrykach i warsztatach. Właśnie jako dowód „słabości i młodości kultury przemysłowej Galicji" notuje prof. Bujak, że gdy w państwie austryjackim, wziętym jako całość, kobiety stanowią 25% ogółu ludności przemysłowej, w Galicji odsetek ten wynosi tylko 14%. Tym dumniejszemi mogą być Lwowianki, że w Lidze pomocy przemysłowej, mającej na celu popieranie i rozwój przemysłu krajowego, osobliwszą żywotnością odznaczało się Lwowskie stowarzyszenie kobiece. Natomiast charak-

terystyczne dla Galicji rozdrobnienie własności chłopskiej powodowało, że corocznie wielkie gromady małorolnych — a wśród nich znaczna liczba kobiet — udawały się na zarobki sezonowe, przeważnie na Śląsk pruski i do Królestwa, gdzie praca była stosunkowo lepiej płatna. Bandoski, podczas żniw na folwarkach naszych, stanowiły element zastępujący miejscowe dziewczęta i kobiety, którym znowu tutejsze zarobki wydają się nizkiemi w zestawieniu z płacami, jakie można uzyskać „na Sasach" — w Prusach, Saksonji, hen, aż na Pomorzu. I gdy tutejsze najemnice wiejskie gardziły warunkami, na jakich pracowały bandoski rusińskie i wogóle galicyjskie, nie było w całych Niemczech robotnic rolnych, które godziłyby się sprzedawać swe siły po cenach i w okolicznościach ofiarowywanych przez bratnich im właścicieli dóbr rycerskich. W oderwaniu od wsi rodzinnej, przy warunkach mieszkaniowych, urągających wszelkim wymaganiom kultury i przyzwoitości, przy niesłychanie brutalnym obejściu dozorców, godność i moralność kobieca naszych obieżysasek musiały cierpieć dotkliwie. A przecież chęć zaoszczędzenia grosza na czarny czas zimy, pragnienie lepszego bytu i zrozumiała u młodych ciekawość dalekiego świata, okazywały się silniejsze nawet od upomnień z ambony i trwać będą w swej sile, póki najemnice nasze nie uzyskają na miejscu płac równie wysokich. Tych zaś sztucznie nigdy i nigdzie stworzyć niepodobna. Że zaś po wojnie niemniej, a może nawet bardziej jeszcze, niż przed nią, potrzebować będą Niemcy naszych sił roboczych do rolnictwa, potrzebując ich zaś, będą za nie płaciły ceny wysokie, przeto wychodztwo naszych kobiet nie ustanie. Państwo polskie będzie zmuszone utworzyć specjalny urząd do spraw emigracji sezonowej, w którym opieka nad kobietami winna być powierzona szczególnie pieczołowitym dłoniom kobiecym.

W ostatnich latach przed wojną spory strumień wychodztwa galicyjskiego, nawet na względnie krótkie okresy czasu, skierowywał się do Ameryki, gdzie chłop polski ciułał grosze, aby potym, po powrocie w strony ojczyste móc dokupić jeszcze kilka zagonów tyle upragnionego gruntu. Sławiło się — i słusznie — tę zaciętą wytrwałość chłopa w zdobywaniu kęsa ziemi ojczystej, a przepominano przy tym zasługi kobiety. Ileż

wycierpiała taka baba pozostawiona przez męża na komornym albo i na odrobinie gruntu; ile nabiedowała się z gromadką drobiazgu wkoło siebie, zanim wykarmiła, wychowała nowe pokolenie Ślimaków! Te ciche, nikomu nieznane bohaterki, to jeszcze jeden przykład, jak zwykliśmy lekceważyć wszechstronność domowej pracy kobiet, o której jeden z najmędrszych Anglików współczesnych powiada: „Rozumiem, że wyczerpuje ona umysł, ale pojąć nie mogę, dlaczego miałaby go zacieśniać.“

Bujność życia umysłowego Galicji w ostatnim ćwierć wieku odbiła się bardzo wyraźnie na umysłowości kobiet. Widzimy, że biorą one żywy udział w duchowym rozwoju kraju. Zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa początkowego zasługi ich są niezaprzeczone. Spotykamy je wogóle przed wojną we wszystkich zawodach dostępnych dla kobiet według praw austryjackich, zaś czas wojenny poczynił dalsze postępy w tym kierunku. Zrozumiałą jest rzeczą, że wszędzie tam, gdzie zabrakło sił męskich do pracy, zastępować je musiały kobiece. Zapewne przewrót taki często odbywa się z ujmą dla samej jakości pracy, zanim nowe siły zdołają się do niej przystosować; niejednokrotnie też ciężar jej przekracza wytrzymałość bark kobiecych. Gospodarstwa wiejskie, w których zabrakło chłopów, niewątpliwie cierpią na tym; rodziny, w których matka rezerwistka, czerpiąca drobny zasiłek z kasy rządowej, wzięła się do roboty poza domem i jest jednocześnie opiekunką i żywicielką, nie mogą stanowić wzoru do naśladowania. Tak się jednak dzieje dziś z konieczności wszędzie, u nas w najmniejszym stopniu.

Nie bez przyczyny też zjawiło się w lipcu pismo cesarzowej niemieckiej do państwowego urzędu pracy, polecające szczególnej opiece owe olbrzymie rzesze kobiet zastępujących mężczyzn w fabrykach amunicji i wielu innych zakładach przemysłowych. Pismo zaznacza, jak podwójność pracy tych kobiet odbija się ujemnie na ich własnym zdrowiu fizycznym i na stanie moralnym ich rodzin. Koniec wojny położy kres wielu tym dolegliwościom; z pewnością jednak Polki z zaborów austryjackiego i pruskiego znajdą się podobnie jak Francuzki, Angielki i Niemki w warunkach ekonomicznych znacznie różnych od przedwojennych. Trudno dziś przewidzieć, jak się ukształtują ostatecznie obyczaje i przepisy prawne skutkiem przewidy-

wanego znacznego ubytku mężczyzn we wszystkich niemal większych państwach europejskich. To pewna, że prawodawstwo ochronne będzie musiało jaknajrychlej zrewidować i rozszerzyć przepisy regulujące pracę kobiet. Przepisy te, dotąd naogół obejmujące jedynie większe zakłady przemysłowe i w bardzo niedostatecznej mierze handel, będą musiały zostać rozciągnięte na kobiety pracujące w drobnych warsztatach, w pracowniach i magazynach. Trzeba będzie wzorem społeczeństw anglosaskich znaleźć drogę do kontroli nad pracą chałupniczek, liczniejszego od robotnic fabrycznych zastępu pracownic, biorących robotę od przedsiębiorcy do domów własnych. Te pokątne warsztaty: tkackie, przędzalnicze, krawieckie, hafciarskie, guzikarskie, koszykarskie i tyle, tyle innych, mieszczące się w izbie, będącej jednocześnie sypialnią, kuchnią i pokojem mieszkalnym dla całej rodziny, mają za mistrzynię matkę lub starszą siostrę, a za pomocników wszystkich członków rodziny aż do paroletnich maleństw. W ten sposób, pracując przy dniu roboczym, zarywającym wypoczynku nocnego, można z trudem związać koniec z końcem. Stąd idą choroby zakaźne do wszystkich warstw społecznych, przenoszone będąc na przedmiotach nieraz zbytkownych, a wyrabianych w norach wilgotnych, obok dzieci chorych na dyzenterję lub szkarlatynę. Z drugiej strony jest to pole dla zupełnie bezkarnego wyzysku ze strony przedsiębiorców. Zarówno w interesie samych pracownic chałupniczych jak i całego społeczeństwa koniecznym jest rozciągnięcie kontroli państwowej na ten rodzaj pracy szczególnie rozpowszechniony pośród matek obarczonych liczniejszą rodziną.

Wolno wnioskować, że skutki wojny wszechświatowej będą bodźcem dla rozwoju całego prawodawstwa robotniczego, dotyczącego kobiet. Teraz dopiero, niestety, będą musiały znaleźć należyte uwzględnienie specyficznie kobiece ubezpieczenia robotnicze, znane pod nazwą *ochrony macierzyństwa*. Pamiętamy, że pierwociny ochrony pracy wogóle powstały w Anglji nie skutkiem nadużyć popełnianych przez przedsiębiorców przy stosowaniu pracy dziecięcej, ale z powodu ogólnego niebezpieczeństwa epidemji, jakich rozsadnikami stawały się kolonje robotników małoletnich. Kiedy zaś w Niemczech położono nacisk na przeciążenie pracą dziewcząt i kobiet, uczyniono to skutkiem

spostrzeżenia, że okręgi przemysłowe dawały zbyt wielki odsetek niezdatnego rekruta. Nie nasza słabość kobieca pobudziła prawodawcę do roztoczenia nad nami opieki, ale przeciwnie, nasza siła jako matek żyjących i przyszłych pokoleń. Nazajutrz po Wielkiej Wojnie, gdy rządy wszystkich państw cywilizowanych ujrzą swą ludność pośrednio lub bezpośrednio zdziesiątkowaną przez wojnę, zaczną się one prześcigać w środkach zmierzających do zaradzenia złemu. I wówczas wezmą pod opiekę matkę-pracownicę: system asekuracji państwowych zapewni każdej matce pracującej pewne ulgi w pracy w pierwszym okresie macierzyństwa, oraz zapomogę z funduszów państwowych umożliwiającą lepsze jej odżywianie, pośrednio lepsze odżywianie niemowlęcia. To, o co napróżno kołatały jednostki humanitarne i dalekowidze społeczno-polityczni, osiągnięte zostanie siłą musu, wobec grozy wyludnienia.

Przewidując w całej Europie zachodniej i środkowej w blizkiej przyszłości bujny rozrost prawodawstwa ochronnego specjalnie dotyczącego kobiet, opieramy nadzieje nasze zarówno na względach racji państwowej w poszczególnych państwach, jak i na obserwowanym fakcie niebywałego dotąd rozszerzenia się pracy kobiet, tak pod względem liczby samych pracownic, jak i co do ilości zajmowanych przez nie placówek. Na wielu z nich pozostanie kobieta, gdyż przezwyciężono dziś niejedno stare uprzedzenie do pracy kobiecej, przekonano się o jej uzdolnieniu w wielu nowych kierunkach. Trudności gospodarcze uprościły naogół system prowadzenia gospodarstwa domowego; staliśmy się wszyscy mniej wybredni, panowie domów, czy to bogatszych czy skromniejszych, musieli się wyrzec dotychczasowych dogadzań sobie. Całe rodziny przeniosły się do jadłodajni ogólnych, a matki i córki, zaprzestawszy smażenia konfitur i przyjmowania gości, wzięły się do pracy zarobkowej. Kto zaś raz zdobył niezależność materjalną dzięki własnej pracy, ten się już tej samodzielności nie tak łatwo wyrzeknie.

Dziwnym się może wydać, że, mówiąc o najnowszych konjunkturach pracy kobiecej, nie wspomniałam ani słowem o tej dzielnicy Polski, która chlubiła się najbogatszym życiem gospodarczym — o Królestwie Kongresowym. Trudno jednak roztrząsać jakieś warunki pracy na tle powszechnego a przymuso-

wego bezrobocia. Już Bloch, w kapitalnej swej pracy o wojnie wszechświatowej, przepowiedział, że im kraj bardziej rozwinięty pod względem ekonomicznym, tym ciężej odczuć musi klęskę wojny. Przez rok z górą stanowiliśmy teren wojny, a od dwuch lat jesteśmy krajem okupowanym. Pocieszamy się, że przynajmniej wieś nasza się bogaci, a ludność rolna to z górą połowa zaludnienia Kongresówki. Ale ta nagła zamożność ma w sobie dużo cech niezdrowych. Nasza wieśniaczka została spekulantką, zanim nauczyła się być prawdziwie dobrą gospodynią w nowoczesnym pojęciu tego wyrazu. Ubiór jej i sprzęty w paradnej izbie, do której nikt nie wchodzi, są dziś nieraz nawet zbytkowne; ale w jej metodach gospodarczych, w jej poziomie kulturalnym panuje dawne niechlujstwo i ograniczenie. Ceny produktów gospodarstwa kobiecego podskoczyły nieraz po kilkakroć, ale nie podniosła się ani ich jakość, ani czystość ich wyrobu. Prawda, przemożne powody nie pozwoliły ulepszyć rasy drobiu i bydła, nie dały podnieść gatunku warzyw, ale i bez nich włościanka nasza ani pomyślałaby o takich „zbytkach“. To wszystko jednak trzeba będzie uczynić, trzeba już zacząć bez względu na trudności otaczające, aby przynajmniej naszej własnej ręki nie przykładać do rabunkowego systemu gospodarstwa, jaki powszechnie zapanował. Przyszłe nasze ministerjum rolnictwa, równolegle z wypróbowaną już w pracy nad kulturą wsi inicjatywą prywatną, mają przed sobą rozległe pole działania. Tymczasem gromadzi się podstawa zasadnicza dla każdego racjonalnego gospodarstwa — kapitał; a po wojnie wobec podwyższonej intensywności wiejskiego gospodarstwa kobiecego, córki naszych wieśniaków bezrolnych i małorolnych znajdą poddostatkiem i na dobrych warunkach pracę u swoich.

Atoli wieś to dopiero trzy piąte rdzennej ludności Królestwa, miasta zaś nasze przeżywają klęskę bez porównania dotkliwszą i bardziej długotrwałą. Same robotnice fabryczne stanowiły przed wojną trzecią część ogółu pracowników. Statystyki, pozwalającej wnioskować o rozmiarach pracy kobiecej wogóle, nie posiadamy. Dane o udziale kobiet w pracy fabrycznej czerpiemy ze sprawozdań rosyjskiego inspektora fabrycznego, który obejmował jedynie większe zakłady przemysłowe z motorem, zawody zaś specjalnie kobiece uprawiane są w t. zw.

pracowniach, czyli w drobnych warsztatach, niepodlegających kompetencji inspektorów; poza tym rozległy udział kobiet w drobnym handlu był aż nadto widoczny, i dlatego wolno nam wnioskować, że cyfra kobiet, zatrudnionych w zawodach miastowych, przekraczała znacznie ów ułamek jednej trzeciej ogółu pracowników. I oto na te liczne rzesze, których zarobki w czasach normalnych były stale znacznie niższe od męskich, i nie odpowiadały najskromniejszym kosztom utrzymania, wali się klęska w postaci bezwzględnego zastoju w przemyśle i handlu i związanego z nim zupełnego braku pracy. Fabryki łódzkie bądź ewakuowane, bądź oddawna nieczynne; Żyrardów zrujnowany; Zawiercie i fabryki pabjanickie stoją; pracownie sukien, bielizny, haftów, magazyny mód, fabryki kwiatów sztucznych i kapeluszy bądź zupełnie zamknięte, bądź wegietują bez zamówień, bez światła, bez pracownic przychodnich, poprzestając na pracy samej właścicielki i pomocnic dorywczych. Przy dobroczynnych robotach miejskich stają do pracy z łopatą w ręku dawne buchalterki. Dziesiątki i setki kobiet ze sfer robotniczych i nawet półinteligienckich żywią siebie i rodziny przemytnictwem „szmuglują“... Mimo wszelkie pozory, nielekka to praca, a demoralizująca. Na żyznym podłożu przymusowej bezczynności i głodu bujnie krzewi się prostytucja, przerażająco wprost rozwija się gruźlica. Wezwania miasta do wsi o przygarnięcie dziewcząt bezrobotnych wzamian za pracę, dają odzew znikomy.

Nie lepiej dzieje się w zawodach t. zw. inteligienckich. Wprawdzie nauczycielstwo, przy rozwoju szkolnictwa rodzimego, daje obszerne pole do pracy; jednak i tu wszystkie kierownicze, korzystniejsze i zaszczytniejsze stanowiska, z całym lekceważeniem istotnych kwalifikacji kobiet, oddaje się mężczyznom. Chociaż uniwersytet i politechnika otworzyły podwoje swe studentkom, ale przy rozdawaniu np. praktyk, studentki wciąż są pomijane. Lekarki nasze, po wielu latach mozołu niedocenianego, doczekały się, że wolno im zastępować nieobecnych kolegów. A tworzące się władze państwowe z góry pono zadecydowały, że w urzędach państwowych polskich wolno nam będzie co najwyżej, „pisać na maszynie“. Oczywiście w pracy niezarobkowej — t. zw. honorowej — możemy brać na siebie jak

najwięcej obowiązków, z warunkiem, abyśmy, broń Boże, nie sięgały po prezesury ani żadne inne zaszczyty.

Na zasadzie powyższego, stawiam następujące wnioski:

1. Istotne zrównanie obu płci w prawie do pracy wszelkiego rodzaju.

2. Natychmiastowe wyzyskanie nadających się sił kobiecych do prac państwowo-twórczych.

3. Szerokie zarządzenia prawodawcze w kierunku ochrony pracy kobiecej z możliwym uwzględnieniem drobnych warsztatów i pracy chałupniczej, oraz powierzenie kontroli nad wypełnianiem tych praw inspektorkom, obok równoległych im inspektorów.

4. Ubezpieczyć macierzyństwo na zasadzie ogólnego prawa o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby.

5. W dziale szkolnictwa zawodowego:

a) prawne unormowanie stanowiska terminatorek rzemieślniczych z uwzględnieniem normalnej nauki szkolnej.

b) Wskrzeszenie poprzednio istniejących i zakładanie nowych szkół zawodowych dla kobiet, w pierwszym rzędzie szkół gospodarstwa kobiecego dla drobnych gospodyń wiejskich i miejskich.

Wszystkie te wnioski zostały jednogłośnie przyjęte.

Udział kobiet w rzemiośle.

Mistrzyni cechu krawieckiego M. GLINOJECKA.

STatuty cechowe z przed stu lat nie uwzględniają praw kobiet; dopiero przed dwudziestu laty rękodzielniczki zaczynają zapisywać się do cechu krawieckiego, orjentować się w nienormalnej sytuacji i dopominać się o swe prawa, gdyż dotąd wolno im było opłacać li-tylko składki i patenty bez brania udziału w obradach. Obecnie mamy poparcie „Urzędu Starszych" i uzyskałyśmy od lipca 1916 r. prawo głosu w obradach cechu. Jednocześnie zorganizowane zostaje „Koło mistrzyń i podmistrzyń cechu krawieckiego", które liczy 80 mistrzyń i 3123 podmistrzyń. Rządzimy się autonomicznie i stoimy na gruncie równouprawnienia kobiet pod względem ekonomicznym i politycznym. Jedna delegatka wchodzi do koła starszych i podstarszych z *prawem głosu*, aby stać na straży naszych interesów. W wielu cechach niema wcale kobiet, chociaż wybór łatwy, bo jest przeszło sto rzemiosł. Ogromna przewaga jest po stronie krawiectwa i jego różnych działów: jak bieliźniarstwo, gorseciarstwo, ale i w innych działach wzmaga się rękodzielnictwo kobiet jak: zegarmistrzostwo, szewctwo, kamasznictwo, szmuklerstwo, rękawicznictwo, introligatorstwo, kapelusznictwo, fryzjerstwo i t. p.

Najliczniej są zorganizowane rękodzielniczki w „Chrześcijańskim tow. rękodziel. „Dźwignia", które posiada około 600 członkiń, dając im moralną opiekę, dbając o ich umysłowy i zdrowotny rozwój i podnosząc wartość społeczną polskiej pracownicy.

Referentka stawia 3 wnioski:

1) Przy równych kwalifikacjach równa płaca za równą pracę.

2) Zupełne równouprawnienie kobiet z mężczyznami w cechach.

3) Założenie ogólnej kasy emerytalnej rzemieślniczej dla zabezpieczenia starości.

L. Kotarbińska, przewodnicząca „Dźwigni", uzupełnia warunki pracy rękodzielniczek, wykazując brak u nas szkół zawodowych, których tak dużo jest na zachodzie Europy, a szczególnie w Belgji i we Francji, a przedewszystkim w Paryżu, silnie subwencjowanych przez państwo. Nasza rękodzielniczka jest *źle przygotowana* do pracy, jest stale *wyzyskiwana,* wobec źle, zupełnie niezorganizowanego terminu dla dziewcząt. Tylko wyjątkowo uzdolnione zdobywają możliwe warunki istnienia; tysiące cierpią niedostatek, a nawet nędzę. Rękodzielniczka nasza, to młodość bez radości; starość bez ubezpieczenia. Mówczyni kończy swe pełne zapału przemówienie dwoma wnioskami:

1. Dążyć do jaknajszybszej organizacji szkół zawodowych dla kobiet.

2. Zabezpieczyć rękodzielniczce starość.

Robotnica. M. Dzięciołowska przedstawia ciężki los proletarjatu: zmudna wyczerpująca praca, małe zarobki, wieczna troska o jutro, starość bez dachu nad głową, i ten straszny wieczny niepokój, że może dziś, jutro pracy zupełnie zabraknie. Żeby żyć musi pracować cała rodzina: mąż, żona i dzieci. Z ciężkiego musu matka rzuca dzieci i idzie do fabryki; tam jest poszukiwana, bo tania, bo daje się strasznie wyzyskiwać! a jako nieuświadomiona, szkodzi całemu proletarjatowi, bo obniża zarobki. Z tego powodu mężczyźni niechętnie patrzą na robotnice, które jednak coraz bardziej wstępują do związków, by razem z mężczyznami walczyć o swe prawa wyzwolenia proletarjatu z więzów kapitalizmu. Musimy żądać zrównania naszej płacy z mężczyznami. Chcemy też ochrony pracy kobiecej i chcemy mieć inspektorki fabryczne, któreby nas broniły przed wyzyskiem fabrykantów; chcemy mieć swe przedstawicielki we wszystkich komisjach, gdzie decydują się sprawy proletarjatu. Nad matką musi być rozciągnięta państwowa opieka, by jej praca nie szkodziła zdrowiu podczas macierzyństwa i zdrowiu jej dziecka.

Z całym narodem robotnica polska łączy się w walce o niepodległość ojczyzny, i z całym proletarjatem żąda Polski demokratycznej i praw w sejmie, w samorządzie takich samych, jakie posiadać będzie mężczyzna.

Następnie *Natalja Pomian Borodzicz artystka* referuje na temat „Kobieta a teatr".

Chcę poruszyć sprawę nieco drażliwą, która jednak, jako bardzo ważna dla uspołecznienia kobiety polskiej, poruszoną być winna.

Chodzi tu o stanowisko kobiety w teatrze.

Kobieta aktorka nie cieszy się dobrą opinją. Miejmy odwagę to powiedzieć i miejmy odwagę spojrzeć prawdzie w oczy.

Dla kobiety aktorki istnieją dotychczas dwie drogi. Pierwsza droga — po wstąpieniu na scenę, to wyszukać sobie możnego protektora, zabłysnąć brylantami, toaletami i wystawnemi przyjęciami; zjednać pewną część prasy, reklamę i... karjera zapewniona.

Druga droga, to praca cicha, idejowa, dążąca do spokojnego rozwoju swego talentu, dla służenia w miarę możności ukochanej sztuce.

Ciężka to droga! Przynosi dużo walk, goryczy i w rezultacie nader skromną egzystencję tak artystyczną jak i materjalną.

Proszę mi odpowiedzieć, którą drogę wybierze znakomita większość nowowstępujących młodych aktorek? Oczywiście pierwszą!

Oczywiście pierwszą, gdyż ta daje wszystko, czego można wymagać od sceny i teatru: zadowolenie artystyczne i sławę.

Czy tak być musi? Czy, w dobie świtu wschodzącego nad naszą Ojczyzną, nie znajdzie się jasny promyk odrodzenia warunków pracy kobiety aktorki?

Czy zawsze patrzeć będziemy obojętnie, jak dziesiątki kobiet staczają się na dno upadku?

Weźmy się za bary ze złą tradycją, uszlachetnijmy stanowisko kobiety aktorki, pomagajmy tym, które walczą, roztoczmy opiekę nad temi, które chcą walczyć! Jestto nasz obowiązek społeczny.

Zgłaszam więc wniosek następujący:

„W celu opieki nad pracą kobiety aktorki i jej stanowiskiem społecznym trzeba zawiązać Towarzystwo Ochrony pracy Artystek Teatrów Polskich. Opieka taka zorganizowana odpowiednio, przyczyni się znakomicie do powstrzymania od upadku moralnego całego zastępu młodych aktorek, i zapewni im stanowisko społeczne, jakie winno być udziałem artystki polskiej“.

Ostatni w dziale ekonomicznym przemawiał adw. Kossowski „O potrzebie zabezpieczenia wogóle“ i wykazawszy do-

niosłość ubezpieczeń emerytur starczej, inwalidowej, wdowiej i sierocej, a także otrzymywania kapitałów pośmiertnych i posagowych, złożył następujący wniosek:

„Uznając, że sprawa zabezpieczenia przyszłości leży w interesie całego społeczeństwa, Zjazd uchwala współdziałać wszelkim staraniom, mającym na celu wprowadzenie powszechnego ubezpieczenia emerytalnego“.

DZIAŁ SPOŁECZNY.

Ranne posiedzenie Zjazdu 9 września poświęconym zostało scharakteryzowaniu pracy kobiet polskich w instytucjach społecznych w Królestwie, na kresach, na Litwie i na obczyźnie; z powodu bowiem trudności komunikacyjnych, referaty tego działu z Galicji i Poznańskiego nie mogły być wygłoszone.

Przewodniczyła obradom Teodora Męczkowska. Zasadniczy referat wygłosiła Helena Skłodowska-Szalay, który uzupełniają p. Olszamowska z Petersburga i Helena Romer-Ochenkowska z Wilna. — O higjenie społecznej w życiu matki i dziecka referuje dr. W. Szczawińska. Poczym następuje dyskusja.

Praca kobiet w instytucjach społecznych.

HELENA SKŁODOWSKA-SZALAY.

ZA czasów rosyjskich skupiała się legalna humanitarna praca kobiet prawie wyłącznie tylko w filantropji, na żadne bowiem stowarzyszenia, na żadne zespoły o celach społecznych nie można było otrzymać pozwolenia władz ówczesnych. Mimo to, umiłowanie pracy społecznej tkwiło tak żywiolowo w kobiecie polskiej, tak rozumiała jej konieczność, odczuwała potrzebę, że umiała dla niej znaleźć drogi nielegalne, i na nich, prawie, że wyłącznie trwała aż do roku 1905.

Jeżeli sięgniemy okiem w przeszłość, w tę tak niedaleką od nas przeszłość, kiedy każda niemal myśl, dobro społeczne mająca na celu, była prześladowana, a każdy czyn karany więzieniem, lub zesłaniem, znajdziemy zawsze na każdym polu całe szeregi kobiet na stanowiskach nieustraszonych pracownic, walczących w imię dobra społecznego.

W tychto, niewypowiedzianie ciężkich, a tak dobrze nam znanych i pamiętnych czasach, kiedy się dzieci nasze musiały uczyć po rosyjsku, albo nie uczyć wcale, kiedy za największe przestępstwo poczytywano walkę z analfabetyzmem, zorganizowały kobiety polskie w Warszawie i na prowincji całą sieć tajnych kompletów, w których tysiące dzieci znajdowało wiedzę, uczyło się kochać kraj swój, poznawało jego historję i język ojczysty.

Tysiące dzieci—to łatwo powiedzieć, ale ile trudu, ile bohaterskiego niemal wysiłku wymagała ta iście krecia praca. Podołano jej jednak. Znalazły się nauczycielki, narażające ochotnie nieraz przyszłość całą, znalazły mieszkania, których właścicielki musiały niejednokrotnie pokutować za ich udzielenie. Po wykryciu i zamknięciu jednego kompletu, cichutko wyrastał gdzieś dalej inny, i nauka nie ustawała, lecz szła ciągle naprzód.

taki stan rzeczy trwał lata.

Pracując dla dzieci, nie zaniedbano młodzieży. Niezapomniana działaczka oświatowa, Jadwiga Dawidowa, utworzyła dla niej wyższe kursy, t. zw. „Uniwersytet latający“, który przez czas dłuższy zastępował kobietom uniwersytet prawdziwy. Doskonała organizacja, wielka idejowość i umiłowanie sprawy pociągnęły zarówno najlepsze siły profesorskie, jak i całe zastępy młodzieży do tej dziwnej zaiste, jedynej w swoim rodzaju, przez kobietę zorganizowanej, tajnej uczelni. Nauka konspiracyjna ciągnęła do siebie tym silniej, im silniej była prześladowana. Tutaj nietylko już o wiedzę chodziło, tutaj toczyła się walka polityczna. Ciało profesorskie konspirowało wspólnie ze słuchaczkami przeciwko rządowi, i, śmiało możemy powiedzieć, że rezultaty tej bojowej pracy były poważne.

W owych czasach dużą również rolę odegrały kobiety, tak w Warszawie jak i na prowincji, jako kolporterki pism i książek nielegalnych. Odwagą przy przewożeniu ich przez granicę, przy roznoszeniu po domach i mieszkaniach prywatnych nie ustępowały mężczyznom, a wytrwałością, sprytem, przytomnością umysłu w chwilach niebezpieczeństwa, a przedewszystkim ofiarnością, przewyższały ich niejednokrotnie.

Lwią część pracy, podejmowanej dla opieki nad więźniami politycznemi, spełniały również kobiety. A była to praca, za którą groziło w każdej chwili zesłanie lub więzienie.

Rozwój życia stowarzyszeniowego zaczyna się u nas dopiero po roku 1905. Kiedy, po latach rewolucji, nastały rządy quasi-konstytucyjne, wtedy zapał ogarnął wszystkich i stworzył całe szeregi związków, stowarzyszeń i zrzeszeń, obejmujących najróżnorodniejsze pola pracy społecznej. A działo się to tak szybko, że mimowoli przychodziły na myśl słowa poety o zapale, który tworzy cuda.

Wiele z powstałych wówczas stowarzyszeń rozwiązały władze, uważając je widocznie za instytucje niebezpieczne, zagrażające całości państwa rosyjskiego, — niektórym cofnięto dane pozwolenia. Stało się tak z Macierzą Szkolną, Uniwersytetem Powszechnym, Towarzystwem Wpisów Szkolnych, wreszcie Towarzystwem Kultury Polskiej; ale praca szła mimo to dalej, na miejsce straconych placówek powstawały nowe, drogi legalne zastępowano nielegalnemi, i robota zataczała coraz szersze krę-

gi, obejmując placówki zarówno narodowe, jak ekonomiczno-gospodarskie, oświatowe i kulturalne, tocząc wreszcie jednocześnie walkę o zdobycie praw, których brak krępował szerszą działalność społeczną.

Wśród stowarzyszeń ówczesnych widzimy:

1) stowarzyszenia wyłącznie kobiece, oraz

2) stowarzyszenia mieszane, w skład których wchodzą zarówno mężczyźni, jak i kobiety.

Jedne ze stowarzyszeń kobiecych mają na celu sprawy społeczne, inne zawodowe, inne wreszcie filantropijne.

Do pierwszej kategorji musimy zaliczyć przedewszystkim:

1) Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich w Warszawie (istnieje od roku 1907). Celem jego jest dążenie do uzyskania wszelkich praw politycznych, ekonomicznych i społecznych dla kobiet. Posiada liczne oddziały w miastach prowincjonalnych, wydawał własny organ „Ster".

2) Polskie Stowarzyszenie Równouprawnienia Kobiet (istniało od roku 1907). Miało na celu wywalczanie dla kobiet praw równych z prawami mężczyzn.

3) Katolicki Związek Kobiet Polskich (istnieje od r. 1907). Pragnie łączenia się wszystkich kobiet katoliczek we wspólnej pracy kulturalnej i społecznej dla podniesienia oświaty, moralności i dobrobytu wśród kobiet. W celu wprowadzenia w życie tych ideałów zakłada i prowadzi Kursa Pedagogiczno-Naukowe, Sekcję Terminatorów, Seminarjum dla nauczycielek ludowych, bibljotekę z bezpłatną wypożyczalnią książek i szkołę początkową.

4) Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek (istnieje od roku 1907). Celem jego jest podniesienie kultury i oświaty na wsi, poprawa warunków ekonomicznych bytu włościan przez kooperatywy, podniesienie kultury gospodarstw wiejskich przez szkoły gospodarskie.

Na wszystkich tych polach pracy wykazały Ziemianki dużą energję oraz zmysł organizacyjny, to też wyniki ich pracy są bardzo dodatnie.

5) Towarzystwo Kolonji Letnich dla pracujących kobiet (istnieje od roku 1907) pracuje nad ułatwieniem pracownicom wypoczynku letniego na wsi i umieszczaniem ich w razie potrzeby w odpowiednich warunkach zdrowotnych.

6) Towarzystwo Pań Św. Wincentego à Paulo — zajmuje się dostarczaniem pomocy ubogim.

7) Chrześcijańskie Towarzystwo Ochrony Kobiet (istnieje od roku 1901). Celem jego jest: zapobieganie prostytucji, walka z nią, pomoc dla upadłych dziewczyn i kobiet. Działalność T. O. K. z roku na rok rozszerza się i powiększa i w chwili obecnej obejmuje następujące działy:

1. pośrednictwa pracy,
2. opieki nad małoletniemi,
3. ochrony młodych niedoświadczonych dziewczyn w podróży,
4. schroniska czasowe dla dziewcząt i kobiet,
5. ogniska domowe,
6. herbaciarnie i kuchnie dla inteligiencji,
7. seminarjum dla nauczycielek ludowych,
8. koła parafjalne,
9. schronisko dla moralnie upadłych kobiet.

8) Klub Wioślarek (istnieje od roku 1912). Pracuje nad rozwojem fizycznym kobiet, uczy sportów—ma przytym w programie swoim zadania kulturalne, prowadzi bezpłatne kursy ogólnokształcące, ma własne ognisko dla inteligiencji.

9) Do stowarzyszeń zawodowych zaliczamy:

a) Towarzystwo rękodzielniczek „Dźwignia" (istnieje od roku 1907). Celem jego jest: poprawa warunków ekonomicznych wśród pracownic, wywieranie na nie wpływu umoralniającego, podnoszenie kultury i wiedzy. „Dźwignia" założyła hurtownię towarów, stragany uliczne, dla sprzedaży swoich wyrobów, utrzymuje szkołę niedzielną i letnisko.

b) Towarzystwo Kobiet pracujących w handlu i biurowości, ma na celu zrzeszenie się kobiet polskich dla:

1. obrony interesów zawodowych, ekonomicznych i poprawy warunków pracy zawodowej;
2. pomocy wzajemnej materjalnej i zawodowej;
3. pomocy w wykształceniu zawodowym;
4. zabezpieczenia starości;
5. współżycia koleżeńskiego i towarzyskiego.

Stowarzyszenie utrzymuje biuro pośrednictwa pracy dla

członkiń, udziela członkiniom pożyczek, a w razie konieczności zapomóg, prowadzi bibljotekę, czytelnię, kursy języków obcych i zawodowe, ma własny sklep, w którym sprzedaje artykuły pierwszej potrzeby po cenach kosztu.

c) Koło Kobiece przy Towarzystwie Pracowników Handlowych, utworzone dla wzajemnej pomocy zawodowej i materjalnej.

d) Stowarzyszenie Sług Katolickich (istnieje od r. 1907) jest instytucją społeczno-zawodową, opartą na zasadach samopomocy. Ma ono na celu:

1. szerzenie i rozwijanie wśród członkiń religijności, dobrych obyczajów, pracowitości i oszczędności;

2. przygotowanie służących do sumiennego i umiejętnego wypełniania obowiązków zawodowych;

3. udzielanie członkiniom pomocy podczas choroby, lub chwilowego braku pracy;

4. pośredniczenie w zatargach między służbą a pracodawcami.

e) Towarzystwo Pomocy w doskonaleniu się zawodowym kobiet pracujących kształci w rozlicznych zawodach około 200 kobiet, ma pod swoim patronatem szkoły niedzielne i wieczorne dla pracownic; ma Koło pomocy dla stypendystek i uczennic, wydaje im bony obiadowe, udziela pożyczek zwrotnych i bezzwrotnych, pomocy lekarskiej i dentystycznej, zaopatruje w ciepłą odzież.

f) Koło mistrzyń cechowych-krawczyń. Cele i prace tego stowarzyszenia, wraz z całym stosunkiem przynależności kobiet do cechów, przedstawione zostały w oddzielnym referacie.

Oprócz wyliczonych tutaj najważniejszych stowarzyszeń, do których należą wyłącznie kobiety, pracują one w bardzo licznych stowarzyszeniach mieszanych, a więc:

W Stowarzyszeniu Nauczycielstwa Polskiego i połączonym z nim obecnie Związku Nauczycielskim, gdzie liczebnie dorównywują mężczyznom.

W Zrzeszeniu Nauczycieli Szkół Początkowych, gdzie ich przewyższają liczebnie.

Biorą żywy udział w pracach T-wa Dobroczynności, w Pol-

skim Związku Królowej Jadwigi, którego zadaniem jest etyczne i społeczne oddziaływanie na młodzież.

Widzimy je przy pracy w T-wie Krajoznawczym, w T-wie Badań nad dziećmi, T-wie Literatów i Dziennikarzy.

Są inicjatorkami Towarzystwa Kropli Mleka, oraz T-wa Pomocy dla Niemowląt.

Stanowią poważną siłę w T-wie Opieki nad Dziećmi. T-wo Kolonji i Półkolonji Letnich dla Dzieci zawdzięczają obecne istnienie swoje wyłącznie inicjatywie i pracy kobiet; duszą i kierowniczką Patronatu T-wa Opieki nad więźniami jest kobieta— prowadzi ona zarówno całe biuro, jak kasę, przyjmuje klijentów, odwiedza więzienia, załatwia sprawy więźniów nazewnątrz, zabiega o polepszenie ich życia, dostarczanie po wyjściu odzieży, zajęcia, o ułatwienie przejazdu. Prócz tego prowadzi przytułek dla dzieci więźniów. Pomocnicami jej są wyłącznie tylko kobiety.

W miarę rozwoju zaczęły poszczególne stowarzyszenia kobiece odczuwać konieczność wzajemnego porozumiewania się, dla rozpatrywania interesów, wspólnych wszystkim stowarzyszeniom, dla solidarnej dążności do zdobywania praw i dla ustawicznego wzmacniania społecznego stanowiska kobiety. Pierwszym wyrazem tego ruchu jest powstanie Delegacji Stowarzyszeń Kobiecych, instytucji, która nie mogąc na razie dla braku legalizacji występować samodzielnie, wiąże się z Biurem Pracy Społecznej pod nazwą „Komisji Pracy Kobiet“. Celem tej Komisji było zapoznawanie się z prawniczemi i prawodawczemi pracami Biura, oraz wydawanie opinji o projektowanych zmianach praw. Opinję tę przesyłano następnie, łącznie z projektami Biura, do Koła Polskiego w Petersburgu.

Po otrzymaniu w 1916 r. legalizacji, Komisja odłącza się od Biura i jako „Związek Stowarzyszeń Kobiecych“ pracuje odtąd samodzielnie.

Wszystkie, wymienione tutaj przeze mnie stowarzyszenia kobiece, jednoczą się w Związku we wspólnej pracy, dając tym dowód, że rozumieją całą jej syntetyczną wartość, że nauczyły się wyodrębniać sprawy zasadnicze, ogólne, od poszczególnych zadań każdego stowarzyszenia. Jeżeli nadto zwrócimy uwagę, że w skład tych stowarzyszeń wchodzi około 15,000 kobiet, na-

leżących do wszystkich niemal sfer społecznych, że znajdujemy wśród nich kobiety o rozmaitym wykształceniu, że ich przekonania, zarówno polityczne, jak religijne i społeczne są nieraz krańcowo odmienne, i, że mimo tych różnic umiały stworzyć zespół solidarny, do którego dotąd nadaremnie, pomimo niezmiernie nadającej się chwili dziejowej, dążą mężczyźni, musimy przyznać, że kulturą swoją, której najwyższym niewątpliwie objawem jest tolerancja, dorosły do wszelkiej obywatelskiej pracy, że powinny korzystać w całej pełni z należnych im, a stale jeszcze dotąd odmawianych praw, i domagać się równouprawnienia w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Nadszedł rok 1914, a z nim wojna. Zastała ona wszystkie poważniej myślące kobiety przy warsztacie, ale jednocześnie przez wytworzenie specjalnych warunków zepchnęła główne cele wszystkich instytucji na plan drugi, a działalność przystosowała do nowych potrzeb. Zwaliła przytym taki ogrom niedoli na całe społeczeństwo, że, aby jej choć w części ulżyć i zapobiec, trzeba było wszystkim wytężyć wszystkie siły i wziąć się do pracy. Widzimy chyba dobrze, jak wielką w tej pracy rolę odegrały kobiety, jakie zadanie i trudy wzięły na swoje barki, i jak im podołać dotąd umieją.

Niepodobna dać w krótkim referacie dokładnego obrazu społecznej działalności kobiet polskich podczas wojny, muszę się więc ograniczyć do najbardziej zasadniczych momentów.

Dnia 1 sierpnia 1914 roku, t. j. w sam dzień wypowiedzenia wojny, odbyło się w redakcji pisma „Nasz Dom“ pierwsze zebranie, nawołujące kobiety do zorganizowanej akcji; następnie 3 sierpnia w Towarzystwie Ochrony Kobiet. Rezultatem tych zebrań było powstanie sekcji kobiecej przy Komitecie Obywatelskim m. Warszawy. Powołuje ona do życia 8 komisji:

1) spożywczą,
2) zapomogową,
3) sanitarną,
4) dostarczania pracy,
5) opieki nad dziećmi,
6) robotniczą,
7) informacyjno-prasową,

oraz 8) komisję zbierania ofiar.

Komisje pracują z zapałem; w krótkim czasie organizują i puszczają w ruch całą sieć najróżnorodniejszych instytucji społecznych. Powstają: sale zajęć, ochrony, szkoły początkowe, szwalnie, szpitale prywatne dla rannych, wykłady sanitarne i zajęcia praktyczne, kuchnie i herbaciarnie dla inteligiencji i dla proletarjatu.

Po sześciu tygodniach niezmiernie owocnej i twórczej pracy, likwiduje Sekcja swoją działalność, przekazując dalszy jej ciąg Komisji Pracy Kobiet, która ją rozwija i dalej dotąd prowadzi.

Działalność Komisji znaną jest w całym niemal kraju. Warszawa i wieś podały sobie ręce dla wspólnej pracy, podjętej dla dobra ogółu, dla ulżenia ludzkiej niedoli, spowodowanej przez tę straszliwą wojnę. Praca była chwilami gorączkowa, niejednokrotnie trzeba było organizować w ciągu paru dni instytucje, na przygotowanie których trzebaby w innym czasie czekać tygodnie całe. Tak powstało kilka schronisk dla bezdomnych, gospody dla inteligiencji, herbaciarnie, ogniska niedzielne dla kobiet, schroniska dla dzieci, które wojna pozbawiła opieki, pomoc doraźna w nagłych wypadkach, opieka nad matkami i niemowlętami.

Tworzono instytucje nowe, nie wzorując się na żadnych już istniejących, instytucje, o które wołało *życie*, wytrącone przez wojnę ze swego naturalnego biegu—więc wszystkie tętniły tym życiem, obejmowały coraz szerszy zakres pracy i z coraz większą działały sprawnością.

Za główny cel swej działalności wzięła sobie Komisja Pracy Kobiet ratowanie istnień ludzkich, a więc: opiekę nad matką i niemowlęciem, opiekę nad sierotami i dostarczanie pracy biedakom przez zakładanie warsztatów zarobkowych.

Pracując bezustannie przez czas wojny, Komisja zrobiła już dużo i jako plon swej pracy może przedstawić:

udzielenie pomocy 4,000 matek i tyluż prawie dzieciom, wydanie w samych tylko schroniskach 40,000 kąpieli i

dostarczenie pracy stałej przeszło 400 osobom.

Obroty szwalni, pończoszarni, pralni, warsztatu szewckiekiego i kuchni wyniosły w r. 1916, miljon trzydzieści sześć tysięcy rubli.

W danej chwili utrzymuje Komisja w żłobkach, internatach i schroniskach 800 dzieci, leczy 80, zagrożonych gruźlicą; przychodzi z pomocą około stu kobietom, obarczonym małemi dziećmi, daje zarobek 350 kobietom i 60 mężczyznom. Komisja Pracy Kobiet pracuje bezinteresownie, obraca więc wszystkie zarobki swoich warsztatów na utrzymanie wyżej wymienionych instytucji filantropijnych, gdyż zasiłek, otrzymywany od Zarządu Miasta jest niewielki, wynosi zaledwie 4,000 rubli.

Wojna powołała całe zastępy kobiet do służby sanitarnej, pełnią w niej one najcięższe obowiązki; widzimy je wszędzie, gdzie pomoc ich jest potrzebna, a więc: na dworcach kolejowych, gdzie dyżurują dniem i nocą, dając przywiezionym rannym pierwszą pomoc, posiłek i pomagając przy przewożeniu ich do szpitali. W szpitalach pracują z zaparciem się siebie, udzielając rannym nietylko pomocy fizycznej, ale krzepiąc ich ducha, osładzając im cierpienia moralne, kojąc tęsknotę. Pracują także w lotnych oddziałach sanitarnych na prowincji.

Rodziny rezerwistów są przedmiotem specjalnej pieczy kobiet; zorganizowały one dla nich 3 szkoły zawodowe: szkołę zegarmistrzostwa, kamasznictwa i introligatorstwa; dla nich potworzyły żłobki, sale zajęć, ochronki i ogniska niedzielne, w których matki łącznie z dziećmi czas świąteczny spędzają.

Oprócz stowarzyszeń, specjalnie w tym celu powołanych, dążą wszystkie zrzeszenia kobiece do ulżenia doli ludzi, poszkodowanych przez wojnę a więc rannych, jeńców, zbiegów, bezdomnych i nędzarzy;—kobiety z inteligiencji pracują tutaj najczęściej bezpłatnie.

Niektóre z instytucji, powołanych do życia na czas wojny, zakończą wraz z nią swoje istnienie; inne natomiast pozostaną i nadal, kiedy już życie wróci do normalnego biegu.

Do tych ostatnich zaliczyć możemy:

1) Dom dla dzieci rekonwalescentów, w którym przebywają one przez czas jakiś po wyjściu ze szpitala, oraz

2) Schronisko „Przystań“, któremu specjalnie słów kilka poświęcić muszę, uważając je za placówkę wyjątkowo ważną.

Kiedy wojna, a z nią przemarsz wojsk, napływ ludności prowincjonalnej, życie gorączkowe, powiększyły niepomiernie liczbę prostytutek, zaczęły na drogę nierządu coraz częściej wcho-

dzić kobiety, które się dotąd pracą zawodową trudniły. T-wo Ochrony Kobiet stanęło do walki ze złem i zorganizowało schronisko „Przystań“, którego celem jest ratowanie tych właśnie dziewcząt i kobiet, które na drogę nierządu zostały zepchnięte przez anormalne warunki chwili.

„Przystań“ jest instytucją, utrzymywaną przez miasto.

W roku 1915 powstała przy Komitecie Obywatelskim Straż Obyczajowa, a w skład jej powołane zostały także i członkinie T-wa Ochrony Kobiet i one to właśnie pod nazwą „sióstr inspektorek“ opiekują się młodemi przygodnemi prostytutkami i ratują takie, które się jeszcze uratować dadzą.

Oto w krótkim i bardzo pobieżnym streszczeniu praca kobiet polskich w instytucjach społecznych. Trudno jest pojąć, w jaki sposób podołały one temu ogromowi pracy, poświęceń i trudów, których część zaledwie miałam zaszczyt przedstawić Szanownemu Zgromadzeniu.

Zaznaczam, że nie chciałam dać Państwu apoteozy kobiet naszych. Nie twierdzę bynajmniej, aby wszystkie były wyrobione społecznie i chciały pracować. Referat mój miał na celu rzucić pewne światło na pracę kobiet w instytucjach społecznych, mówiłam więc o tych, które pracują, a pominęłam całe zastępy tych, co dotąd trwają w bezczynności i martwocie duchowej i do których możnaby powiedzieć słowami poety:

„Drzem sobie, duszo, co ci do tego,
Że tam myśl czyjaś po niebie lata,
Że ktoś, ciekawy początku swego,
Ze starych grobów kurze omiata“.

Pomijając narazie te smutne typy, których poruszyć nie zdołała straszna niedola chwili obecnej, a rozbudzić i porwać Niepodległość własnej Ojczyzny—powróćmy do pierwszych, co do których nie możemy nie przyznać, że w pełnieniu najcięższych i najodpowiedzialniejszych obowiązków doszły do zupełnego równouprawnienia z mężczyzną.

Ale równouprawnienie pod względem obowiązków, to dopiero jedna strona sprawy — pozostaje druga — a tą drugą są *prawa.*

Hasłem demokratycznego społeczeństwa powinno być: „*równe obowiązki i równe prawa dla wszystkich obywateli*“.

Otóż o prawach dla kobiet zapomniano zupełnie, i nawet dzisiaj w nowobudującym się Państwie Polskim, nikt sobie dotąd o nich nie przypomniał. Patrząc się na to, co się wokoło nas dzieje, mimowoli nasuwają się uparcie na myśl dwa pytania:

Dlaczego wszystkie odpowiedzialne i kierownicze, dobrze płatne stanowiska są dotąd jedynie w rękach mężczyzn.

Dlaczego w nowoorganizujących się obecnie instytucjach, probierzem wartości człowieka jest jego płeć, a nie uzdolnienie fachowe?

Działalność kobiet polskich na kresach i obczyźnie.

OLSZAMOWSKA.

CHciałabym choć w maleńkiej części pokazać, jak ważną jest praca jednostek, jak może się ona przyczynić do uświadomienia narodowego i jak my, kobiety, rozrzucone po całym świecie, powinnyśmy się skupiać i szeregować, wszędzie mieć swoje oddziały, myślące o Polsce i dla niej pracujące. Nauczanie czytania dziecka polskiego na obczyźnie, uświadomienie robotnika polskiego, oddalonego od kraju, jest już ważne, bo wzbudza myśl o tej dalekiej Ojczyźnie, bo będzie może jedną z tych tysięcy pobudek, które doprowadzą do pożądanego celu—powrotu do Ojczyzny—budowy własnego domu, dla którego każda cegiełka, choćby wzięta zdaleka, jest przydatną.

Nie mając tu statystycznych danych, mogę tylko ogólnikowo powiedzieć o pracach, które widziałam, albo w których brałam udział. Zastrzegam się również, że nie będąc trzy lata za kordonem, nie mogę powiedzieć o obecnej pracy kobiet polskich w miastach poniżej wymienionych, choć słyszałam, że pracują intensywnie. —

Zaczynam od Petersburga — w którym pierwszym zawiązkiem pracy polskiej było Tow. Dobroczynności — brały w nim udział i kobiety, jako opiekunki ubogich. Wspólna działalność, poznanie nędzy, chęć pomocy stały się zawiązkiem instytucji oświatowych i kulturalnych. Przy Tow. Dobr. powstał dom pracy i przytułek dla starców i kalek, w których kobiety wspólnie z mężczyznami pracują, jako opiekunki lub zarządzające. Potym zawiązało się *kółko pań*, specjalnie opiekujących się biednemi Polkami, uczennicami szkół miejskich. Została założona ochronka na kilkadziesiąt dziewczynek, w której uczono je polskiego, historji, religji i różnych rzemiosł: krawiectwa, szewctwa i pończosznictwa, szycia bielizny i ubrań. W lecie wysyłano je na kolonje, nawet czasem do kraju, na Litwę. Na wsi uczono je

mówić po polsku, rozwijano pogadankami i rozbudzano w nich poczucie narodowości. Dziewczynki wydobyte przeważnie z nędzy przebywały w ochronie do lat 15, 16, potym stawały o własnych siłach.

W roku 1905 powstała w Petersburgu Polska Macierz Szkolna. Tam również pracowały kobiety — częściowo w Zarządzie, przeważnie zaś jako nauczycielki w szkołach przez Macierz utrzymywanych. — Początkowo założono trzy szkoły, głównie w dzielnicach fabrycznych, by zapobiegać zatracaniu się dzieci polskich wśród olbrzymiej obcej masy robotniczej. — Wykłady były w języku polskim, choć i rosyjski, jako język, bywał wykładany. Korzyść z tych szkół była ogromna. Trzeba było widzieć te dzieci, które, wstępując do szkoły, nie umiały wcale po polsku, nie wiedziały kim są, jak po paru miesiącach przebywania w niej, pisały, czytały mówiły i deklamowały. — Były to jakby inne, przemienione dzieci — uświadomione i uświadamiające rodziców swoich. — Każde było w domu tym promyczkiem polskim, który pomału rozświetlał ciemności. — Książki brane przez dziatwę do domu z czytelni, założonej przy Macierzy, przedstawienia szkolne, wszystko wpływało dodatnio — dzieci powoli stawały się Polakami. —

Ogromną jest zasługa tych cichych pracownic, nauczycielek, które na krańcach miasta, w niewygodach i trudach z całym zaparciem się i oddaniem niosły „oświaty polskiej kaganiec“.

Macierz polska w Petersburgu podczas wojny znacznie rozszerzyła swoją działalność — powstały nowe szkoły i gimnazja polskie.

Przed Macierzą jeszcze założono w Petersburgu Ognisko Polskie, które odgrywało rolę łącznika kulturalno-towarzyskiego. — Z początku były tu kobiety tylko członkami, następnie weszły do Zarządu. — Ognisko urządzało odczyty, koncerty, zabawy w celu odciągania młodzieży polskiej, tak licznej w wyższych uczelniach, od klubów i towarzystw rosyjskich. — Było to naprawdę „home“ młodzieży, bo różne stowarzyszenia odbywały tam swoje zebrania, miały tam czytelnie i biura. — W Ognisku też przeważnie odbywały się zebrania zawiązanego w 1905 r. Związku kobiet polskich. — Związek podzielił się na

sekcje: oświatową, równouprawnienia i inne, prowadził czytelnię, urządzał odczyty i pogadanki, i utrzymywał stale bliższy kontakt z krajem — co wpłynęło na rozbudzenie uświadomienia narodowego i społecznego paruset kobiet. — Przy Ognisku powstało stowarzyszenie studentek — Spójnia, które łączyło wszystkie prawie młode siły dla wzajemnego poznania się, pomocy, idei — powrotu do kraju. —

Przy Ognisku powstała już podczas wojny Opieka nad robotnikami polskiemi, powracającemi z zagranicy z robót polnych, oraz pomoc dla rannych Polaków.

O Moskwie mało co powiedzieć mogę. Jest Tow. Dobroczynności z opiekunkami — dom polski, w którym się zbierają rzemieślnicy i robotnicy na pogadanki, odczyty i przedstawienia — jest szkółka polska, gdzie pracują, jak zwykle, kobiety nauczycielki.

W Odesie też zaczęło się od Towarzystwa Dobroczynności, potym zawiązały się aż dwa komitety kobiece. Komitet damski dla opieki nad dziećmi ze szkoły katolickiej i drugi takiż nad rodzicami tychże dzieci. W jadłodajniach i kolonjach letnich dla tych dzieci pracują kobiety. Poza tym wspólnie z mężczyznami pracują w Domu polskim, miejscu zebrań dla robotników, rzemieślników i drobnych kupców — organizując odczyty, przedstawienia i zabawy. W „Lirze", urządzającej popularne koncerty i chóry, jak również w Ognisku, skupiającym inteligiencję, w czytelni i szkółkach widocznym jest udział kobiet.

Młode siły kobiece dają bezinteresownie swą pracę i zapał, by ratować od wynaradawiania ciemne masy, dla których jedynym hasłem był dotąd — chleb.

W innych miastach rosyjskich przedstawia się praca kobiet w podobny sposób, mniej więcej w tym samym położeniu. Zdarzają się jednak wypadki, że poszczególne jednostki wstępują do rosyjskich kobiecych stowarzyszeń i tam dają swą pracę, a przejmując się ideałami obcemi, nieraz zapominają, kim są, łączność z krajem zatracają.

A teraz Wilno i Kijów. Zaznaczam jednak odrazu odrębność położenia naszego. Tam na obczyźnie byliśmy tylko kolonją polską, oderwaną od pnia macierzystego, więc dbaliśmy

tylko o to, by w morzu obcym nie zatonąć i za najwyższy ideał mieliśmy—powrót do kraju.

W Wilnie i Kijowie tak, jak przeważnie na całej Litwie i Rusi jesteśmy krwią z krwi i kością z kości przodków naszych—nie przybyszami się tam czujemy a prawemi dziedzicami bólów naszych i sławy naszej — tu byliśmy i jesteśmy i będziemy—nie wracać nam—a trwać.

Trudno więc mówić o Tow. Dobroczynności, szkołach, lub związkach pojedynczych, tyle tu kobiety polskie pracy gorącej i umiłowania serdecznego narówni z mężczyznami położyły. Czy potrzeba mówić o tej nędzy bezgranicznej, którą wspierały, o tych szkółkach tajnych, o pracy nad ludem, za które groziło więzienie, lub zesłanie, o przygotowaniu dziewcząt, tak zwanych ludówek, idących spełniać mrówczą pracę odrodzenia narodu, o budzeniu świadomości w dzieciach szkolnych, którym niewolno było po polsku na ulicy rozmawiać, i w rodzicach, którzy już zapomnieli, że są Polakami.

Bojowniczką w pracy budzenia i szerzenia ducha narodowego, bronienia wiary i ziemi naszej przed zachłannością wrogów, zniczem, jasno płonącym jest na kresach kobieta polska— nie boi się więzienia i wygnania, chłodu i głodu, mężnie idzie, gdzie duch narodu ją woła.

Dlatego też nie waham się powiedzieć, że jeśli na kresach i obczyźnie całe masy jednostek nie zapomniały, że są Polakami, jeśli ich dzieci nie wynarodowiły się i wracają do kraju, to w znacznej mierze zawdzięczają to kobietom polskim, które w rodzinie i szkole ten duch utrzymywały.

A teraz praca jeszcze zdwojoną być powinna wobec większych potrzeb — powinnyśmy skorzystać z każdej sposobności, aby rozdmuchiwać drobne, tlejące ogniska.

Chciałabym, by ze Zjazdu tego, jak ongi z wieców starodawnych były rozesłane wici do wszystkich ziem naszych: — i do Wielkopolski, gdzie wre walka kulturalna i ekonomiczna i na Litwę, gdzie bronią ziem i ognisk domowych i gdzie serca ludu fałszem odwróconego, znów do nas się zwracają i na Ruś naszą ze Lwowem, skąd nas wygnać chcą, i do tej ziemi mogił i krzyżów na Chełmszczyznę naszą, która do nas ręce wyciąga i skąd słychać i dzwony w kościołach i pacierz polski —

i wszędzie przesłać nawoływanie do pracy i wszędzie rzucić hasło: polska kobieto — czuwaj—!

Kobieto polska trzymaj straż,
Gasnącego ogniska
Rozdmuchaj ogień—iskry żarz!
Niech płomień błyska.

O pracy kobiet na Litwie.

HELENA ROMER-OCHENKOWSKA.

(Przemówienie na Zjeździe Kobiet w Warszawie, 8/IX 17).

CHcę zaznaczyć na wstępie, że nie występuję w imieniu stowarzyszeń kobiecych wileńskich, gdyż komunikacja jest tak utrudniona, że żadnego porozumienia w tej sprawie nie dało się osiągnąć. Niemniej, ponieważ wiem, że gorącym pragnieniem społeczeństwa polskiego na Litwie jest zaznaczanie przy każdej sposobności łączności z Koroną, sądzę, że nie będzie to z mojej strony samozwańczym wystąpieniem, jeśli pokrótce przedstawię zakres pracy kobiet polskich na Litwie, oraz wyrażę ich pragnienia na przyszłość.

Stanowisko prawno-polityczne kobiety na Litwie było o wiele szczęśliwsze pod względem majątkowym, niż w Królestwie. Kodeks bowiem Cesarstwa, któremu podlega Litwa, daje kobiecie prawo rządzenia i rozporządzania zupełnie swym majątkiem, oraz dochodami, bez upoważnienia męża. Natomiast praw obywatelskich i narodowych nie posiada żadnych, ale na Litwie i Białej Rusi nie posiada ich i mężczyzna Polak. Było to więc pewnego rodzaju równouprawnienie w ucisku, wywieranym przez rząd rosyjski. To też od 63-go roku rzec można, iż życie kulturalne obywatelskie, rozwój narodowy jednostek, zamknąć się musiał w ścianach domów prywatnych i dworach wiejskich. I tu w całej rozciągłości zapanował wpływ i praca kulturalna kobiet. Śmiem twierdzić, że jeśli są na Litwie i Białej Rusi ludzie mówiący po polsku, czujący się Polakami, to w $^{9}/_{10}$ kobietom to zawdzięczają. Mężczyźni, oddani pracy to zarobkowej, to zajęci sprawami majątkowemi, pozbawieni wszelkiego życia zbiorowego i politycznego, rzuceni na pastwę szkół, a później urzędów, wynaradawiali się szybko. Wszak to były czasy, kiedy za jedno słowo polskie wymówione w miejscu publicznym (poczta, restauracja) płacono 25 rubli kary, kiedy niewolno było drukować książek polskich, sprzedawać obrazków

świętych lub nut z tekstem polskim; trzymać uczniów na stancji w domach polskich, a za rozmowę na ulicy chłopcy i dziewczęta bywali wypędzani z wilczemi biletami z gimnazjów. Zdawałoby się, że wszelka kultura zaniknąć musi. Ale na straży stała kobieta-Polka. Ona to uczyła braci, synów, narzeczonych — mowy rodzinnej, prostowała fałsze historji, podawane przez Iłowajskich, zapoznawała z arcydziełami literatury polskiej. Historja tajnych szkół, kursów, odczytów i pogadanek, ochron, szwalni i t. p.—jest tak identyczną we wszystkich dzielnicach, że szczegółów jej omawiać nie będę. Oświata ludowa wśród spolszczonego ludu białoruskiego, katolickiego, przechylającego się ku polskości, leżała też na barkach kobiet. Mniejsza odpowiedzialność (aczkolwiek kary sięgały 100—120 rb.), łatwiejszy dostęp do chaty i, powiedzmy bezstronnie, większa odwaga, sprawiały, że tajne szkółki wiejskie bywały obsadzane wyłącznie prawie przez kobiety. Przyszedł rok 1905. Kto nie widział żywiołowego pędu społeczeństwa polskiego na Litwie i Białej Rusi w ujawnianiu swej polskości i rozkwitu życia polskiego w Wilnie, Mińsku, Grodnie i na prowincji, ten pojęcia mieć o tym nie może. Było to coś wspaniałego! W przeciągu tygodni, miesięcy mnożyły się wydawnictwa, powstawały szkoły, pisma, kursy, związki, stowarzyszenia. Dwa pisma ludowe „Zorza“ i „Przyjaciel ludu“ mają 8 do 10 tysięcy prenumeratorów, zawiązuje się Macierz szkolna i Sokół, Tow. Ochrony Kobiet, Św. Zyty, Św. Antoniego, Św. Jadwigi wyłącznie kobiece. Wszystkie te stowarzyszenia prowadzą prócz zajęć zawodowych pracę oświatową. Takiemi są słynne szkoły tkactwa i przemysłu ludowego p. A. Mohlówny, liczne kółka rolnicze i kooperatywy, które, rzecz to charakterystyczna, tam tylko dobrze na wsi się rozwijają, gdzie na czele stoi bardziej do ludu zbliżona kobieta. Poza tym bierze ona czynny i gorący udział w Tow. rolniczych, w organizacjach politycznych, które po kilkudziesięciu latach bezgranicznej niewoli, musiały zaczynać od abecadła uświadamianie obywatelskie i narodowe.

Aczkolwiek mimo pięknej odezwy E. Orzeszkowej, nie otrzymują kobiety praw wyborczych, zdobywają z trudem w III-j Dumie zmianę prawa spadkowego z 14-ej na 7-ą część, biorą czynny udział w agitacji wyborczej, przy spisach ludności (na

Litwie bardzo ważnych). Można więc powiedzieć, że w każdej nowootwierającej się na Litwie dla Polaków dziedzinie stanęła kobieta przy boku mężczyzny, do równej z nim pracy. Najpiękniejszą z pewnością kartę zapisała sobie w dziejach oświaty ludowej, która w prędkim czasie musiała wrócić do metod konspiracyjnych. Powstały kursy ludowe, zainteresowanie się ogółu tą sprawą wzrosło; wydano kilka podręczników o charakterze miejscowym, dotąd bowiem posługiwano się wyłącznie importowaną z Królestwa literaturą ludową, niezawsze odpowiednią. I znów w lud, w brudną, kurną często chatę Białorusina, we dworki polskie szlachty zaściankowej, poszła kobieta. Szły dziewczęta ze sfer półinteligienckich, z rodzin obywatelskich, w chustkach na głowach, przebrane za wiejskie dziewuchy i dzieliły nieopisanie niekulturalne życie chłopa tamtejszego, podnosząc powoli jego poziom. „Ludówka“ stawała się dla wsi wszystkim: doktorem, agronomem, adwokatem, pisarzem, w dzień uczyła dzieci, wieczorami uświadamiała starszych, musiała walczyć czasami z niechęcią lub obawą włościan, często z obojętnością dworów i plebanji, zawsze z czyhającą na nią policją. Musiała umieć wszystko i mieć niezmożone siły; umiała mało i żywiła się fatalnie, a sen odbierało jej robactwo w chatach. Ale niezwyciężony hart dawała jej idea, której służyła, jak żołnierz na posterunku. Bardzo rzadkie bywały dezercje.

Wojna nie zastała kobiet nieprzygotowanych. I teraz spełniały swój obowiązek: jedne niosąc pomoc żołnierzowi polskiemu, inne pracując w Czerwonym Krzyżu, inne ratując, na t. zw. punktach żywnościowych, wychodźców od głodowej śmierci.

Z chwilą okupacji niemieckiej powstaje szereg instytucji oświatowych lub związanych z potrzebą chwili. Kobiety zajmują w nich odpowiedzialne stanowiska. Jedna z nich, Paulina Konczanka, wchodzi z wyboru do Komitetu Polskiego, będącego oficjalnym przedstawicielstwem społeczeństwa polskiego na Litwie. Tow. Pomocy ofiarom wojny, T-wo Pań, kuchnie, ochrony, kursy dla analfabetów, rzemieślnicze, wyższe kursy, uniwersytet ludowy, szkoły miejskie i gimnazja, licznie otwierające się szkoły ludowe, których zapotrzebowanie jest ogromne, seminarja nauczycielskie ludowe, wszędzie kobieta zajmuje odpowiedzialne stanowiska i daje swe siły i czas dla ogółu. Działają też Liga

Kobiet i Związek Patryjotek—stowarzyszenia polityczne, stojące na zasadzie Unji i starające się o uświadomienie szerszego ogółu o losach i dezyderatach Polaków litewskich. W ostatnio założonym pogotowiu ulicznym, dla ratowania zemdlonych z głodu na ulicach Wilna, kobiety biorą duży udział. Nie mogę tu wchodzić w szczegóły obecnego stanu Wilna i losu Polaków litewskich—powiem tylko, że jest pod każdym względem przerażający i to wszystko, co się tu mówiło o nędzy warszawskiej da się powiedzieć, ale w 100% silniejszym stopniu o Wilnie. Rzeczy te zresztą były w Warszawie wielokrotnie opowiadane. Polki litewskie spełniły więc w swym kraju rodzinnym wszystkie obowiązki, które uważały za nieodłączne ze stanowiskiem *obywatela,* a że chcą sobie mieć przyznane i jego prawa, dały dowód, składając swe żądania na ręce E. Orzeszkowej, której odezwa była tu cytowana.

Dziś tym silniej wzrasta to pragnienie, im większe przemiany oczekują Litwę, której przyszłość jest chmurą niepewności okryta. Ale cokolwiekbądź ją spotka — ustrój prawno-polityczny Polski musi wywrzeć na niej swój wpływ.

Każde zdobyte w wolnej Polsce prawo dla kobiet znajdzie więc echo i w wolnej Litwie.

A jeśli sprawiedliwości historycznej stanie się zadość, i poprzez morze łez i krwi święte dzieło Jagiellonów — Unja zmartwychwstanie w swej chwale, i niepodległa Polska z niepodległą Litwą utworzą nierozerwalny, niezwyciężony związek—niech Polce litewskiej policzonym będzie, że cierpiała, pracowała i walczyła za wspólny ideał wolności!

Znaczenie organizacji w życiu i pracy kobiet.

DR. Z. DASZYŃSKA - GOLIŃSKA.

(Szkic. odczytu nadesłany).

CZasy nasze dokonywają postępu pod hasłem organizacji, która tryumfuje w czasie pokoju, a zwycięża w wojnie. Byłoby też zbytecznym udowadniać korzyści, jakie dla życia publicznego przyszłej Polski przyniesie organizacja ujmująca w karby bujny indywidualizm jednostek, stawiając wytrwałą, świadomą dróg i celów pracę, zjednoczony wysiłek na miejsce indywidualnych porywów i morza dobrych chęci, tak rzadko popartych skutecznym czynem.

Kobiety, których zadaniem jest wnosić do życia publicznego nowe wartości, wstępując w nie rzucić mu powinny hasło umiejętnej i silnej organizacji. W jej znaku, jako walczące o prawa obywatelskiego bytu, jako słabsze i dotąd pokrzywdzone, jedynie mogą zwyciężyć.

Mylnym byłoby również sądzić, że kobiety w olbrzymiej swej większości są trudne do zorganizowania się, i że dla tego mniejszą tu od mężczyzn posiadają zdolność. Zaprzecza temu istnienie i rozwój olbrzymich ogólnoświatowych organizacji kobiecych, jak Women's sufrage Alliance, które, dla walki o dopuszczenie do równych praw politycznych, objęło niemal wszystkie kraje w Europie, a także Australję, Stany Zjedn. A. Pn., południową Afrykę i Chiny. Znaną jest również organizacja kobieca, która pod skromną nazwą „Białej wstążeczki" wydała walkę alkoholizmowi we wszystkich częściach świata.

Podczas wojny nie kto inny, ale kobiety miały odwagę, już w kwietniu 1915 r. zwołać międzynarodowy kongres pokoju w Hadze i one to zorganizowały we wszystkich krajach organizacje dążące do trwałego pokoju. (International Federation for permaneut Peace).

Organizacja ta od początku swego istnienia objeżdżała rządy państw wojujących i wzywała przedstawicielstwa państw

neutralnych, aby zainicjowały koniec wojny. Wszystkie niemal postulaty, które takim podziwem przejęły społeczeństwa, wypowiedziane w pokojowym orędziu Wilsona ustalone były już wcześniej przez pokojowe organizacje kobiece. (Obrona małych narodów, prawo samookreślania narodowości, wolność mórz i t. d.).

A jak skutecznie dopomagać mogły legjonom polskim kobiety zorganizowane w Ligach, jak bardzo zaważyły usiłowania Ligi w Królestwie, Galicji i na Śląsku w budzeniu ducha narodowego i przejawów woli do niepodległości!

Teraz, gdy stoimy u progu nowego życia, gdy odradza się Państwo Polskie w nowoczesnej szacie, a kobieta zdobywa coraz nowe pola pracy i uprawnienia swoje pomnaża, tym wyraźniej staje przed nami problem organizacji w wielostronnych swoich postaciach politycznej, zawodowej, oświatowej, humanitarnej...

Czy kobiety organizować się mają w specjalnych zrzeszeniach, czy przystępować do już istniejących? czy na plan pierwszy wysuwać pierwiastek płci odrębnej, czy różnic zamożności wykształcenia i dążeń? Odpowiedź dać powinna cała teorja, na którą niema na tym miejscu czasu.

Ograniczyć się przeto muszę do najogólniejszej wskazówki: Ponieważ organizacja jest dziś najskuteczniejszą drogą dla osiągnięcia zbiorowych, a zatym i jednostkowych celów obywateli i obywatelek, kobiety tworzyć powinny *specjalne kobiece związki* tam, gdzie interes ich bez różnicy klas i stanów jest zbieżny. Tam zaś, gdzie warunki pracy upodobniają kobietę pracownicę z kolegą mężczyzną, właściwszym okazał się udział w organizacji ogólnej.

A zatym:

Pożądaną jest organizacja polityczna, którąby objęła kobiety wszystkich stanów i klas o wspólnym programie, walki o prawa. Takie ogólno-krajowe, czy ogólno-państwowe stronnictwo kobiece byłoby obowiązanym przystąpić do ogólnoświatowej organizacji, o której mówiło się wyżej. Członkowie tego niewieściego stronnictwa mogliby mieć swobodę należenia do różnych partji politycznych, z natury rzeczy z wyjątkiem tych, które równouprawnienia kobiet nie uznają.

Tam, gdzie chodzi o stowarzyszenia zawodowe, praktyka wykazała, iż najkorzystniejszemi są związki mieszane pod hasłem jednakowych warunków płacy dla płci obu za równą pracę. Wyjątek stanowić muszą takie zawody, gdzie przeważają kobiety, jak kwiaciarstwo, bieliźniarstwo pewne specjalności w przemyśle włókienniczym i dzianym (wstążki, tasiemki, trykotarze i t. p.). Tu raczej do stowarzyszenia kobiecego przystępować powinni pracujący w zawodzie mężczyźni i podporządkowywać się uchwałom większości.

Specjalnie kobiece stowarzyszenia zawodowe tworzyć się również muszą wszędzie tam, gdzie pracownice są wyzyskiwane, gdzie praca kobiety jest zmechanizowaną, biurową, — kierowaną przeważnie przez mężczyzn. Tu wspólność interesów jest wykluczoną, należy się zaś upominać o prawa i godność ludzką.

Jeżeli wreszcie wkroczymy w ten świat o celach idealnych, gdzie humanitaryzm dążeń zaciera różnice płci i korzyści bezpośrednie, to już miejsca na dzielenie się niema, przeważać musi dbałość o dobro powierzonych opiece jednostek.

Takie są trzy główne typy.

Obok nich i poza niemi rozwija się olbrzymi teren zrzeszonej pracy, która dokonywa się w imię interesu jednostek za pośrednictwem ich woli i pracy, ale gdzie samotne usiłowania osiągnąć mogą jedynie cel połowiczny.

Nie obawiajmy się, aby nasza wrodzona bujność polska, intuicyjna inteligiencja kobieca, wysiłek samorzutny, oryginalność myśli i formy uległy niebezpieczeństwu zmechanizowania w stowarzyszeniu, czy w stronnictwie. Przy naszym charakterze narodowym nie grozi nam to bynajmniej. Groźnym jest natomiast warcholstwo, brak posłuchu, uczuć i czynów obywatelskich.

Pamiętajmy natomiast, że dążenia kobiece już we własnym społeczeństwie przezwyciężać muszą opór i przeszkody, przekonywać o swej słuszności. Dołączmy do tego te bajeczne trudności, które w swym dążeniu do niepodległego życia zwalczać musi naród, a dojdziemy do wniosku, że obalić jedne i drugie może tylko siła — *siła zbiorowej zorganizowanej woli.*

Higjena społeczna w życiu matki i dziecka.

Dr. nauk przyrodniczych i medycyny WANDA SZCZAWIŃSKA.

Higjena, stara jak życie, bo mająca swe źródło w instynkcie samozachowania, przedstawia dzisiaj ogromny odłam wiedzy, który wdziera się we wszystkie objawy życia ludzkiego, tak osobistego, jak zbiorowego. Powiemy więcej, higjena stała się skalą poziomu kultury narodów.

Higjena współczesna rozwija się w dwuch kierunkach: teoretycznym i praktycznym. Higjena teoretyczna jest całkowicie tworem XIX w. Pod wpływem praw o rozwoju życia zaczęto badać warunki życia ludzkiego, jednostek i zrzeszeń, w celu określenia dla nich praw istnienia i doskonalenia. Na tej drodze powstały nowe działy higjeny. Higjena rasy z Eugienika i higjena społeczna.

Higjena praktyczna wyprzedziła od wieków higjenę naukową, o czym świadczą przepisy sanitarne u najstarszych narodów, czy to w formie nakazów religijnych, czy państwowych. Jednakże, dopiero zdobycze naukowe ostatniego stulecia mogły dać podkład dla przepisów zdrowia publicznego stosowanych z dobrym dla zdrowia skutkiem. Higjena praktyczna, wkraczając we wszystkie dziedziny życia ludzkiego, ulec musiała, na skutek gromadzenia w niej ogromnego materjału, koniecznej specjalizacji; tą drogą powstały działy higjeny, jak higjena matki, higjena dziecka, higjena szkolna, higjena zawodowa, rolna i t. d.

Podporządkowanie współczesnego życia jednostek na rzecz zbiorowości, demokratyzacja urządzeń społecznych, przeniosły środek ciężkości higjeny jednostek na higjenę społeczną, wyłoniły w niej pierwiastki altruistyczne, jak sprawiedliwość i dobroczynność.

To też zadania higjeny praktycznej płyną dziś szerokim korytem życia zbiorowego, w których obok praw natury biologicznej występują na widownię zagadnienia prawne i ekonomiczno-

społeczne. Na tym tle, współczesnych zadań higjeny, wyłoniły się zagadnienia higjeny społecznej dotyczące matki i dziecka.

Macierzyństwo jest nietylko funkcją biologiczną wielkiej doniosłości dla rasy, a hodowla zdrowych pokoleń stanowi treść nowopowstałej nauki Eugieniki, ale w uporządkowanej zbiorowości, jaką jest społeczeństwo, macierzyństwo, staje się funkcją społeczną. Jako taka wymaga opieki higjeny społecznej w najszerszym tego słowa rozumieniu.

Przedewszystkim, sam akt wydawania na świat potomstwa musi być matce ułatwiony tak, iżby w jego stawaniu się nie zachodziły ani trudności, ani przeszkody i, by mógł on odbyć się z pożytkiem dla matki i dla dziecka. Na zachodzie istnieje w tym celu wiele zakładów specjalnych, klinik położniczych, które ku temu celowi służą. W klinikach tych udzielane są nadto porady kobietom w ciąży przez cały czas jej trwania. We Francji oprócz klinik, organizacja Dobroczynności publicznej opłaca akuszerki dyplomowane, które przyjmują do siebie kobiety, pragnące dla swego macierzyństwa większej dyskrecji. U nas zakładów tych jest nazbyt mało w stolicy, a po wsiach dzieją się jeszcze dzisiaj na tym tle rzeczy niebywałe, z powodu braku ujęcia sprawy w celową, obmyślaną organizację. U nas jeszcze najczęściej inicjatywa prywatna zastępuje właściwe organizacje publiczne.

Ale sprawa macierzyństwa dotyczy nietylko samego aktu wydania na świat potomstwa, sprawa macierzyństwa jest bardzo rozległa, a zadania higjeny społecznej nie kończą się na zakładach dla rodzących. Zadania jej sięgają w dziedzinę wychowania, w dziedzinę społeczno-ekonomiczną, domagają się wreszcie gwarancji prawnych.

Higjena naukowa wskazuje, że dla wydania na świat zdrowego potomstwa trzeba nadewszystko zdrowych rodziców. Na zdrowie wpływają dwa współrzędne czynniki: w pierwszej mierze dziedzictwo po przodkach; w drugiej, wychowanie. W sprawie dziedzictwa po przodkach zadania higjeny są dwojakie: jedna ich kategorja ściśle się wiąże z zadaniami wychowawczo-społecznemi i obejmuje dziedzictwo dodatnie, lub te jego strony ujemne, które wychowanie w większej lub mniejszej mierze poprawić może. O tej będzie mowa niżej.

Druga kategorja należy do dziedzictwa ujemnego, dla potomstwa bezwzględnie szkodliwego; w tym zakresie higjena może odegrać rolę pośrednią wpływając na organa prawodawcze. Rodziny alkoholików, epileptyków, chorych umysłowo, idjotów i głuptasów, rakowatych, gruźlików i wenerycznych należałoby jednych zupełnie usunąć od małżeństwa odpowiednim prawem, innym czasowo zabronić dla zapobieżenia szerzeniu się ich zboczeń wśród nowych pokoleń unieszczęśliwiających jednostki i obciążających społeczeństwo niezdrowym balastem.

Zadania wychowawcze higjeny społecznej dla sprawy macierzyństwa są pierwszorzędnej wagi. Muszą znaleźć zastosowanie w urządzeniach szkolnych wszystkich kategorji i obejmować: odżywianie, ćwiczenia fizyczne i sporty. Muszą znaleźć miejsce w programach szkolnych, obok nauk ogólno kształcących, a więc nauki o organizacji dziecka wraz z jego higjeną, higjena kobiety, nauka gospodarstwa domowego, ekonomji domowej i higjeny domowej.

Nadto wychowaniem dziewcząt kierować należy tak, by uniezależnić ich byt materjalny. Jedynym na to sposobem jest dać dziewczętom wykształcenie zawodowe. Wpłynie ono dodatnio na macierzyństwo: przez racjonalniejszy wybór ojca dla dzieci—z instynktu i uczucia, a nie dla utrzymania; przez podniesienie dobrobytu pracownicy matki i jej rodziny; przez zabezpieczenie macierzyństwa od nieprzewidzianych losów fortuny, przez podniesienie godności kobiety, przez podniesienie moralnego poziomu kobiet i zmniejszenie kandydatek do nierządu.

Na drodze fachowej pracy kobiet da się więc rozstrzygnąć ważna sprawa ubezpieczenia macierzyństwa, która od pół wieku z górą zajmuje umysły higjenistów i ekonomistów, a do której pierwsze hasło dała Szwajcarja w konferencji na ten cel zwołanej, a następnie przez prawo federalne z roku 1877 w życie wprowadzonej.

Ale ani konferencja Szwajcarska, ani późniejsza Berlińska (1890) sprawy ubezpieczenia macierzyństwa w należyty nie rozwiązały sposób. Konferencje te, zwalniające kobiety z powodu macierzyństwa przez 6 tygodni od pracy, nie zabezpieczyły jej bytu materjalnego. Kasy ubezpieczeń na wypadek macierzyństwa przy zakładach zawodowych wszelkich typów wraz z wy-

kształceniem fachowym kobiet, wydają się najpewniejszemi środkami mogącemi rozwiązać zagadnienie zapewnienia materjalnego bytu kobiecie i jej potomstwu. Instytucje dobroczynne i filantropijne, jako zło konieczne dzisiejszej niedoli kobiecej, zeszłyby na plan dalszy, ustępując miejsca zasadzie sprawiedliwości.

Szkoła nie jest jedynym miejscem wychowawczym dla dziewcząt. Zaczyna się ono w łonie matki oraz przy kolebce i ciągnie się po przez cały przeciąg czasu, aż do chwili, zostania matką. Przez ten długi okres wielorakie czynniki mogą dodatnio lub ujemnie na organizm dziewczęcy wpływać.

Najtrudniejsza epoka życia, niemowlęctwo, przez błędy w wychowaniu, może pozostawić ślady w życiu dziewcząt, jeśli przypomnę zniekształcenia kośca przez krzywicę, niedorozwój przez długotrwałe cierpienia przewodu pokarmowego. Przychodzą następnie choroby zakaźne ostre, choroby zakaźne przewlekłe, przepracowanie szkolne, lub domowe, zostawiając ślady w organizacji dziewcząt złoczynnie oddziaływające na macierzyństwo. W sferach zamożnych braki te mniej lub więcej są wyrównywane przez odpowiednie i w czasie stosowane zabiegi, gdy w sferach biednych, dla braku środków, trwają, o ile interwencja społeczna z pomocą im nie przyjdzie. Tu też szerokie znajdują zastosowanie instytucje higjeniczno-filantropijne prywatnej i rządowej natury, jak żłobki, krople mleka, przytułki wychowawcze, schroniska, szpitale i t. p.

Mówiąc tu o wychowawczym znaczeniu higjeny społecznej w sprawie macierzyństwa, nie mogę pominąć sprawy wychowywania męskiej młodzieży, bo choć bezpośrednio z macierzyństwem się ona nie wiąże, odgrywa w nim doniosłą rolę. Brak higjeny moralnej w wychowaniu chłopców, brak odwagi rodziców w poruszaniu z niemi zagadnień życia płciowego, brak w nauczaniu higjeny płciowej, czyni, że uświadamiania męskiej młodzieży podejmują się bardzo wcześnie najmniej odpowiednie do tego osoby. Na tym tle kształci się psychologja przyszłych ojców rodzin,—na tym tle wyrabia się lekceważenie dla macierzyństwa i paczenie zdrowego instynktu, przy czym za cel służy to, co jest tylko środkiem. Tania i obfita miłość unika obowiązków ojcostwa, podtrzymuje prostytucję i szerzy choroby weneryczne. Higjena społeczna na to wszystko znalazła taki śro-

dek zaradczy, jak reglamentacja kobiet, a prawodawstwo zasłania się kodeksem gienjusza wojennego, któremu obowiązki ojcostwa przeszkadzały w ambitnych zapasach z całym światem.

Dzisiejsze prawodawstwa szukają zabezpieczenia społeczeństwa od chorób wenerycznych na drodze kar więzieniem lub grzywną. Pierwsze wprowadziła Austrja, drugie próbuje wprowadzić komisja Towarzystwa Higjenicznego Warszawskiego w swoim projekcie prawa o zdrowiu publicznym w Polsce. Zdaniem naszym oba środki przychodzą po fakcie i złemu radzą połowicznie. Słuszniejszym byłoby zapisanie chorób wenerycznych na listę chorób zakaźnych, z obowiązkowym meldowaniem do władz zdrowia publicznego. Leczenie chorób wenerycznych winno podlegać nadzorowi sanitarnemu, narówni z innemi chorobami zakaźnemi.

Wreszcie, raz nazawsze musi być wprowadzone prawo poszukiwania ojcostwa, dla ulżenia matce w obowiązkach wychowywania nieślubnych dzieci. Będzie to dla niejednego poważnym hamulcem przeciw nadużywaniu łatwowierności nieuświadomionych lub lekkomyślnych kobiet.

Dalecy jesteśmy od przypuszczenia, że ten krótki referat mógł należycie rozwinąć zadania higjeny społecznej w życiu matki i dziecka. Uwzględnione w nim zostały najbardziej w sprawie macierzyństwa bolące kwestje, te, które przedewszystkim na naszym gruncie pogłębienia i praktycznego załatwienia wymagają. Niedostateczne załatwienie ich dotychczasowe u nas mogło być dotąd usprawiedliwione brakiem organizacji samorządowych i prawno-państwowych. Dziś na czynniki te powoływać się już nie możemy.

Wnioski nasze streścić się dają w następujących punktach:

1) Otwierać zakłady rządowe i prywatne dla kobiet rodzących i ciężarnych w całym kraju.

2) Przygotowywać dziewczęta do macierzyństwa:
   a) przez racjonalne wychowanie fizyczne,
   b) przez wprowadzenie do programów szkół wszystkich stopni naukę Higjeny kobiety i dziecka oraz Higjeny gospodarstwa domowego.

3) Kształcić dziewczęta zawodowo.

4) Zakładać kasy ubezpieczeń na wypadek macierzyństwa dla kobiet wszystkich zawodów.

5) Otwierać zakłady wychowawczo-lecznicze dla dzieci— jak żłobki, kropla mleka, przychodnie, oddziały szpitalne i t. p.

6) Zaprowadzić obowiązkowe meldowanie chorób wenerycznych do władz zdrowia publicznego i poddać ich leczenie kontroli sanitarnej.

7) Uprawnić poszukiwanie ojcostwa.

DYSKUSJA.

Pierwszy zabiera głos *mecen. Patek,* uzupełniając referat Heleny Skłodowskiej-Szalay, która prawie przemilczała o wielkiej, bohaterskiej działalności kobiety polskiej na polu opieki nad więźniami politycznemi. Jako bezpośredni i przez długie lata naoczny świadek tych wielkich wysiłków moralnych i materjalnych, mec. Patek składa kobiecie polskiej nietylko uznanie, lecz głęboki hołd.—

W imieniu żeńskiej młodzieży akademickiej przemawia studentka *Henryka Sokołowska,* zaznaczając jej solidarność w dążeniach o prawno-polityczne równouprawnienie kobiety polskiej. Bo choć w wyższych uczelniach jesteśmy uprawnione, to jednak po ich ukończeniu czeka nas ciężka walka o należne prawa—nawet w pracy zawodowej. Stwierdzając ogromny postęp w zdobywaniu wyższej wiedzy dla kobiet naszych, składa podziękowanie pierwszym pionierkom ruchu kobiecego, które swą pracą, przykładem i walką ułatwiły im dostęp do wszechnic.

Dr. med. Budzińska-Tylicka, uzupełniając referat Dr. Wandy Szczawińskiej, stawia wniosek, ażeby, w celu podniesienia zdrowotności młodych pokoleń i zmniejszenia ofiar chorób dziedzicznych, było prawem zastrzeżone żądanie świadectwa zdrowia przy zawieraniu małżeństw.

P. Mitraszewski podnosi zalety obecnego Zjazdu i nawołuje, ażeby kobiety przyjęły udział w pracach kooperatyw, do czego mają one wielkie uzdolnienie.

Wkrótce dyskusja przechodzi znów na tory polityczne, co zostało już umieszczonym w I dziale pamiętnika.

Na zakończenie *Lucyna Kotarbińska* zwraca się z gorącym wezwaniem, aby kobiety roztoczyły tkliwą pieczę nad zabytkami kultury narodowej, tak bardzo zagrożonej wskutek toczącej się wojny, a będącej jawnym dokumentem naszej świetnej przeszłości.

DZIAŁ WYCHOWAWCZY.

*Posiedzenie popołudniowe drugiego dnia Zjazdu poświęcone zostało sprawom szkolnictwa i wychowania żeńskiego. Zasadniczy referat wygłosiła Teodora Męczkowska po odczytaniu przez Dr. Budzińską-Tylicką wniosków prawno-politycznych, które zostały przez zgromadzenie przegłosowane i przyjęte *).*

Obradom przewodniczyła E. Waśniewska.

---

*) Patrz str. 73 „Uchwały Zjazdu".

Szkoła średnia żeńska i związane z nią reformy.

T. MĘCZKOWSKA.

Mam mówić o *niezbędnych zasadniczych* reformach w zakresie średniego szkolnictwa żeńskiego.

Omówienie tej sprawy nie może być pogłębione bez postawienia sobie pytania fundamentalnego: *czego żądamy* od szkoły średniej żeńskiej, *jakim celom* odpowiadać ona powinna, *jakie zadania* spełniać? Gdy jasno zdamy sobie sprawę, czego od szkoły żądamy, same przez się wyłonią się te wszystkie braki, które dzisiejsza szkoła posiada, a które zatym eo ipso ze szkoły *przyszłości* usunąć trzeba.

Używam tu zwrotu „Szkoła przyszłości", bo nie mam zamiaru mówić o tym, co należałoby zmienić w obecnie istniejących szkołach, chcę sięgnąć *dalej w organizację tej szkoły,* którą mieć *pragniemy w Niepodległym Państwie* Polskim.

Wypadki dziejowe sprawiły, że praca taka ma dziś rację bytu i trwały grunt pod nogami. A i to, co będę planowała, jakkolwiek może bardzo odbiega od istniejącego stanu rzeczy, nie będzie mrzonką, jeżeli zważymy, że ewolucja społeczna idzie szybkim krokiem naprzód i że przez kilka lat ostatnich—społeczeństwa przeskoczyły przez te etapy, na których może, w normalnych warunkach istnienia, zatrzymałyby się długie lata.

Zadanie i cel szkoły średniej żeńskiej nie mogą być inne niż zadania *wogóle szkolnictwa średniego,* mogą one jednak odbiegać od tych zadań, jakie spełniają dzisiejsze szkoły zarówno męskie jak żeńskie.

Ci wszyscy, którzy zgodnie z utartemi przez wieki poglądami sądzą, że *zadania szkoły* żeńskiej *są inne* niż szkoły męskiej, zajmują stanowisko *nie-realne*, utopijne. Życie na każdym kroku wykazuje, że kobieta narówni z mężczyzną musi być uzbrojona do ciężkiej walki o byt, że musi razem z nim dzielić trudy

i mozoły, a „Zmorom życia patrzeć w twarz odważnie". Jako pracownica jest ona dziś tak samo zmuszona do pracy zarobkowej jak i mężczyzna; rodzina bez jej zarobku, naogół biorąc, obejść się nie może.

To jedna strona sprawy. A druga, dla nas nie mniej ważna—to domaganie się, aby szkoła zapewniała każdej jednostce możność najwyższego stopnia rozwoju bez względu na stan i płeć i bez względu na to, czy będzie w przyszłości strażniczką domowego ogniska, czy istotą, zdobywającą własną pracą utrzymanie dla siebie i rodziny.

Szkoła z temi wymaganiami, narzuconemi przez zewnętrzną twardą konieczność jak i z temi, które płyną z głębi myślącej jednostki i rodzą pragnienie rozwoju i doskonalenia się, liczyć się musi.

Dlatego też żądamy od niej rzeczy podwójnej:

1) Szkoła *średnia ma dać wartościowe wykształcenie ogólne.*

2) Dostateczne *przygotowanie do studjów uniwersyteckich i dalszej pracy.*

Te dwa żądania powinny być zbieżne, niestety, dziś są one rozbieżne i tu otwiera się pole do szeroko-idących reform.

Szkoła średnia winna dawać wartościowe wykształcenie ogólne, a w poszczególnych działach wiedzy *podstawę naukową,* wystarczającą do tego, by stać się *podłożem* pracy teoretycznej—naukowej w szkole wyższej.

Szkoła, która w ciągu 8-mio, 9-cio letniej nauki nie doprowadziła uczennicy do tego, by mogła rozpocząć studja *specjalne* nie spełniła ciążącego na niej zadania.

Z drugiej znów strony nie można przygotować do studjów specjalnych, nie dając jednocześnie *wartościowego* wykształcenia ogólnego. To, co stanowi *istotne* wykształcenie ogólne, musi z natury rzeczy *być przydatnym* i dla dalszych studjów. W przeciwnym razie, albo źle pojmujemy *ogólne wykształcenie,* albo wymagania nasze stawiane *wyższym* uczelniom nie są racjonalne.

Dziś uniwersytety narzekają na materjał, jaki otrzymują ze szkół średnich, bo szkolnictwo nie jest jednolite: szkoła średnia nie liczy się ze szkołą początkową, a uniwersytet ze szkołą średnią.

Każda z tych szkół idzie swoją drogą, ma swoje cele i dą-

żenia, stanowi w sobie zamkniętą całość. Z takiego ustroju wynikają poważne braki. Dlatego też do *zasadniczych reform* należy *powiązanie w jedną organiczną całość całego systemu szkolnictwa.*

W społeczeństwie, budującym racjonalnie szkolnictwo, będzie tylko *jedna szkoła,* która obejmie następujące *cztery stopnie:*

1-szy stopień zakłady dla dzieci od lat 4-ch do 7-iu t. zw. dziś przedszkolne nauczanie,

2-gi stopień szkoła powszechna od 8 iu do 14-tu lat,

3-ci stopień szkoła średnia od 15-tu do 18-tu lat,

4-ty stopień wyższe uczelnie: politechniki, uniwersytety, akademje od 19-go roku życia.

W projekcie moim zakłady dla dzieci od lat 4 do 7-miu zostają oddane pod zarząd instytucji oświatowo-szkolnych, jako zakłady par excellence wychowawcze. Z zakładów tych przechodzą dzieci w wieku lat 8-miu do szkół powszechnych 6-cio oddziałowych, w których pozostają do 15-go roku życia. Nauka w tych szkołach jest obowiązkowa i bezpłatna. Ponieważ nauczanie jest obowiązkowe, musi państwo założyć tyle szkół, by *wszystkie dzieci w wieku szkolnym bez różnicy stanu i płci mogły do szkoły uczęszczać.*

Po ukończeniu 7-io oddziałowej szkoły powszechnej przechodzą te dzieci, które *sobie tego życzą, bez egzaminu* do szkoły średniej 4-ro klasowej, ogólno-kształcącej, lub szkół średnich zawodowych, które powinny być rozmaitych typów.

Te dziewczęta, które ukończą szkołę średnią ogólno-kształcącą, powinny być przyjmowane do wyższych uczelni na zasadzie świadectwa szkoły średniej.

Nie znaczy to bynajmniej, by wszystkie kobiety miały wstępować do uniwersytetów — każda jednak jednostka powinna *w średniej szkole* uzyskać takie przygotowanie, aby w razie sprzyjających okoliczności mogła oddać się studjom wyższym; w razie zaś, gdyby do uniwersytetu wstąpić nie mogła, lub nie chciała — miała potrzebne do życia wykształcenie ogólne.

Z tej zasadniczej reformy, mającej na celu powiązanie *w jedną całość wszystkich* stopni szkół i połączenie ich w ten sposób, by na przebycie kolejne tych stopni niepotrzebne było zawieszanie „sztucznych mostów“ w postaci egzaminów najroz-

maiciej skombinowanych, egzaminów z *wszystkich* przedmiotów lub z *niektórych,* wynikają inne reformy niezbędne, na które *należy* zwrócić uwagę.

Przedewszystkim, za taką reformę ważną i pożądaną uznaję *wciągnięcie zakładów nauczania przedszkolnego:* ogródków dziecięcych, ochron, sal zabaw, szkółek freblowskich pod *kategorję zakładów naukowo-wychowawczych,* a więc należących do *zarządów szkolnych resp.* Ministerjum oświaty. Niesłuszną jest rzeczą, jak to ma miejsce obecnie, uważanie tych zakładów za instytucje dobroczynne i łączenie z zakładami tak *biegunowo* różnemi jak przytułki dla starców i głuptasów.

Dziecko 3—4 letnie—to żywy materjał, myślący i czujący. Na wszystko, co się w nim dzieje, wywiera wpływ zewnętrzne otoczenie i warunki bytu. Dlatego też zakłady, które skupiają te młode, wrażliwe dusze dziecięce muszą odpowiadać wszelkim wymaganiom *racjonalnej* pedagogji, a tym samym muszą pozostawać pod ścisłą kontrolą organów kompetentnych specjalistów—wychowawców.

Z dzieci tych, rekrutuje się materjał, dostarczany szkołom powszechnym, materjał ten musi być odpowiednio urobiony, jeżeli szkoła powszechna ma nietylko uczyć, ale *wychowywać* człowieka—obywatela.

Zakłady wychowawcze 1-go stopnia, odpowiadające temu, co dziś nazywamy przedszkolnym nauczaniem, muszą przez umiejętne kierowanie *zabawą* dziecka wdrażać je *do pracy,* która czeka dziecko w szkole powszechnej. Punkt ten wydaje się nam szczególniej ważnym dziś, gdy w szkołach wszelkiego typu pragniemy stosować *„metodę pracy"*. Dla małego dziecka zabawa jest właśnie tą pracą, w niej już tkwią te pierwiastki. które, umiejętnie kierowane, mogą stać się wartościowemi i sprawić, że przejście od przyjemnej zabawy do systematycznej pracy szkolnej nie stanie się czymś bolesnym i przykrym.

Inaczej mówiąc, chcemy stopniowo wdrażać dzieci do pracy i przez umiejętne stosowanie tej pracy wychowywać je nie od lat 7-miu t. j. wstąpienia do szkoły powszechnej, *lecz od pierwszych lat życia.*

Takie postawienie sprawy jest koniecznym wynikiem przeświadczenia, że szkoła średnia zarówno jak szkoła powszechna

musi w przyszłości stać się zakładem, który *nie* dba wyłącznie i jedynie o kulturę umysłową uczennic, ale rozwija je wszechstronnie: *kształci umysł, charakter, urabia wolę.* Tę reformę uważamy za pierwszorzędną i obowiązującą całe szkolnictwo. Zrealizowanie jej pociąga za sobą konieczność podniesienia *poziomu wychowawczego szkoły,* a przez to i jej kultury. Strona wychowania musi być równouprawniona ze stroną umysłową i stanowić z nią razem pewną *planową całość.*

W dzisiejszej szkole panuje wyłącznie intelektualny kierunek: *umysł* uczennicy jest przedmiotem trosk i zabiegów, charakter jej interesuje nas o tyle, o ile ujawnia wybitnie ujemne rysy, o kształceniu go i doskonaleniu niema, niestety, mowy. Personel nauczycielski stara się o dostarczenie wiedzy, mało troszcząc się o to, czy i jak wiedza zdobyta wpływa na poglądy i uczucia uczennicy. Od szkoły, która ma przygotowywać do życia, musimy żądać, by umiała nietylko „ładować“ wiedzę, ale nauczyła zdobyte wiadomości celowo i produkcyjnie dla siebie i społeczeństwa *„wyładowywać“.*

Tylko wówczas będzie szkoła dawała wykształcenie wartościowe zarówno dla danej jednostki jak i dla innych, tylko wtedy będą wychodziły ze szkoły kobiety—obywatelki.

Przez takie postawienie sprawy nie mamy bynajmniej zamiaru obniżania poziomu umysłowego naszych szkół.

Przeciwnie, uważamy, że poziom ten podniesie się, chociażby przez to, że przy nauczaniu w grę wejdą nowe, dotąd pomijane czynniki.

Zrealizowanie powyżej wymienionych postulatów pociąga za sobą konieczność rozważenia z jednej strony *programu szkoły średniej,* z drugiej zaś *metod* nauczania.

Nad sprawą programów nie będę się długo zatrzymywała. Praca ta została już wykonana przez Komisję Pedag. przy Stow. Naucz. Pol. i ogłoszona drukiem w miesięczniku „Przegląd Pedagogiczny“ zeszyt 5, rok 1917. Komisja Pedag. miała wprawdzie na względzie szkoły męskie, ponieważ jednak rzecz opracowała dokładnie i zajęła stanowisko racjonalne, musi to czego żądała odpowiadać wymaganiom i szkoły średniej żeńskiej.

A więc i dla szkoły średniej żeńskiej, zgodnie z tym, na co wskazuje Komisja Pedagogiczna, żądamy, aby program objął

to wszystko „*co stanowi zasadniczą treść faktów, zjawisk i praw z tych dziedzin wiedzy ludzkiej, które, uzupełniając się wzajemnie, dają w całokształcie materjał, wystarczający do rozumnego orjentowania się w zjawiskach zarówno ludzkiego życia wewnętrznego, jak otaczającego nas świata zewnętrznego.*

Z tego względu do programu szkoły średniej ogólnokształcącej wchodzą następujące przedmioty: religja, język i literatura ojczysta (wraz z powszechną), historja powszechna, historja Polski, nauka o Polsce współczesnej, propedeutyka filozoficzna, języki obce, matematyka, fizyka, chemja, przyrodoznawstwo, gieografja i kosmografja,—higjena, rysunki i gimnastyka.

I co do zróżniczkowania szkoły średniej, *na typy*, mające na celu liczenie się z upodobaniami i kierunkiem uzdolnienia młodzieży, w wieku 14-stu, 15-stu lat, stoimy również na stanowisku Kom. Pedag. St. N. P. i „uznając w zasadzie za możliwe w przyszłości *dalsze rozgałęzianie się* szkoły średniej, *ustalamy* na razie dwa jej *typy zasadnicze:* jeden *humanistyczny*, stosujący przedewszystkim metody rozbioru, oceny i syntezy na materjale nauk humanistycznych z należytym uwzględnieniem łaciny i—drugi *realny*, kładący główny nacisk na metody pracy laboratoryjnej w zakresie nauk przyrodniczych oraz metody *samodzielnego analizowania* zagadnień matematycznych".

Z programu szkół średnich nie wyrzucamy nic, przeciwnie, *dodajemy propedeutykę filozofji i naukę o Polsce współczesnej*

Pozornie zatym może się wydawać, że mówiąc o reformach i nowej organizacji szkoły, nie usuwamy z niej zasadniczego braku—*przeciążenia.* Zarzut ten jednak nie jest słuszny. W szkole, o której mówimy, nie będzie przeciążenia pomimo dość obszernego programu, jeżeli w szkole tej ulegnie *zasadniczej zmianie* metoda *nauczania.* Sprawie *metod nauczania* nadajemy pierwszorzędne znaczenie, ponieważ rozumiemy, że nie suma zdobytych wiadomości kształtuje i urabia jednostkę, ale *sposób*, w jaki te wiadomości zostają zdobyte, *wyszkolenie umysłowe*, które nam dają i *umiejętność* pracy.

Metodą, która może wypełnić to zadanie jest dobrze dziś znana i przez pedagogów uznana „*metoda pracy*".

Metoda ta bywa rozmaicie rozumiana. Dla mnie ma ona przed innemi metodami tę wartość, że opiera nauczanie na *sa-*

modzielnej pracy uczennicy, na jej *własnym czynie,* a więc wymaga *współdziałania, pracy umysłowej* i *fizycznej* w zdobywaniu i przyswajaniu wiedzy.

Wyrywa ona uczennicę z ławki, odrywa często od książki i nauki pamięciowej, każe zato pracować w laboratorjum, w ogródku, przy warsztacie, w bibljotece, w sali gimnastycznej i rysunkowej.

Zmuszając do ciągłego czynu i pracy, daje możność pierwiastkom duchowym wszechstronnego i nieustannego ujawniania się, sprawia nadto, że wszystkie przedmioty, stanowiące materjał nauczania, stają się środkiem podniesienia wartości umysłowej jednostki.

„*Praca*" w szkole wprowadza we wzajemne stosunki uczennic pomiędzy sobą, zarówno jak uczennic do personelu nauczycielskiego nowe czynniki, których wartości dziś należycie nie doceniamy, a które sprawią, że upadnie ta przepaść, która oddziela dziś szkołę od życia. Szkoła stanie się zakładem *żywym,* w którym dzieci „żyją" bo „pracują".

Nie możemy tu wdawać się w szczegółowe rozpatrzenie wszystkich *dodatnich stron* metody pracy. Zadanie to nie należy *w tej chwili* do nas. Podkreślić jednak muszę, że żadna szkoła nie będzie *inną* i *lepszą,* dopóki nie zerwie z dotychczasowemi metodami nauczania.

Niewiele pomogą *rozumnie* ułożone plany [szkolne, *racjonalne rozkłady* godzin, nie pomoże obcinanie programów i nie wpłynie na usunięcie przeciążenia, dopóki *metody nauczania, wtłaczające mechanicznie wiadomości w głowę uczennic, nie zostaną zastąpione przez metodę samodzielnej pracy* i *czynu uczennicy.*

Ta metoda ułatwi uczennicom zdobywanie wiedzy i nauczy je *samodzielnie* myśleć, pracować *własną* głową i *własnemi* rękami.

Dzięki tej metodzie *wszystkie* przedmioty, wykładane w szkole staną się nietylko materjałem wzbogacającym umysł, lecz i środkiem dopomagającym do podniesienia kultury jednostki.

Mówiłam o szkołach żeńskich. Wszystko jednak, co powiedziałam, da się w równej mierze i bez żadnych zmian zastosować do szkół męskich. Wynika to z *zasadniczego* mojego

stanowiska: jestem zwolenniczką koedukacji, uważam, że *dobra* szkoła musi być *dobrą* dla dzieci wszystkich obywateli kraju, niezależnie od ich płci.

Wszystkie szkoły dobre w przyszłym Państwie Polskim powinny być *koedukacyjne*. Długoletnie doświadczenie najbardziej kulturalnych narodów (Szwecja, Norwegja, Finlandja, Danja, Anglja, Ameryka) daje nam obfity materjał rzeczowy, z którego wynika, że *koedukacja*, stosowana *celowo, jako system wychowawczy* nie pociąga za sobą złych następstw. Przeciwnie, stwarza warunki korzystne dla harmonijnego rozwoju jednej i drugiej płci, a przez to nabiera dużego wychowawczego znaczenia.

Wszystkie argumenty przeciwników koedukacji, argumenty natury umysłowej, moralnej i fizycznej *zbija życie:* bo faktem jest stwierdzonym, że tam, gdzie *powstają szkoły mieszane,* dają one rezultaty jak najlepsze i powoli, stopniowo zyskują coraz większe uznanie i prawo obywatelstwa.

Nawet najpoważniejszy argument, wytaczany przeciwko koedukacji przez żywioły radykalne, a dotyczący niemożności jakoby liczenia się z *indywidualnością* ucznia lub uczennicy w szkole mieszanej, dziś traci zwolenników. Liczenie się z indywidualnością dzieci i młodzieży jest ze stanowiska pedagogicznego *rzeczą konieczną,* w praktyce jednak nastręcza ogromne trudności.

Pomimo tych trudności szkoła obowiązana jest i ten ciężar wziąć na swoje barki.

Dzisiejsza szkoła *dzieli* dzieci według płci, a z indywidualnością ich nie liczy się zupełnie, wzmacnia jedynie te cechy każdej płci, które wytworzyły się *sztucznie* dzięki *upośledzonemu* przez wieki stanowisku kobiety, a uprzywilejowanemu mężczyzny. Te rysy indywidualne przy swobodnym, naturalnym obcowaniu chłopców i dziewcząt w wieku szkolnym zanikną, przez co zatrą się niepożądane różnice, jakie dziś wpływają jedynie na utrudnienie współpracy i współżycia mężczyzn i kobiet.

Zwolennicy koedukacji rozumieją, że z *istotnemi rysami* indywidualności chłopców i dziewcząt *liczyć się należy*.

Nie mogę jednak uznać, by tak złożone zjawisko jak „osobowość“, zależna od wielu niezmiernie skomplikowanych czynników fizycznych i psychicznych, mogła być wiązana *jedynie*

z płcią jednostki. Stanowisko takie uznają oni, słusznie, za *ciasne* i nienaukowe.

Nadto praktyka, najlepiej zorganizowanych szkół koedukacyjnych, wykazuje, że *właśnie w imię tej indywidualności* trzeba często rozdzielać dziewczęta lub chłopców ze względów na różnice w umysłowości, a łączyć dziewczęta z chłopcami, by przyspieszyć tempo nauczania i osiągnąć lepsze rezultaty naukowo-wychowawcze.

W krajach kulturalnych, gdzie niema tej przepaści, co u nas, pomiędzy stanowiskiem mężczyzny a kobiety, *koedukacja* stosowaną jest powszechnie. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej z 628 miast — 587 nie zna innych szkół prócz szkół koedukacyjnych.

Wszystkie szkoły począwszy od ogródka dziecięcego, aż do uniwersytetu *kształcą i wychowują chłopców razem z dziewczętami.*

I u nas nie będzie inaczej, ale dopiero wówczas, gdy istotnie kobieta będzie *równouprawniona nietylko w pracy i obowiązkach, jak to ma miejsce dziś, lecz i w prawach.*

W dyskusji, która się wywiązuje po referacie T. Męczkowskiej zabierają głos: A. Szycówna, Ostromęcka, Dr Budzińska-Tylicka, Pachucka, W. M. Kozłowski, Cissowska, Kisielewska, Kozłowska, Godlewska.

DYSKUSJA.

Aniela Szycówna w przemówieniu swym podkreśla ważność metody nauczania. Uczyć należy tak, aby pobudzić umysł do pracy, wyćwiczyć zdolność myślenia, zainteresować, zaznajomić z metodą danej nauki i ułatwić drogę dalszego kształcenia. Przygotowanie do matury nie może być uważane za główny cel nauczania. Reforma pod tym względem musi być przeprowadzona wraz z reformą szkolnictwa wogóle. W sprawie koedukacji mówczyni nie uważa, by w szkole koedukacyjnej nie można było liczyć się z indywidualnością młodzieży. — Dziś koedukacji w szkołach nie stosujemy, nie możemy jednak stwierdzić, by szkoła żeńska liczyła się z psychiką dziewcząt. Liczyć się z indywidualnością uczących się będzie mogła szkoła

prawdziwie demokratyczna, uwzględniająca w metodach nauczania i wychowania najnowsze zdobycze psychologji i pedagogji. Wówczas przy pracy szkolnej łatwiej będzie mogła młodzież wykazać właściwe swe uzdolnienia i upodobania. Oczywiście, szkoły takie muszą mieć odpowiednio wykwalifikowany personel nauczycielski. Zawód pedagogiczny, odpowiadający naturze kobiety, powinien jej być udostępniony na wszystkich stopniach nauczania od ochronki do uniwersytetu włącznie, pod warunkiem, aby nauczycielkami były osoby, posiadające odpowiednie kwalifikacje, uzdolnienie i zamiłowanie.

J. Ostromęcka mówi o konieczności rozszerzenia praw kobiety do pracy w zakresie szkolnictwa. Praw tych kobieta obecnie nie posiada. W zakresie nauczania i wychowywania w szkole średniej— jest kobieta usunięta od klas wyższych nawet w tych wypadkach, gdy posiada odpowiednie kwalifikacje naukowe. To, co było przed laty wynikiem niesprawiedliwego traktowania dążącej do światła kobiety, dziś stało się przeżytkiem, gdyż zastępy kobiet, posiadających wyższą wiedzę, wzrastają szybko, a jednak do obecnej chwili spotykamy kobiety-nauczycielki w wyższych klasach szkoły średniej jedynie jako rzadkie wyjątki, a szkołę, która powierza kobietom wykłady w starszych klasach, posądza się często o to, że ją „nie stać na profesorów". Zwalczanie tego przesądu jest rzeczą konieczną, szczególniej w naszych czasach, kiedy ten sam przesąd staje na przeszkodzie do celowego podziału pracy na szerszym terenie, zamykając kobietom drogę do obejmowania kierowniczych stanowisk w nowopowstającym szkolnictwie polskim. A przypomnieć należy, że w czasach nie tak bardzo odległych i dla szkolnictwa naszego tragicznie ciężkich, drogą tą kroczyły zastępy kobiet dobrej woli, których pracę i nazwiska wszyscy mamy w pamięci i w sercu. Niemianowane przez żadne władze, idące jedynie za głosem swego obywatelskiego sumienia, tropione przez władze rosyjskie, objeżdżały te dzielne kobiety na chłopskich wózkach zapadłe kąty naszego kraju, kierowały oświatą i szerzyły kulturę. One to w znacznej mierze sprawiły, że tradycja szkoły polskiej nie została u nas pogrzebana przez wrogie siły. Nie posiadając żadnych tytułów i nie oczekując żadnej za pracę płacy, pełniły te kobiety obowiązki kierowniczek szkolnych i jakbyśmy to dziś powiedzieli — inspektorów okręgowych. A obowiązki swe pełniły kobiety tak dobrze, że w społeczeństwie utarło się mniemanie, że ta syzyfowa praca właśnie

przystoi kobiecie. Dzisiaj warunki pracy zmieniły się, otworem staje pole, obwarowane do niedawna przez wroga, ale na stanowiskach kierowniczych na tym polu niema kobiet. Mur zastarzałego przesądu i tu staje kobiecie na przeszkodzie do szerszej, owocniejszej pracy dla dobra społeczeństwa. *Mur ten należy znieść doszczętnie, należy domagać się aby o wyborze pracowników w szkolnictwie decydowała nie ich płeć,* lecz jedynie kwalifikacje naukowe i etyczne.

Marja Godlewska podkreśla tę samą myśl udziału kobiet w budowie państwowej szkoły polskiej, akcentując jednocześnie doniosłość szkolnictwa początkowego.

R. Pachucka żąda *uobywatelnienia* nauki i wychowania. Niechaj dziecko nie słyszy z ust rodziców lub nauczycieli: „ucz się, byś dostał dobrą posadę“ lecz „ucz się, byś był dobrym obywatelem kraju“. W domu i szkole panować powinna taka atmosfera, by dziecko wiedziało, iż obowiązkiem jego naturalnym jest kształcić się i zdobywać wiedzę, która w przyszłości uczyni je pożytecznym i godnym członkiem społeczeństwa. Kobieta, jako czujna strażniczka domowego ogniska, jako „siłaczka“, co umiała wytrwać na opuszczonych przez mężczyzn placówkach, — pierwsza musi podjąć sztandar tej walki! — Kobieta *w imię etyki* przyszłych pokoleń stoczy bój *o ducha szkoły!*

W zakończeniu stawia wnioski, by szkoła żeńska była zrównaną ze szkołą męską, tak co do programu, jak i praw, a także, by szkoła średnia dawała bezpośredni dostęp do wszystkich wyższych uczelni.

Dr. Budzińska-Tylicka mówi o warunkach higjenicznych naszych szkół żeńskich. Obecne dążności szkolnictwa żeńskiego zasadzają się głównie na zrównaniu programów ze szkołami męskiemi w celu dostępu do wyższych uczelni. Dążności godne poparcia, o ile szkoły męskie zasługują, ażeby się na nich wzorować; w każdym razie nie może to być robione z uszczerbkiem dla zdrowia i fizycznego rozwoju dziewcząt. Dziś, podczas tej uciążliwej i wyczerpującej wojny i długo po jej ustaniu, młodzież ucząca się, bardziej niż kto inny odczuwa wycieńczenie i skutki złego, niedostatecznego odżywiania.

Pewne zrozumienie konieczności podniesienia fizycznego rozwoju dziewcząt przejawia się w naszym społeczeństwie, czy przez popularyzację harcerstwa, czy przez zakładanie gniazd sokolic, ale są to zaledwie słabe płomyki i pojedyńcze wysiłki. I choć budzi się

uświadomienie, że gimnastyka jest ważniejszą od tańców, a sport, w najszerszym tego słowa znaczeniu, od spacerów po ulicach miasta, to robi się w tym celu jeszcze bardzo mało, zarówno w rodzinie, jak i w szkole.

Samym szkołom żeńskim najpierw zarzucić możemy, że, tak, jak pół wieku temu, mieszczą się w ciasnych prywatnych lokalach, bez sal rekreacyjnych o wązkich ciemnych korytarzach, bez placu, ogrodu lub boiska. Na 50 żeńskich średnich uczelni, Warszawa, stoł. miasto Polski, liczące około 1 miljona ludności, posiada tylko dwa specjalnie na szkołę budowane gmachy... W szkolnictwie męskim daleko lepiej ta sprawa się przedstawia: rzadko która szkoła męska jest przedsiębiorstwem prywatnym, własnością osobistą, lecz przeważnie należy do jakiegoś stowarzyszenia, gminy lub instytucji.

O ile ten brak nie da się prędko zrealizować — dopóki szkoły średnie *nie będą upaństwowione,* co powinno być jednym z pierwszych dążeń szkolnictwa, to następne zarzuty dadzą się prędko usunąć, jeżeli znajdą poparcie u kierowniczek szkół żeńskich.

1) Najpierw trzeba racjonalnej gimnastyce dać miejsce równorzędne z innemi przedmiotami programowemi; gimnastyka powinna być *przedmiotem obowiązkowym,* 3 godziny na tydzień we wszystkich klasach i tylko lekarz może zwalniać uczennice od gimnastyki.

2) Nauka higjeny, która kobiecie dać powinna nietylko pewną ilość wiadomości zdrowotnych, ale przygotawiać ją do przyszłych obowiązków matki i kierowniczki życia rodzinnego i gospodarczego, powinna być poważnie traktowana, przynajmniej 2 godziny tygodniowo w klasie wyższej, z uprzednim przygotowaniem z anatomji i fizjologji człowieka. Higjena objąć powinna higjenę życia codziennego, higjenę kobiety i higjenę dziecka, a także pielęgniarstwo i ratownictwo.

3) Kierunek zdrowotny nad szkołą żeńską powinna objąć *lekarka szkolna,* gdyż tylko kobieta-lekarz, nie obrażając uczuć wstydliwości dziewczęcia, może mieć na nią dodatni wpływ zdrowotny i przygotować ją do przyszłych zadań rodzinnych.

Następnie zabrała głos *Oksza-Kisielewska,* proponując zwołanie specjalnego posiedzenia, czy Zjazdu, dla gruntownego rozpatrzenia sprawy organizacji szkolnictwa, programów szkolnych, zarówno szkół męskich, jak i żeńskich, bo szkoły nasze nie odpowiadają zadaniu, nie przygotowują do życia, ani do tych wielkich obowiązków, jakie na nas spadną.

Ożywioną dyskusję wywołuje sprawa koedukacji. W obronie koedukacji przemawia prof. Wł. M. Kozłowski.

Pani Cissowska zakomunikowała, że od dawna istnieje w Zgierzu 7 klasowa szkoła koedukacyjna, i że wyniki wspólnej nauki młodzieży są jak najlepsze.

Po wyczerpaniu bardzo ożywionej dyskusji T. Męczkowska poddaje pod głosowanie następujące wnioski:

I. Zjazd Kobiet Polskich wypowiada się za przymusowym, powszechnym, bezpłatnym nauczaniem w przyszłym niepodległym Państwie Polskim.

II. Zakłady nauczania przedszkolnego: ogródki dziecięce, ochrony, szkółki freblowskie, sale zajęć powinny być uznane za instytucje wychowawcze i jako takie oddane pod zarząd ministerjum oświecenia.

III. Do wszystkich instytucji szkolno-wychowawczych, a mianowicie: do ministerjum oświecenia, do wydziału szkolnego, do delegacji szkolnej na stanowiska zarówno kierownicze, jak i wykonawcze winny być dopuszczane kobiety narówni z mężczyznami.

IV. W sprawie szkolnictwa Zjazd uchwala:

a) Zrównać szkoły żeńskie zarówno co do programu, jak i co do praw ze szkołami męskiemi,

b) szkoła średnia powinna być tak zorganizowana, by umożliwić dostęp do wszystkich wyższych uczelni,

c) każda szkoła żeńska powinna podlegać opiece lekarek szkolnych, gdyż tylko kobieta-lekarz może odpowiadać temu zadaniu zdrowotno-wychowawczemu.

Wszystkie powyższe wnioski zostały jednogłośnie przez Zjazd uchwalone.

Uchwały Zjazdu Kobiet Polskich

Z DNIA 7 i 8 WRZEŚNIA 1917 R. w m. st. WARSZAWIE.

I. DZIAŁ POLITYCZNY.

1. Zjazd wypowiada się za niepodległą, zjednoczoną, demokratyczną Polską i wzywa kobiety do tej twórczej pracy.

2. Stojąc na gruncie pięcioprzymiotnikowego głosowania i uznając takie stanowisko za jedynie wskazane, Zjazd Kobiet Polskich domaga się przyznania kobietom praw politycznych narówni z mężczyznami.

3. Zjazd Kobiet Polskich uchwala, że:

a) w imię dobra Ojczyzny i demokratyzacji naszego narodu niezbędnym jest przyznanie kobiecie czynnego i biernego prawa wyborczego do samorządu miejskiego i wiejskiego;

b) udział kobiet w delegacjach miejskich powinien być niezwłocznie urzeczywistnionym, gdyż prawnie nic temu nie stoi na przeszkodzie.

4. Zjazd uchwala utworzenie bloku politycznego, którego celem będzie nieustająca akcja o polityczne prawa kobiet.

5. Zjazd uchwala powołanie Rady Narodowej kobiecej, która w przyszłości wejdzie do Międzynarodowego Komitetu Praw Kobiet.

TAKTYKA POLITYCZNA.

Zjazd uchwala:

1. Złożyć komisji, opracowującej projekt konstytucji, memorjał, żądający równouprawnienia kobiet w prawach polityczych.

2. Jak powstanie Rada Regiencyjna zwrócić się w imieniu Zjazdu z żądaniem praw politycznych dla kobiet.

3. W miarę tworzenia się instytucji państwowych nie pominąć ani jednej placówki władnej w stanowieniu praw bez interpelacji o należne kobietom prawa.

4. Wnioski natury zasadniczej rozesłać wszystkim naszym stronnictwom politycznym z prośbą o jasne wypowiedzenie się w sprawie politycznego równouprawnienia kobiet.

5. Zrobić ankietę do wszystkich wybitnych działaczy politycznych i społecznych w Polsce z zapytaniem: a) czy jest zwolennikiem politycznego równouprawnienia kobiety polskiej, b) czy będzie popierać tę sprawę czynnie w przyszłej konstytuancie.

6. Ponieważ równym prawom obywatelskim winny odpowiadać równe obowiązki, Zjazd Kobiet uznaje za konieczne wprowadzenie w niepodległym Państwie Polskim *publicznej służby kobiecej*. Opracowanie tego projektu i złożenie w formie memorjału przyszłemu Rządowi Polskiemu poleca się komitetowi wykonawczemu wraz z delegacjami różnych organizacji kobiecych.

W CELACH AGITACYJNYCH.

Zjazd uchwala:

1. Zwoływanie wieców i zebrań w całej Polsce wśród wszystkich warstw społecznych w celu uświadomienia kobiet o ich obowiązkach i prawach obywatelskich.

2. Organizować specjalne kursy o sprawie kobiecej dla pragnących pracować w tym kierunku.

3. W celu urabiania opinji publicznej w sprawie prawnopolitycznego równouprawnienia kobiety, starać się oddziaływać w tym kierunku na naszą prasę.

4. Zjazd zaleca stowarzyszeniom kobiecym, aby przygotowywały się do równouprawnienia we wszystkich dziedzinach życia narodowego.

5. Związek Polskich Stowarzyszeń Kobiecych podejmuje się organizować stałe zjazdy w celu ujednostajnienia dążeń kobiet polskich i wzajemnego porozumiewania się.

II. DZIAŁ PRAWNO-EKONOMICZNY.

A. Z ZAKRESU PRAWA CYWILNEGO.

Zjazd uchwala:

1. Zupełne równouprawnienie kobiet wogóle, a mianowicie: w myśl kodeksów szwajcarskiego i niemieckiego, ażeby odnośnie opiek i rad familijnych, a także świadkiem przy aktach mogła być każda osoba pełnoletnia bez różnicy płci.

2. Zupełne równouprawnienie małżonków, a więc:

a) zniesienie art. 209 pr. o małż. z 1836 r., nakazującego żonie posłuszeństwo;

b) zniesienie wszystkich przepisów, według których żona nie może działać bez zezwolenia męża;

c) w sprawach majątkowych:

1. możność dowolnego zarządzania i swobodnego rozporządzania każdego z małżonków majątkiem własnym z odpowiednim uwzględnieniem praw dzieci;
2. wspólne zarządzanie małżonków majątkiem dorobkowym;
3. lub też załatwianie tych spraw na zasadzie wspólnej, wolnej umowy przedślubnej.

Wobec tych żądań niezbędne jest zniesienie dotychczasowych przepisów o użytkowaniu i zarządzie męża majątkiem żony (§§ 192 i 193).

d) co do praw rodziców względem dzieci, to zdanie ojca nie powinno przeważać. W razie niezgodności zdań w sprawach ważnych winny rozstrzygać specjalne rady familijne.

3. Co do praw dzieci nieślubnych domagamy się zniesienia art. 305 K. C. Kr. P., zabraniającego dochodzenia ojcostwa; żądamy zaś uprawnienia poszukiwania ojcostwa i przyznania dziecku alimentów do lat 18.

B. EKONOMICZNY.

Wychodząc z założenia, że przyszłe Państwo Polskie winno oprzeć się na możliwie celowej i planowej pracy wszystkich swoich obywateli, Zjazd Kobiet Polskich uznaje, że przy budowie jego konieczne jest uwzględnienie punktów następujących:

1. istotne zrównanie obu płci w prawie do pracy wszelkiego rodzaju;

2. natychmiastowe wyzyskanie nadających się sił kobiecych do prac państwowo-twórczych;

3. szerokie zarządzenia prawodawcze w kierunku ochrony pracy kobiecej z możliwym uwzględnieniem drobnych warsztatów i pracy chałupniczej, oraz powierzenie kontroli nad wypełnianiem tych prac inspektorkom obok równoległych im inspektorów;

4. w dziale ubezpieczeń pracowników uwzględnienie specjalnych potrzeb pracownic przez stworzenie ubezpieczeń macierzyństwa;

5. w dziale szkolnictwa zawodowego:
a) prawne unormowanie stanowiska terminatorek rzemieślniczych z uwzględnieniem normalnej nauki szkolnej;
b) wskrzeszenie poprzednio istniejących i zakładanie nowych szkół zawodowych dla kobiet, w pierwszym rzędzie szkół gospodarstwa kobiecego dla drobnych gospodyń wiejskich i miejskich.

6. Uznając, że sprawa zabezpieczenia przyszłości leży w interesie całego społeczeństwa, Zjazd uchwala współdziałać wszelkim staraniom, mającym na celu wprowadzenie powszechnego ubezpieczenia emerytalnego.

7. Zaprowadzić kasy ubezpieczeń na wypadek macierzyństwa we wszystkich zakładach, dających zarobek kobiecie. Takież kasy ubezpieczeń otwierać dla kobiet wolnych profesji.

III. DZIAŁ SPOŁECZNO-ZDROWOTNY.

1. W celu podniesienia zdrowia młodych pokoleń Zjazd Kobiet domaga się wprowadzenia obowiązkowego świadectwa zdrowia przy zawieraniu małżeństw.

2. Zjazd Kobiet Polskich żąda zniesienia domów publicznych oraz reglamentacji.

3. Zjazd Kobiet Polskich domaga się ubezpieczenia macierzyństwa minimalnie z 6-cio tygod. urlopem płatnym, na tych samych zasadach co ogólne prawo o ubezpieczeniu robotników, i wogóle pracujących.

IV. OŚWIATA I SZKOLNICTWO.

1. Zjazd Kobiet Polskich wypowiada się za przymusowym, powszechnym, bezpłatnym nauczaniem w przyszłym niepodległym Państwie Polskim.

2. Zakłady nauczania przedszkolnego: ogródki dziecięce, żłobki, ochrony, szkółki freblowskie, sale zajęć powinny być uznane za instytucje naukowo-wychowawcze i oddane pod zarząd Ministerjum Oświaty.

3. Zjazd uchwala, by do wszystkich instytucji szkolno-wychowawczych były dopuszczone kobiety narówni z mężczyznami, a mianowicie: do polskiego Departamentu Oświecenia, do

wydziału szkolnictwa i do delegacji szkolnej, jako też do innych instytucji państwowych, mających związek z wychowaniem i oświatą.

4. Zjazd uchwala w sprawie szkolnictwa:

a) zrównać szkoły żeńskie, zarówno co do programów, jak i co do praw, ze szkołami męskiemi;

b) szkoła średnia powinna być tak zorganizowaną, by umożliwić dostęp do wszystkich wyższych uczelni;

c) obowiązkowe wprowadzenie do szkół żeńskich lekarek szkolnych, gdyż tylko kobieta-lekarz może odpowiadać temu wpływowemu zadaniu zdrowotno-wychowawczemu;

d) przez racjonalną naukę higjeny przygotować dziewczęta do ich przyszłych obowiązków macierzyńskich.

Dla zrealizowania uchwał Zjazdu wybrano Komisję Wykonawczą, złożoną z Komitetu organizacyjnego i prezydjum Zjazdu.

SPRAWOZDANIE KASOWE ZJAZDU KOBIET POLSKICH.

WPŁYWY	Marki i fenigi				WYDATKI	Marki i fenigi			
Za bilety po 4 i 2 mk . . .	2670	50			Druki	115	85		
					Sekretarjat . .	165	75		
Za 69 kolacji po 6 mk	414	—	3084	50	Wynajęcie i dekoracje sali .	315	—		
					Koszta kolacji .	383	90		
					Różne	99	25	1079	75
					Pozostałość . .			2004	75
			3084	50				3084	50

Pozostałą sumę użyto na wydawnictwo niniejszego pamiętnika, oraz na koszta, związane z działalnością Komitetu Wykonawczego Zjazdu.

Zjazd a Prasa.

STanowisko prasy względem Zjazdu Kobiet Polskich charakteryzuje doskonale postęp, jaki idea równouprawnienia kobiet zrobiła w naszym społeczeństwie. Dawniej sprawa kobieca rzadko spotykała sympatję i rzeczowe ujęcie w naszej prasie; natomiast morały protekcjonalne, złośliwe dowcipy były częstym, a przykrym zjawiskiem. Dziś, sprawa nasza o tyle zyskała popularność, że nawet dzienniki konserwatywne dały poważne sprawozdania o Zjeździe. Najżyczliwsze sprawozdania spotykamy w dziennikach poznańskich, gdzie znajdujemy nawet takie określenie: „podobnych referatów nie powstydziłby się żaden parlament". Tygodniki nasze „Świat", „Tygodnik Ilustrowany" i inne umieściły też sympatyczne wzmianki—sprawozdania, z reprodukcjami przedstawiającemi obrady Zjazdu i jego organizatorki. Miesięcznik „Wieś i Dwór" podkreśla doskonałą organizację i staranny wybór tematów. „Kurjer Warszawski" podaje sprawozdanie rzeczowe, dokładnie informujące, utrzymane w charakterze objektywnym i poważnym. Samo streszczenie obrad Zjazdu przez szczegółowość swą i powagę, zaznacza poważne i spokojne traktowanie sprawy kobiecej; pedagogiczna część Zjazdu jest pochlebnie wyróżniona. Szczegółowsze jeszcze sprawozdanie daje „Kurjer Poranny", nie zaznaczając zresztą specjalnego stanowiska swego, podkreślając tylko że Zjazd ten „obudził spore zainteresowanie nietylko w kołach samych kobiet, ale zainteresowały się Zjazdem zrzeszenia ogólne i zawodowe, władze krajowe i organizacje społeczne polskie, zarówno w samej Warszawie, jak i na prowincji".

„Gazeta Poranna" przed samym Zjazdem pisze artykuł p. t. „Kobieta w społeczeństwie", w którym zaznacza pewne zmiany w stosunku zapatrywania się na stanowisko kobiety w społeczeństwie; stwierdza, że rolę kobiety niepodobna ogra-

niczyć tylko do samego macierzyństwa, lecz jednocześnie wyraża obawy, aby kobiety nie uległy „naciskowi doktryn szkodliwych“; wyraża nadzieję, że Zjazd Kobiet Polskich ujawni poglądy na stanowisko swoje w społeczeństwie. Będzie to jednocześnie egzamin dojrzałości obywatelskiej kobiet naszych. Właściwe sprawozdanie wypada w tym piśmie dość obojętnie, jakkolwiek spokojne i poprawne; spotykamy nawet wyrazy uznania jeśli nie dla całości, to dla poszczególnych referentek, jak p. Marji Karczewskiej, przemawiającej o udziale kobiet w samorządzie wiejskim i p. Eliny Pepłowskiej, uzasadniającej potrzebę praw politycznych kobiet.

Wreszcie w „Kurjerze Polskim“ dziennikarz wytrawny i zręczny daje żywy, pełen temperamentu obraz całości Zjazdu. Pomimo małych złośliwych wycieczek, spotykamy w tym piśmie niewątpliwą życzliwość dla sprawy kobiecej, zainteresowanie się nią i chęć wskazania jej tych dróg, które autor sprawozdania uważa za najwłaściwsze. Streszczając referaty p. L. Jahołkowskiej-Koszutskiej w tonie rzeczowym, p. Dr. Budzińskiej-Tylickiej o udziale kobiet w Samorządzie, składa wyrazy uznania referatowi p. Marji Karczewskiej: „głos równy, bez efektu dramatycznego, ale ścisłość rozumowania i logika przytaczanych faktów, zniewalają do przyznania słuszności jej wywodom bez zastrzeżeń“. Dyskusji, prowadzonej w drugim dniu obrad przyznaje wytworność, a ostatni referat p. Fleszarowej wyróżnia pochlebnie za zapał, rzeczowość i dobitność. Zaznacza autor, że najwyższy czas przypilnować sprawy kobiecej w momencie, kiedy prof. Siemieński i Buzek kończą projekty konstytucji polskiej, która ma przyjść pod obrady przyszłej Rady Stanu, kiedy wszędzie sprawa kobieca przychodzi na porządek dzienny, kiedy na Węgrzech prezes ministrów Weckerlee w rozszerzonym projekcie reformy wyborczej myśli objąć jeśli nie wszystkie, to pewne kategorje kobiet. Brzmi tutaj ostrzeżenie naglące i życzliwe: działać, póki klamka nie zapadnie. Cały artykuł cechuje tyle życzliwości dla równouprawnienia kobiet, że autorowi można darować parę stereotypowych dowcipów, gdyż stanowisko jego dla nas jest niewątpliwie przyjazne, co zaznacza chociażby następującemi słowy: „i doprawdy bardzo dziwnie wyglądałoby prawo państwowe

polskie, dające głos prostemu chłopu, którego całą kwalifikacją jest skończenie lat 25, a odmawiające go tym kobietom, które są towarzyszami sędziego koronnego i pomocnikami prokuratora państwa polskiego.

Kończy artykuł słowami: „możemy życzyć naszym paniom powodzenia w ich zamiarach. To powodzenie zależyć będzie od ich roztropności i energji. Ich sprawa, jak widzimy, nie jest jeszcze wygrana. O ile ją popchnie obecny zjazd kobiecy, przepowiadać trudno. Teoretycznie ta sprawa wydaje się rozwiązana. Brakuje jej sankcji prawnych. Tych dostarczyć mogą już nie argumenty, oddawna wyczerpane, ale wola dobrze zorganizowana i w potężniejszy sposób napięta“.

Jak widzimy sprawa nasza w prasie przedstawia się dużo lepiej, niż przed paru laty. Cała przyszłość i zwycięstwo zależne jest od silnej organizacji, od oddziaływania na opinję ogółu, by żądanie uobywatelnienia kobiety polskiej stało się powszechnym zrozumieniem, że w państwie demokratycznym wszyscy obywatele bez różnicy płci powinni posiadać jednakie prawa.

SPRAWOZDANIE
KOMITETU WYKONAWCZEGO
ZJAZDU KOBIET POLSKICH.

DLa zrealizowania uchwał Zjazdu wybrano na Zjeździe dnia 9-go września 1917 r. Komitet Wykonawczy, który powstał z Komisji organizacyjnej Zjazdu, oraz jego prezydjum.

Komitet Wykonawczy składał się więc z następujących osób:

Przewodnicząca Dr med. J. Budzińska-Tylicka.
Vice-przewodnicząca Teodora Męczkowska.
Sekretarka Anna Paradowska.
Skarbniczka Helena Skłodowska-Szalay.
Członkinie: Marja Chmieleńska, Ludwika Jahołkowska-Koszutska, Cecylja Walewska, Eugienja Waśniewska.

Komitet Wykonawczy odbył od września 1917 r. do stycznia 1918 r. 10 posiedzeń zwykłych, 1 posiedzenie z Komisją Zjazdową i 1 posiedzenie z Komisją Ustawową, oraz 2 nadzwyczajne organizacyjne zebrania: dnia 4 listopada i dnia 5 stycznia 1918 r., przy udziale paruset osób, zaproszonych z listy kandydatów do przyszłej organizacji, którzy zapisali się na Zjeździe.

W pracach swych Kom. Wyk. oparł się całkowicie na rezolucjach Zjazdu, wybierając do wykonania najważniejsze i najaktualniejsze.

Ponieważ najpierw ze wszystkich instytucji państwowych organizowano u nas szkolnictwo, więc Komitet Wykonawczy wystąpił do Dep. Wyz. Religijnych i Oświecenia z memorjałem, żądającym dopuszczenia kobiet do wszelkich stanowisk narówni z mężczyznami.

Memorjał ten, który dosłownie zamieszczamy dalej po sprawozdaniu, przyjętym był i przez Związek Polsk. Stowarzyszeń Kobiecych, składający się z 16 organizacji. Złożyły go Dep. Ośw. osobiście delegatki: L. Jahołkowska-Koszutska w imieniu

Komitetu Wykow.,—i Kanoniczka Zofja Ośniałowska od Związku Stowarzyszeń.

Wkrótce otrzymałyśmy odpowiedź od dyrektora Depart. Oświecenia p. Mikułowskiego-Pomorskiego, że Departament nietylko uznaje, że kobiety powinny być dopuszczane do stanowisk w administracji oświatowej, ale jest tego przekonania, że udział ich jest nietylko pożądany, ale i konieczny. „Ze względów *praktycznych* jednak w tej chwili, nie mogą być na pewne stanowiska mianowane".

Prawie jednocześnie Kom. Wyk. wystąpił z żądaniami dopuszczenia kobiet do samorządu, składając memorjał (podany niżej) do Rady Miejskiej i do Prezydjum Magistratu. Akcja ta została przeprowadzoną wspólnie z Związkiem Polsk. Stowarz. Kobiecych.

Do Prezydjum Rady Miejskiej złożyły memorjał z ramienia Kom. Wyk. Sekretarka A. Paradowska, a od Związku Stow. E. Waśniewska.

Ten sam memorjał wraz z listą kandydatek do delegacji miejskich złożyły od Kom. Wyk. przew. Dr J. Budzińska-Tylicka, od Związku Stowarz. M. Chrostowska, vice-prezydentowi Drzewieckiemu. W obu instytucjach przyjęto bardzo życzliwie nasze memorjały, obiecując silne poparcie. Oprócz tego, w celu obznajmienia wszystkich radnych i ławników magistrackich, oraz kierowników wydziałów, rozesłano każdemu oddzielnie kopję memorjału, prosząc o poparcie, gdy sprawa dopuszczenia kobiet do samorządu przyjdzie pod obrady.

Specjalny memorjał o prawa *wyborcze do Sejmu* podpisany przez Kom. Wyk. i Związek Stow. złożony został Radzie Regiencyjnej przez delegatki: Helenę Skłodowską Szalay i L. Jahołkowską - Koszutską. Delegację przyjął gieneralny sekretarz prałat X. Chełmicki, obiecując swe poparcie i zalecając udać się z takim memorjałem do wszystkich władz, tworzącego się rządu polskiego.

Ten sam memorjał (podany niżej) złożonym został osobiście prezesowi ministrów, p. Kucharzewskiemu, przez Dr J. Budzińską-Tylicką i L. Jahołkowską-Koszutską. P. prezes ministrów wypowiedział się, że jest zwolennikiem przyznania kobiecie polskiej praw politycznych.

Jednocześnie złożoną została p. prezesowi ministrów następująca deklaracja:

„W imieniu kobiet polskich niżej podpisany Komitet Wykonawczy Zjazdu Kobiet składa panu prezesowi ministrów następującą deklarację: rokowania pokojowe w Brześciu Litewskim wysunęły na porządek obrad prawo narodów stanowienia o sobie na zasadzie referendum. Udział w referendum wszystkich obywateli państwa Polskiego jest niezbędny, wobec tego żądamy prawa głosu narówni z mężczyznami“.

W celach szerszej agitacji Komitet Wykonawczy zorganizował publiczny, bezpłatny *wiec kobiet wszystkich stanów* d. 2-o grudnia, który zgromadził w sali robotników Chrześcijańskich (Śniadeckich 5) przeszło tysiąc osób, przeważnie robotnic, wyrobnic i rękodzielniczek. Wiec ten miał szeroki odgłos w prasie i rozbudził sprawą politycznego równouprawnienia kobiet wielkie zainteresowanie w tych sferach, gdzie dotąd nie sięgał.

Na prowincję Kom. Wyk. starał się oddziaływać korzystając z każdej sposobności wyjazdu specjalnego lub przypadkowego swych członków.

W *Kaliszu* miała 2 odczyty L. Jahołkowska-Koszutska o politycznych prawach kobiet; w *Kielcach* E. Waśniewska, w *Włocławku* programowy odczyt, wzywający do silnej, solidarnej organizacji wypowiedziała Dr Budzińska-Tylicka. W *Warszawie* wszystkie Kobiece Stowarzyszenia dyskutowały nad uchwałami Zjazdu i z małemi wyjątkami wszystkie uchwały zostały przyjęte.

Sądzimy również, że niniejszy „Pamiętnik Zjazdu“, który obejmuje całokształt żądań dotyczących prawno-politycznego równouprawnienia kobiety polskiej, przyczyni się niemało, nietylko do rozpowszechnienia naszej idei, ale do przekonania tych, którzy dotąd zamało czasu poświęcili tej tak ważnej sprawie społeczno-narodowej. Komitet wykonawczy poświęcił dużo pracy wydawnictwu „Pamiętnika“, którego główną redaktorką była Dr J. Budzińska-Tylicka. Przewodnią naszą myślą było nietylko odzwierciedlić przebieg obrad Zjazdu, lecz przygotować go jako materjał agitacyjny.

Dla prowadzenia jednak szerokiej planowej akcji o prawa

wyborcze kobiet do samorządu i do sejmu—niezbędną jest silna i liczna organizacja; w tym celu na pierwszym nadzwyczajnym organizacyjnym zebraniu 4 listopada wybrano Komisję Ustawową złożoną:

Z S. Boguskiej, Dr fil. M. Bornszteinowej, W. Krygierówny, sędziego Patka, Z. Praussowej, J. Pyrowiczówny i z ramienia Komitetu Wykonawczego E. Waśniewskiej.

Komisja Ustawowa odbyła 5 posiedzeń, z których jedno łącznie z Komitetem Wyk. i opracowała statut dla nowej organizacji, której zadaniem jest *walka w celu zdobycia prawno-politycznego równouprawnienia kobiet.*

Ustawa ta została przedyskutowana, przyjęta i zatwierdzona przez nadzwyczajne organizacyjne zebranie dnia 5-go stycznia 1918 r.

Na tym zebraniu Kom. Wyk. złożył swe mandaty; w myśl ustawy wybrano 11 osób do zarządu i 3 zastępczynie.

Zarząd ukonstytuował się jak następuje:

Dr J. Budzińska-Tylicka przewodnicząca,
Teodora Męczkowska 1-sza vice-przewodnicząca,
L. Jahołkowska-Koszutska 2-ga vice-przewodnicząca,
E. Waśniewska 1-sza sekretarka,
H. Rapacka 2-ga sekretarka,
H. Skłodowska-Szalay skarbniczka,

Członkinie: S. Boguska, M. Chmieleńska, H. Laskowska, Praussowa, J. Pyrowiczówna.

Zastępczynie: Dobrzańska, Iwaszkiewiczowa i Glinojecka.

Zarząd przystąpił zaraz do legalizacji ustawy i do zorganizowania różnych wydziałów w celu prowadzenia energicznej akcji agitacyjnej i organizacyjnej.

Nowa organizacja przyjęła nazwę: *Komitet Centralny politycznego równouprawnienia kobiet polskich.* Działalnością swą obejmuje całe Państwo Polskie z główną siedzibą w m. stoł. Warszawie.

Niżej dołączamy kopje trzech memorjałów, złożonych polskim władzom państwowym.

KOPJA.

DO WYSOKIEGO DEPARTAMENTU OSWIECENIA PUBLICZNEGO.

Szkolnictwo przeszło w ręce polskie. Praca nad organizacją szkolnictwa rozpoczęta. Sił i rąk potrzeba dużo, by wzniosłemu i ciężkiemu zadaniu sprostać, stworzyć fundamenty mocne, na których pewnie oprze się budowa całego Państwa. W tym historycznym momencie, zwracają się do władz kierowniczych szkolnych kobiety Polskie.

Wprawdzie świetne tradycje przeszłości narodowej i duch sprawiedliwości, który każdemu synowi Polski zapewniał zawsze należne mu swobody, pozwalają mniemać, że i ci, którym przypadł w udziale zaszczyt kierowania w obecnej chwili życiem publicznym — nie zechcą zmieniać ducha urządzeń publicznych w Polsce i od pracy, mającej na celu urabianie przyszłych pokoleń, nie usuną kobiety.

Jednakże poczuwamy się do obowiązku przypomnienia, że w żadnej może dziedzinie życia społecznego, rola kobiety nie była tak poważną, jak właśnie w dziedzinie szkolnictwa.

W istocie rzeczy, dzięki pracy kobiet, szkoła polska nie przestała istnieć nawet w momencie największego ucisku. Dzieci polskie uczyły się po polsku wszędzie i zawsze. Tak dobrze nam znane „tajne nauczanie“ obejmowało sieć szkół, a tajne ministerjum oświaty składało się prawie wyłącznie z kobiet.

Zajmowały one wówczas, gdy płacą za nauczanie była cytadela, a nagrodą zesłanie, wszystkie bez wyjątku stanowiska, od nauczyciela elementarnego począwszy, a skończywszy na rektorach uniwersytetu. Pracę prowadziły umiejętnie i planowo. Praca ta dała im bezpośrednie zetknięcie się ze szkołą, znajomość ludu naszego i duże doświadczenie, które dziś, wobec ogromnego braku ludzi, znających się na rzeczy, może i powinno być wyzyskane.

Nie czas dziś i nie miejsce na przesądy; ludzi nam potrzeba wykwalifikowanych, odpowiednio do zawodu przygotowanych; wśród kobiet mamy siły wybitne, gruntownie wyspecjalizowa-

ne, znakomicie obznajmione ze szkolnictwem początkowym i średnim. Siły te nie mogą być pominięte.

W myśl wyżej wypowiedzianych poglądów Zjazd Kobiet, który się odbył w Warszawie dnia 8—9 września 1917 r. powziął następującą uchwałę, którą Komitet Wykonawczy przesyła Wysokiemu Depart. Oświec.

„Do wszystkich instytucji szkolno-wychowawczych, a mianowicie: do Departamentu Oświecenia, do Wydziału szkolnego m. Warszawy, do Delegacji szkolnej, na stanowiska zarówno kierownicze jak wykonawcze, winny być dopuszczane kobiety narówni z mężczyznami“.

Z powyższą uchwałą Zjazdu łączy się Związek Polskich Stowarzyszeń Kobiecych.

KOPJA.

Warszawa, d. 10 listopada 1917 r.

DO PREZYDJUM PRZEŚWIETNEJ RADY MIEJSKIEJ ST. M. WARSZAWY.

Naród polski, zrzucając z siebie kajdany niewoli, przy tworzeniu się nowego życia potrzebuje wiele sił zdolnych, wytrwałych i sumiennych.

Odsuwanie kobiet od pracy państwowo-twórczej jest już dziś przesądem i przeżytkiem. Szczególnie sprawy samorządne nie mogą być dobrze rozwiązane bez współudziału połowy narodu, która jedynie dla różnicy płci, nie dla swej rzeczywistej wartości pozbawioną jest praw obywatelskich.

Kto stoi poza prawem, — ten nie może być dobrym obywatelem.

Polska do chwili swego upadku była dla Europy wzorem postępu, demokratyzmu i tolerancji i z tego stanowiska zejść nie powinna.

Jeżeli pierwszy szkielet praw samorządowych narzuciła nam obca władza, tak odrębna nam duchem i ideałami, to sami Polacy, opracowując obecnie nowy statut dla Rady Miejskiej, nie mogą pójść tą samą drogą.

Zresztą, nie idzie tu o prawa nowe i niewypróbowane, bo wszak w Anglji, Szwecji, Norwegji, Finlandji i Danji kobiety są zupełnie równouprawnione w samorządzie,—i wszędzie tam, jako też w Ameryce Północnej i Australji wskazują na bardzo dodatni wpływ uobywatelnienia kobiety i jej współpracy, szczególnie w dziedzinach dotyczących aprowizacji miast, szkolnictwa, dobroczynności, opieki nad dziećmi, walki z pijaństwem, z nierządem, i na podniesienie zdrowotnych czynników w ogólnej gospodarce miejskiej.

Gospodarka miejska — to rozszerzona działalność kobiety w jej życiu rodzinnym, do czego ma ona wrodzoną zdolność i skłonności, a co najlepiej potwierdza wniosek 20-stu radnych z d. 4 sierpnia r. b., złożony Prezydjum Rady Miejskiej, domagający się równouprawnienia kobiet w samorządzie.

Mając te wszystkie dane na względzie, Zjazd Kobiet Polskich w d. 8 i 9 września r. b. uchwalił jednomyślnie:

1. W imię dobra Ojczyzny, w imię demokratyzacji naszego narodu niezbędnym jest przyznanie kobietom w przyszłej ordynacji wyborczej czynnego i biernego prawa wyborczego do samorządu miejskiego i wiejskiego.
2. Udział kobiet w delegacjach miejskich powinien być bezzwłocznie urzeczywistnionym, gdyż prawnie nic temu na przeszkodzie nie stoi.

Niżej podpisany Komitet Wykonawczy Zjazdu Kobiet Polskich jako też delegatki 15 stowarzyszeń „Związku Polskich Stowarzyszeń Kobiecych“ mają zaszczyt niniejszy memorjał złożyć Prezydjum Rady Miejskiej st. m. Warszawy, ufając, że słusznym naszym żądaniom, wynikającym z obywatelskich pobudek, — stanie się zadość.

Komitet Wykonawczy Zjazdu Kobiet Polskich:

Przewodnicząca Dr. med. J. Budzińska-Tylicka.
Vice-Przewodnicząca Teodora Męczkowska.
Sekretarka A. Paradowska.

Członkinie: Eugienja Waśniewska, Helena Skłodowska-Szalay, Ludwika Jahołkowska-Koszutska.

Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek: Felicja Karszo-Siedlewska.

Związek Katolicki Kobiet Polskich: M. Chrostowska.

Stowarzyszenie Kobiet, pracujących w Handlu, Przemyśle i Biurowości: Zofja Sędzimirówna.

Towarzystwo Ochrony Kobiet: S. Kołaczkowska.

Koło Członkiń przy Stowarzyszeniu Nauczycielstwa Polskiego: Helena Skłodowska-Szalay.

Koło Kierowniczek Szkól Żeńskich: Zofja Kurmanowa.

Koło Członkiń przy Tow. Wzaj. Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych: Felicja Sarnianka.

Stowarzyszenie Sług Katolickich: Helena Zaborowska.

Związek Rękodzielniczek „Dźwignia": L. Kotarbińska.

Tow. Pomocy w doskonaleniu się zawodowym Kobiet Pracujących: Anna Paradowska.

Koło Mistrzyń przy Warszawskim Cechu Krawieckim: M. Glinojecka.

Klub Wioślarek Polskich: Dr J. Budzińska-Tylicka i Stanisława Hannówna.

Towarzystwo Niewiast Chrześcijańskich im. Św. Wincentego à Paulo: St. Offertowa.

Taki sam memorjał został złożony do Prezydjum Magistratu wraz z listą kandydatek do delegacji miejskich.

Przedstawiono kandydatki do następujących wydziałów: 1) do spraw przemysłowych i ochrony pracy, 2) do przedsiębiorstw miejskich koncesyjnych, 3) do wydziału szpitalnictwa, 4) do wydziału dobroczynności publicznej, 5) zdrowia publicznego, 6) do wydziału szkolnego, 7) milicji miejskiej, 8) do spraw kultury, 9) do wydziału statystycznego, 10) pomocy dla ludności, 11) do wydziału zaopatrywania miasta, 12) do wydziału zarządzania majątkiem miejskim.

KOPJA.

Warszawa, d. 10 grudnia 1917 r.

DO NAJDOSTOJNIEJSZEJ RADY REGIENCYJNEJ.

W chwili, gdy tworzą się nowe prawa dla przyszłego Państwa Polskiego, niezbędnym jest, aby prawa te odpowiadały potrzebom wszystkich obywateli, nie krzywdząc nikogo.

Projekt konstytucji Państwa Polskiego, opracowany przez Komisję Sejmowo-Konstytucyjną uwzględnił jedynie prawa obywateli-mężczyzn, z zupełnym pominięciem praw obywatelek-kobiet i to w czasie, gdy na całym świecie potęgujący się ruch demokratyczny skłonił inne państwa do przyznania kobietom praw politycznych bez żadnych ograniczeń.

Zjazd Kobiet Polskich, odbyty w Warszawie dnia 8 i 9 września r. b. włożył na niżej podpisany Komitet Wykonawczy obowiązek stania na straży pełni praw obywatelskich kobiety polskiej.

W państwie prawdziwie demokratycznym, jakim stać się ma Polska, ograniczenie praw obywatelskich ze względu na płeć jest przeżytkiem i rażącą niesprawiedliwością, zwłaszcza wobec szeroko nakreślonego projektu przyszłej konstytucji.

Projekt ten przyznaje prawo wyborcze każdemu obywatelowi, mającemu 25 lat, nie wykluczając nawet analfabetów, a pozbawia tego elementarnego prawa obywatelskiego najwykształceńsze, najzdolniejsze kobiety.

Komitet Wykonawczy Zjazdu łącznie ze Związkiem Stowarzyszeń Kobiecych Polskich, reprezentujących 15 organizacji, zwraca się do Najdostojniejszej Rady Regiencyjnej z niniejszym memorjałem, mając nadzieję, że głos ten będzie wzięty pod uwagę i że zostaną wprowadzone odpowiednie poprawki i zmiany.

Głęboko przekonane o słuszności naszych żądań mamy prawo domagać się ich spełnienia, tymbardziej, że przez długie lata niewoli Ojczyzny, kobiety polskie z poświęceniem i ofiarnie spełniały obowiązki obywatelskie i nawet w najcięższych chwilach pielęgnowały w szeregu pokoleń ducha narodowego.

Komitet Wykonawczy Zjazdu Kobiet Polskich.

Przewodnicząca Dr. med. J. Budzińska-Tylicka.

Vice-Przewodnicząca Teodora Męczkowska.

Sekretarka Anna Paradowska.

Członkinie: M. Chmieleńska, Ludwika Jahołkowska-Koszutska, Helena Skłodowska-Szalay, Eugienja Waśniewska, Cecylja Walewska.

Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek: Helena Weychert.

Związek Katolicki Kobiet Polskich: Marja Chrostowska.

Stowarzyszenie Kobiet prac. w Handlu, Przem. i Biurowości: Zofja Sędzimirówna.

Towarzystwo Ochrony Kobiet: Zofja Ośniałowska.

Koło Członkiń przy Stowarzyszeniu Nauczycielstwa Polskiego: T. Męczkowska.

Koło Kierowniczek Szkół Żeńskich: Zofja Kurmanowa.

Koło Czł. przy Tow. Wzaj. Pom. Prac. w Handlu i Przemyśle: Felicja Sarnianka.

Klub Wioślarek Polskich: Stanisława Hannówna.

Tow. Niewiast Chrześc. im. Św. Wincentego à Paulo: St. Offertowa.

Związek Rękodzielniczek „Dźwignia": Lucyna Kotarbińska.

Stowarzyszenie Sług Katolickich: Helena Zaborowska.

Tow. Pom. w doskonaleniu się zawodowym Kobiet Prac.: Wanda Opęchowska.

Koło Mistrzyń Warszaw. Cechu Krawieckiego: Mieczysława Glinojecka.

Taki sam memorjał złożony został przez delegatki prezesowi ministrów.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ WYCHOWAWCZY.

KOPJE MEMORJAŁÓW.